

## „Patris corde” - „Ojcowskim sercem” - ks. Artur Ważny przyjął sakrę biskupa



Fot. arch. diecezji tarnowskiej

Szczególny tron łaski  
obrazu - cegiełki

Pielęgnowanie tradycji  
- 90. rocznica śmierci  
Józefa Bogdanowskiego

Szanował ludzi  
- wspomnienia o Janie Wronie

Odszedł Jan Dutka  
- postać charakterystyczna  
dla naszego miasta

Wybitni  
limanowscy profesorowie

Należy się dla Nich szacunek  
„Lista Krzystka” ciąg dalszy

Konspiracja na terenie  
rafinerii w Sowlinach

Dziwny rok 2020...  
Pandemia Covid-19  
na Ziemi Limanowskiej





Nakładem Juliana Kurkiewicza w Krakowie.

Nastawienie i przedruk autorstwa.

## Łaskami słynąca Statua Matki Boskiej Bolesnej w Limanowskim kościele.

Matko bolesna ciesz płaczącą dzieci, dopóki dusza ku niebu nie wleci,  
Skargi ojczystej mamy pełne morze, usłysz ją Matko i Jesu nasz Boże!

Dochód z obrazów przeznaczony się na budowę nowego kościoła, gdzie po wieczną czasę odprawiać się będzie za Dobrodziejów nabożeństwo  
w dzień uroczystości Matki Boskiej Bolesnej.

Obraz wydany staraniem Ks. Kazimierza Łaszczyńskiego, proboszcza Limanowskiego.



# Szczególny tron łaski obrazu - cegiełki

Józef Szymon Wroński

*Matko Bolesna ciesz płaczące dzieci*

Matka Boska Bolesna, XIV-wieczna rzeźba, która przywędrowała w czasie reformacji z południa Europy (prawdopodobnie z Węgier, jak mówi legenda lub Słowacji) w okolice Limanowej, przebywała najpierw w pobliskiej wsi Mordarka, a w XVIII w. przeniesiono ją, nawet dwukrotnie, do kościoła parafialnego w Limanowej, stąd nazywana bywa często też WĘDRUJĄCĄ PANIĄ<sup>1</sup>. Od samego początku cieszyła się ogromnym kultem, tak iż po spaleniu się 14 marca 1769 r. pierwszego drewnianego kościoła, zbudowany w latach 1776–1779 drugi kościół, również drewniany, otrzymał już wezwanie Matki Boskiej Bolesnej.

i okolicznościami jego powstania, napisał Jerzy Bogacz, redaktor naczelny „Almanachu Ziemi Limanowskiej”. Na początku swego artykułu autor nadmienił, iż „tym razem w naszej galerii przedstawiamy obraz nieustalonego dotąd autorstwa – wizerunek Limanowskiej Piety, który jest ciekawą pamiątką, związaną

## Obraz i jego początki

Rozrastający się kult Matki Boskiej Bolesnej i coraz większy prestiż miasteczka powiatowego, a od przełomu 1891/92 podniesienie do rangi dekanatu, postawił przed decydentami (proboszczem i kolatorem) problem budowy nowego kościoła. W związku z tym ks. Kazimierz Łazarski, myśląc w kategoriach kapłańskich i gospodarskich, zamówił w Krakowie obraz z wizerunkiem MB Bolesnej Limanowskiej, który powielony metodą oleodruku w setkach egzemplarzy stał się cegiełką fundacyjną, ze sprzedaży której dochód przeznaczony został na budowę nowego kościoła-pomnika 100. rocznicy Konstytucji 3 Maja.

## Nikłe zainteresowanie badaczy obrazem

Obraz nie był nigdy, jak dotąd, przedmiotem rzetelnych badań naukowych. Jedynie wzmiankę o obrazie znajdziemy w Kronice Kościoła i Parafii Limanowskiej. Wspominał o nim także w swojej Historii Parafii Limanowskiej ks. płk Józef Joniec<sup>2</sup>. Również autor monografii: *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej* poświęcił obrazowi kilka zdań, cytując tam cenne słowa artysty malarza Wincentego Gawrona: *Rozprowadzone pomiędzy mieszkańców miasteczka i okolic (oleodrukowe reprodukcje wizerunku) Piety Limanowskiej, zamówione przez ks. Łazarskiego z okazji 50. rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, przyniosły dochód w wysokości prawie 100 koron austriackich*<sup>3</sup>.

W żadnej z powyższych wypowiedzi nie ma jednak wzmianki, kto był autorem obrazu. Nieco więcej na jego temat w związku z jego 100. rocznicą



Główny ołtarz w kościele limanowskim, autorstwa Adama Miksza, przed jego przebudową w 1965 roku. W centralnym miejscu ołtarza limanowska Pieta o pierwotnym wyglądzie przed konserwacją w 1964 roku



► z budową Kościoła-Pomnika 100-lecia Konstytucji 3 Maja<sup>24</sup>. I dodał: „Co ciekawe, nie reprodukowano go dotąd w żadnym z wydawnictw poświęconych bazylice i figurze Matki Boskiej Bolesnej Limanowskiej<sup>25</sup>. Czas zatem, by się temu problemowi bliżej przyjrzeć.

## Opisanie obrazu

Matka Boska Limanowska ukazana jest na obrazie we wnęce bogato zdobionego ołtarza o wymiarach 43 x 57 cm. Nastawa ołtarzowa (*retabulum*) to dwie kolumny, które ujmując kompozycję, przydają jej dostojnego charakteru. Kolumny spoczywają na profilowanych postumentach (w kolorze morskim), których czoła zdobione są płycinami w kolorze różu indyjskiego. Bazy kolumn, złożone z wklęsłego i wypukłego wałka, z nałożonym nań pierścieniem, przechodzą w eleganckie, żłobione trzony. Żłobki, prowadzone wzdłuż trzonu, rozpraszają jednolitość oświetlenia kolumn, które dzielone cieniem na dwie części, dają efekt ciemnych prążków po stronie światła, a jasnych po stronie cienia<sup>6</sup>.

Zgodnie z zasadą porządku jońskiego, powstałego w dogmacie sztuki matriarchalnej, przysługującego kobietom (matkom, dziewicom), godnego zatem Najświętszej Maryi Panny, kolumny tworzą (w rzucie poziomym) wklęsło-wypukły rysunek; zębate koło o ściętych trybach. Trzon kolumny, podobnie jak jej baza, zakończony jest wypukłym wałkiem (z pierścieniami od dołu i góry). Nad nim jest szyjka profilowana, z pionowymi nacięciami, zamknięta pierścieniem, z którego wyrasta głowica quasi-jońska (rozbudowana), zakończona wolutami (narożne zdobione są trójlistem, symbolem Trójcy Świętej, pozostałe – zwojami).

Każda z kolumn dźwiga profilowaną płytkę, na której spoczywa naczynie, z którego wylewają się ZDROJE ŁASK WSZELKICH. Jest to zatem nawiązanie do wezwań Litani Loretąńskiej, w której Maryja jest *Przybytkiem Duchowym, Przybytkiem chwalebny, Przybytkiem godnym pobożności. Retabulum* zamyka półkolista, profilowany łuk, zwieńczony naszczytnikiem (złożony jest on z płytki, na której dwie wolutki, powleczone liściem, wspierają po obu stronach liść akantu?) W polu *tympanonu* widoczny jest sędziwy, patriarchalny Bóg Ojciec, przepasany szarfą, który z promienistą aureolą wokół głowy, z

siwą brodą i rozłożonymi szeroko rękami, unosząc się nad przestworzami, błogosławi wszelkiemu stworzeniu. To nawiązanie do Biblii i sceny stworzenia świata ukazanej przez Michała Anioła na sklepieniu Kaplicy Sykstyńskiej na Watykanie. Obraz z Matką Boską Bolesną Limanowską został tak skomponowany, iż sprawia wrażenie jakby był włożony w niszę lub płycinę nastawy; ma specyficzną ramę, zamkniętą od góry łukiem dwuramiennym, a od wewnątrz łukiem dwuramiennym połączonym z łukiem koszowym.

Na ozdobnej płycinie, pod Bogiem Ojcem, w przestrzeni pomiędzy łukiem wewnętrznym i zewnętrznym obrazu, zamkniętym ozdobnym gzymsem ramy, spiętej spinką, unosi się Duch Święty w postaci Białej Gołębiczy, od którego odchodzą złote promienie łaski. Płycina, pokryta ażurową ornamentyką, nawiązuje do dekoracji renesansowych. U dołu nastawy ołtarza, pośrodku jej podstawy, wypełnionej ażurową kratką regencyjną, widnieje sporych rozmiarów kartusz, zwieńczony dekoracyjnym „oczkiem” w owalnym polu, od którego odchodzą dwie wolutki, które go obejmują. Kartusz, w formie muszli, wypełniony jest palmetą (ze stylizowanych liści palmowych). Dwie „rozciągnięte” wolutki u dołu podstawy, o miękkim, opływowym łuku, zamykają podstawę. Zarówno rama nastawy (w kolorze marmurkowym, w odcieniu srebrzysto-złotawym), jak i rama obrazu (w kolorze złotawo-brązowym, eksponującym Pietę) są (po bokach i u dołu) ażurowe, lekkie. Rama zewnętrzna obrazu ozdobiona została aplikacją w formie spłaszczonych spinek. Tak ukształtowany obraz ujęty został w oficjalne ramy architektoniczne i wzorowany był poniekąd na *retabulach* ze starego tzw. drugiego kościoła limanowskiego. Pieta, ukazana na niemal śnieżnobiałym, alabastrowym podeście (z dymkowymi refleksami), od przodu wyoblonym, ozdobionym wotami: dziękczynnymi serduszkami, czyni zeń rodzaj postumentu (dla tak ukształtowanego) pomnika. Matka Boska Bolesna wraz z Chrystusem, namalowana została na podstawie XIV-wiecznej rzeźby Piety Limanowskiej, czczonej tu od stuleci. Maryja siedzi na ławeczce i trzyma na swym łonie martwe ciało Chrystusa, znacznie mniejsze (od dorosłego mężczyzny), jakby przypominała sobie moment, gdy trzymała w swoich ramionach Jezusa jako małe dziecko.



Figura Matki Boskiej – grafika z książki O. Alojzego Fridricha

Ten rodzaj Piety zwie się *corpusculum*.

Maryja ubrana jest w złotą sukienkę, zdobną w delikatny desen (utrzymany w konwencji neorenesansowej), ze złotym krzyżykiem pośrodku, a na szyi ma wianuszek czerwonych koralików. Na suknię narzuconą ma czerwoną, wierzchnią szatę, a na nią niebieski płaszcz, pokryty w dolnej partii gwiazdkami, który „przechodzi” i rozlewa się w niebieskie, niebiańskie tło dla Piety. Głowę Maryi wieńczy złota korona, złożona z trzech obręczy, wysadzana drogocennymi kamieniami, zamknięta kabłąkiem. Pieta ukazana jest w poprawnej konwencji: lekko „poprawione” są jej proporcje, Maryja dostojna, hieratyczna, Jej twarz lekko stylizowana, zaś twarz Jezusa oddana niemal wiernie. Jego biodra owinięte są złotym perizonium. Gdyby ktoś twierdził, że ręce Maryi i Jezusa winny być lepiej wymodelowane, miałby rację, ale artysta oddał je wiernie zgodnie z oryginałem. Pod obrazem widnieje znamieny podpis: *Łaskami słynąca Statua Matki Boskiej Bolesnej w Limanowskim kościele*, a poniżej krótki dwuwiersz, przeszywający swą elegijną treścią do szpiku kości:

*Matko Bolesna ciesz płaczące dzieci,  
dopóki dusza ku niebu nie wzleci.*

*Skargi ojczystej mamy pełne morze,  
usłysz ją Matko i Jezu nasz Boże!*





Figura Matki Boskiej Limanowskiej przed 1964 rokiem

Jego autorem jest prawdopodobnie sam proboszcz ks. Kazimierz Łazarski, który już w młodości pisał przejmujące, religijne wiersze. Dodatkową informacją jest wyjaśnienie, iż: *Dochód z obrazów przeznaczony jest na budowę nowego kościoła, gdzie po wieczne czasy odprawiać się będzie za Dobrodziejów nabożeństwo w dzień uroczystości Matki Boskiej Bolesnej*. Końcowa informacja mówi iż: *Obraz wydany [został] staraniem Ks. Kazimierza Łazarskiego, proboszcza Limanowskiego*. Ważne są również informacje, zamieszczone drobnym drukiem, pod kolumnami, iż obraz powielono: *Nakładem Juliana Kurkiewicza w Krakowie oraz że: Naśladownictwo i przedruk [sq] zastrzeżone*.

## Kto jest autorem obrazu-cegiełki?

Ponieważ nie znamy autora obrazu, czas najwyższy zatem, by się temu problemowi przyjrzeć i próbować odpowiedzieć na zadawane sobie od dawna pytanie, kto jest autorem oryginału. By tę zagadkę rozwikłać, udajemy się do refektarza limanowskiej plebanii. Znajdują się tu dwie duże ławy przyściennne, z dużymi zapleckami, w zwieńczeniu których mieszczą się obrazy autorstwa Aleksandra Mroczkowskiego (1850–1927), malarza krakowskiego,

który przebywał przez jakiś czas również w Limanowej, prawdopodobnie w latach 1896–1897, o czym świadcząby daty sygnowanych przez niego obrazów, umieszczonych – jak już wspomniałem – w nastawach zaplecek. Są to: 1. *Quo vadis Domine* (1896)<sup>7</sup>, 2. *Panie, bo toniemy* (1897), a będących w pewnym sensie przeróbką dzieł znanych malarzy. Takim też dziełem pozostaje jego *Modlitwa w Ogrójcu* z 1921 roku (która obecnie zawisła w Kaplicy Adoracji Najświętszego Sakramentu Bazyliki Limanowskiej), namalowana pod wpływem obrazu El Greca, noszącego ten sam tytuł<sup>8</sup>. Pozy postaci Chrystusa i anioła nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości. Kolorystyka dzieł Mroczkowskiego jest nieco ciemniejsza w stosunku do pierwowzorów<sup>9</sup>. Niemniej jest to dobre malarstwo, chociaż twórczość malarza – jak dotychczas – jest mało znana<sup>10</sup>.

## Szczególny Tron Łaski

Na opisywanym obrazie mamy do czynienia z bardzo ciekawym przekazem ikonograficznym, bowiem jest tu przedstawiony Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. O takim przedstawieniu mówimy, że jest to Tron Łaski. W tym wypadku jest to szczególny Tron Łaski, bowiem Chrystus spoczywa na łonie swej Matki Maryi, a nie na łonie swego Ojca (jak było i jest przyjęte w zwyczaju). Jest to rzadkie i w dodatku wzbogacone przedstawienie. Stoimy zatem przed niezwykłym obrazem, dotyczącym spraw wiecznych: Trójcy Świętej i doczesnych: kultu Maryjnego i Chrystologicznego. Artysta ze świata rzeźby przeszedł w świat malarstwa. Obraz, wykonany w oficjalnym, nieco zapóźnionym nurcie akademickim, w którym naczelną miejscę zajmowało malarstwo olejne, a pośród tematyki ceniono najwyżej sceny religijne, ukazuje majestat i potęgę Boga Ojca, Maryi i Jezusa. W malarstwie tym obowiązywały kryteria stosowności i zgodności z wiedzą historyczną, dlatego Maryja promieniuje dostojeństwem i akademickim pięknem (chłodnym, wyważonym, zdystansowanym), a wszystko namalowane zostało zgodnie z XIV-wiecznym pierwowzorem, rzeźbą Piety, zwanej Limanowską. Artysta wykształcony w Krakowie i Monachium, łączy w tym obrazie zdobycze artystyczne tych dwóch szkół, obracając się w konwencji malarstwa akademickiego. Obraz-cegiełka utrzymany jest w poprawnej,

dogmatycznej, czyli pedantycznej i „oficjalnej” konwencji malarstwa akademickiego. Namalowany gładko, bez ekspozowania faktury, w formie spokojnej, kaligraficznej struktury, odznacza się godną podkreślenia precyzją. Cechuje go pewna monumentalność w oddaniu Piety Limanowskiej.

Po dokonanych wyżej opisie obrazu, jego analizie formalnej i interpretacji znaczeniowej na tle ówczesnego malarstwa religijnego, słusznym wydaje się być wniosek, iż autorem obrazu jest prawdopodobnie Aleksander Mroczkowski. Zarówno kolorystyka opisanego obrazu jest zbieżna z kolorystyką obrazów, znajdujących się w nastawach zaplecek ław, jak i ich struktura architektoniczno-rzeźbiarska (o półkolistym zamknięciu ław i obrazu).

Mroczkowski bywał gościem na limanowskiej plebanii, znał się z ks. Kazimierzem Łazarskim i jemu proboszcz limanowski zlecił, co jest najbardziej prawdopodobne, wykonanie obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Nie wiadomo dokładnie, czy było to już w owych latach 1896–1897, jakie widnieją na sygnaturach obrazów w zapleczkach ław, czy nieco później, co sugeruje zapis w Słowniku Artystów Polskich, gdzie w tomie V na stronie 654 czytamy: „Wiadomo, że ok. 1900 namalował obrazy sakralne: MB Bolesna [i inne] (w KZSP – Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce nie notowane)”<sup>11</sup>. Ów zapis w Słowniku Artystów Polskich jest ponieważ potwierdzeniem atrybucji autorstwa Aleksandra Mroczkowskiego.

## Obraz-cegiełka to już rzadkość w limanowskich domach

Obraz z Pietą Limanowską (Matką Boską trzymającą martwe ciało Chrystusa), ujęty w nastawę przypominającą ołtarz, a namalowany najprawdopodobniej w latach 1897–1903 (z dużym prawdopodobieństwem) przez Aleksandra Mroczkowskiego, przedstawia Tron Łaski, gdyż nad Pietą występuje Bóg Ojciec a poniżej Duch Święty. Trzeba dodać, iż artysta korzystał również z ilustracji Piety Limanowskiej, zamieszczonej w artykule zatytułowanym: *O figurze Matki Boskiej łaskami słynącej w Limanowy*, wydrukowanym w „Posłańcu Apostolstwa Serca Jezusowego” w Krakowie w 1888 roku<sup>12</sup>. Świadczą o tym identyczne tła





Wnętrze budowanego kościoła wypełnione rusztowaniami oraz widok na kaplicę (od strony południowej), w głębi arkada ołtarza bocznego, na niej stojący ks. Kazimierz Łazarski, poniżej Walerian Wieniawa-Zubrzycki, aptekarz, burmistrz Limanowej. W tle wzgórze Lipowe. Fotografie Klementyna Zubrzycka



Widok od strony Potoku Starowiejskiego na budowany kościół limanowski, tuż po zakończeniu pracy przy wieżbie dachowej nad prezbiterium. W tle panorama Łysej Góry

► obu przedstawień i podest, na którym umieszczona jest Pieta. Powielony następnie, prawdopodobnie pod koniec 1903 lub na początku 1904 r., jako oleodruk, stał się cegielką fundacyjną, która rozprowadzana pośród mieszkańców miasta i Limanowszczyzny oraz pątników coraz częściej przybywających do Pani Limanowskiej, zasiłała budżet budowy kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja.

Ponieważ w wielu domach limanowskich i Limanowszczyzny zobaczyć można, chociaż już coraz rzadziej – nie boję się użyć tego słowa – ową relikwię krakowsko-limanowskiego malarstwa dewocyjnego, jaką jest Obraz Matki Boskiej Bolesnej Limanowskiej, a właściwie obraz szczególnego Tronu Łaski z Matką Boską Bolesną Limanowską<sup>13</sup>, dlatego przytoczone tutaj podstawowe informacje wzbogacą – mam nadzieję – naszą wiedzę o tym ważnym dewocyjnym dokumencie, świadczącym o pobożności i ofiarności naszych przodków, związanym z budową kościoła i wydanym na okoliczność 50. rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

*Artykuł ten poświęcam mojej Siostrze śp. Danucie Lebda, zmarłej 27 października 2020 r. w wieku 71 lat, zasłużonemu filologowi (długoletniej nauczycielce języka rosyjskiego w LO w Świdwinie na Pomorzu i ILO w Limanowej), która miała*

**ogromny kult do MB Limanowskiej. Wyżej opisany obraz, który rodzina pp. Lebdów otrzymała od swoich Rodziców (w przypadku Siostry od Teściów), znajduje się na czołowym miejscu w ich mieszkaniu. I to ponieważ on zmobilizował mnie do jego opisanie i szerszej refleksji nad nim.**

**Józef Szymon Wroński**

<sup>1</sup> Szereg artykułów na ten temat zamieszczała lokalna prasa:

„Echo Limanowskie” (dalej EL), „Mater Dolorosa” i inne.

<sup>2</sup> Ks. Józef Joniec, *Historia Parafii Limanowskiej*, Limanowa 1953 (na prawach rękopisu), s.38.

<sup>3</sup> Józef Szymon Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja*, Limanowa 2001, s. 38. Tenże, *Słynna Pieta z Limanowej. Pani Nasza Limanowska*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” (dalej: AZL), R.VII:2006, nr 26, s. 11–14.

<sup>4</sup> Jerzy Bogacz, *Galeria „Almanachu” – Stuletnia pamiątka*, AZL, R.VII:2006, nr 26, s. 47. Por. Jan Wielek, *Jeszcze o dawnych opisach i wizerunkach Limanowskiej Piety*, EL, 2014, nr 238–239, s. 52–53 oraz *Pierwsze drukowane opisy i wizerunki limanowskiej Piety*, EL, 2014, nr 232–233, s. 44–46.

<sup>5</sup> Jerzy Bogacz, *Galeria „Almanachu” – Stuletnia pamiątka*, op. cit., s. 47.

<sup>6</sup> W porządku jońskim rowki są węższe (niż w doryckim) i oddzielone od siebie listwami o minimalnej szerokości. Za: Krystyna Zwolińska, Zaslav Malicki, *Mały słownik terminów plastycznych* (dalej: MSTP), wyd. IV, Warszawa 1993, s. 337–338.

<sup>7</sup> Obraz namalowany został pod wpływem powieści *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza (1846–1916).

<sup>8</sup> Zob. *Geniusze sztuki El Greco*, KAW Warszawa 1985, s. 33.

<sup>9</sup> Aleksander Mroczkowski malował również przedstawicieli rodu Marsów z Limanowej, m.in. Zygmunta Marsa (1859–1945), kolatora kościoła limanowskiego, jurora w konkursie na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja, konserwatora i marszałka powiatu limanowskiego.

<sup>10</sup> Aleksander Mroczkowski urodził się pomiędzy 19 a 25 listopada 1850 r. w Krakowie. Uczył się malarstwa w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych m.in. w pracowni Jana Matejki, a także w Akademii Sztuk Pięknych Monachium, zgłębiając tajniki ówczesnego malarstwa akademickiego, a w roku 1889 odbył podróż po Szwajcarii, Włoszech i Francji. W 1890 r. zamieszkał na powrót w Krakowie. Podczas studiów, jak również stałego pobytu w rodzinnym mieście Krakowie odbywał wędrowki po wsiach, miasteczkach i dworach, malując sceny rodzajowe i pejzaże, a w domach i dworach ziemiańskich przede wszystkim portrety właścicieli, ich rodzin i służby. Swe obrazy prezentował w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie zadebiutował w 1975 r., a także w warszawskiej Zachęcie. Około 1920 r. przeniósł się do przyrodniego brata Adolfa do Stubna koło Przemyśla, gdzie zmarł 26 sierpnia 1927 roku.

<sup>11</sup> *Słownik Artystów Polskich*, T.V Warszawa 1993, s. 654.

<sup>12</sup> J.Sz. Wroński, *Słynna Pieta z Limanowej. Pani Nasza Limanowska*, AZL, op. cit. s. 12. Por. Jan Wielek, *Jeszcze o dawnych opisach i wizerunkach Limanowskiej Piety*, op. cit., s. 52–53.

<sup>13</sup> Można go zobaczyć np. na frontonie jednego z domów przy ul. MB Bolesnej, w Muzeum Parafialno-Sanktuaryjnym, Muzeum Ziemi Limanowskiej, w kilku domach limanowskich, a także w mieszkaniach w blokach limanowskich i sowlińskich.

## -90. rocznica śmierci Józefa Bogdanowskiego

Ochrona dziedzictwa kulturowego to ważny czynnik życia i działalności każdego człowieka. Stanowi dorobek materialny i duchowy poprzednich pokoleń, jak również dorobek naszych czasów. Oznacza wartość, materialną lub niematerialną, przekazaną przez przodków i określającą naszą kulturę.

Pielęgnowanie tradycji jest więc czynnikiem ochrony tegoż dziedzictwa. Jednym z owych czynników jest dbanie o mogiły naszych przodków, one bowiem stanowią księgę historii, gdzie na płytach epitafijnych dłutem i rylcem jest ona zapisana.

Przykrym zjawiskiem jest likwidowanie historycznych grobów, jak dzieje się to na niektórych cmentarzach. Na szczęście mamy wiele przykładów dbania o pamięć swoich przodków.

Kto dzisiaj pamiętałby o Józefie Bogdanowskim, weteranie Powstania Styczniowego (1863 r.), który spoczywa w limanowskiej nekropoli, gdyby nie dbali o Jego mogiłę potomkowie.

W styczniu br. minęła 90. rocznica śmierci Józefa Bogdanowskiego (18. 01. 1931 r.), a także w marcu minie 180. rocznica urodzin (7. 03. 1841 r.).

Tak o tym narodowym bohaterze po Jego śmierci pisała 1 lutego 1931 r. „Gazeta Podhalańska”: „Prawie w rocznicę powstania styczniowego odbył się pogrzeb jednego z ostatnich jego uczestników śp. Józefa Bogdanowskiego, mieszczanina limanowskiego, który tu zmarł w 90 roku życia.

Zmarłych powstała Ojczyzna zaszczyliła go stopniem porucznika, orderu *Virtuti Militari* i krzyżem *Niepodległości* jak dobra matka pamiętająca o miłujących ją i do niej przywiązanych dzieciach.

Pobierając wyznaczoną mu emeryturę, w spokoju i ludzkim poważaniu dokonał ziemskiej pielgrzymki spiesząc w zaraniu swej młodości w szeregi powstańcze.

W pogrzebie wzięło udział całe tutejsze społeczeństwo, a to Władze, szkoły, stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami oraz wojsko z muzyką z Nowego Sącza.

Nad otwartą mogiłą przemówił dr Stanisław Maleta, naczelnik tutejszego Sądu, wskazując z jednej strony na zasługę zmarłego w złożeniu na rzecz Ojczyzny największej ofiary, bo ofiary krwi, z drugiej strony na obowiązek rodaków do czci największej wobec tego rodzaju zasług, bo przez to pośrednio dajemy praktycznie wyraz naszym uczuciom wobec najwyższych ideałów narodowych. Po pogrzebie podejmował starosta dr Müller przybyłych oficerów śniadaniem, w czasie którego kilkakrotnie dawano wyraz sympatiom cywilnego społeczeństwa wobec 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w szczególności”.

### Jaka była droga życiowa Józefa Bogdanowskiego?

Zesłaniec na Syberię, felczer, podporucznik, weteran WP. Urodził się 7 marca 1841 roku w Limanowej. Syn Kazimierza i Rozalii z d. Tomaszek. Miał pięciu braci: Władysława, Teodora, Aleksandra, Wojciecha i Jana. Z żonami: Karoliną z Garczyńskich i Katarzyną z Mostreńskich miał dzieci: Marię ur.1867 r., Kazimierza ur.1870 r., Franciszkę ur. 1874 r., Władysława ur. 1877 r., Edwarda ur.1880 r., i Franciszka ur.1882 r. W młodości pracował jako adiunkt leśny, a po wybuchu powstania wstąpił do oddziału generała Mariana Langiewicza.

Wziął udział w bitwach i potyczkach pod Pieskową Skalą (4 marca 1863 r.), Skalą (13 marca 1863 r.), Radomskiem (14 marca 1863 r.), Chrobrzem (17 marca 1863 r.). Po rozwiązaniu korpusu po zwycięskiej bitwie pod Grochowiskami przeszedł do oddziału pułkownika Marcina Borelowskiego „Lelewela”, w którego składzie walczył na Lubelszczyźnie i Podlasiu. Wziął udział w bitwie i potyczkach pod Borowymi Młynami (16 kwietnia 1863 r.) i Józefowem (24 kwietnia 1863 r.), gdzie oddział został rozbity. Po rozproszeniu oddziału udało mu się przejść do Galicji. 20 maja 1863 roku wkroczył do Królestwa w składzie czwartego oddziału pułkownika Borelowskiego. Walczył pod Chrusliną (30 maja 1863 r.) i Korytnicą (10 czerwca 1863 r.). 23 czerwca 1863 roku w bitwie po Różą został ranny pałaszem w łopatkę,



Józef Bogdanowski 1841-1931

prawą pierś i w szyję oraz kulą w prawą nogę. Miejsowość Róża stała się miejscem bitwy powstańczej w okresie Powstania Styczniowego. Maszerujący obok wsi oddział polski pod wodzą Lelewela liczący około 400 powstańców został nocą 22/23 czerwca 1863 roku zaatakowany przez silny oddział rosyjski około 1000 żołnierzy. Powstańcy podjęli walkę, ale szybko zostali zmuszeni do wycofania się w kierunku lasu. Na przestrzeni 10 kilometrów powstańców ścigali Rosjanie. W wyniku bitwy pod Różą i walk podczas cofania się oddziału zginęło ponad 50 powstańców. Rosjanie przejęli tabory z amunicją i żywnością. Oddział Lelewela został rozbity.

Józef Bogdanowski dostał się do niewoli rosyjskiej i został skazany przez Audytoriat Polowy na osiedlenie w guberni Tomskiej na Syberii pod nadzorem policji z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

Po sześciu latach niewoli w 1869 roku odzyskał wolność w wyniku ogłoszonej amnestii dla poddanych pruskich i austriackich. „Według tradycji rodzinnej po powrocie z zesłania, zabiedzony, z bujnym zarostem, nie został rozpoznany przez matkę, która biorąc go za dziada prosiła o modlitwę za zaginionego syna Józefa”.





Józef Bogdanowski z psem - Limanowa, lata dwudzieste XX wieku



Józef Bogdanowski - weteran powstania z 1863 roku, udekorowany Orderem  
Virtuti Militari. Portret w mundurze

Fot. NAC



Syn Józefa Bogdanowskiego, Kazimierz z żoną Józefą, znaną i szanowaną akuszerką w Limanowej oraz ich córki: Ludwika, Zofia, Władysława i Stefania



Po powrocie do Limanowej zamieszkał przy ul. Krakowskiej (dziś Jana Pawła II) i pracował jako felczer.

Po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości otrzymał wraz innymi weteranami powstania styczniowego nominację na stopień podporucznika weterana i przyznano mu stałą pensję wypłacaną przez państwo.

Za bohaterstwo w Powstaniu Styczniowym został odznaczony 25 kwietnia 1922 roku Orderem Virtuti Militari, a 11 listopada 1930 roku Krzyżem Niepodległości z Mieczami, za pracę w dziele odzyskania Niepodległości.

Był on w Limanowej postacią bardzo znaną i szanowaną. Biskup Piotr Bednarczyk (limanowianin) wspominał: „Wychowany zostałem na wartościach religijnych i patriotycznych, Pana Bogdanowskiego, powstańca styczniowego kazano nam całować w rękę, bo walczył za Ojczyznę...”

Zmarł 18 stycznia 1931 roku. Jego pogrzeb był wielką manifestacją patriotyczną w naszym mieście, o czym pisała prasa lokalna m.in. wspomniana „Gazeta Podhalańska”.

Współcześnie o Józefie Bogdanowskim, weteranie Powstania Styczniowego, możemy odnaleźć informacje m.in. w publikacji Bogusława Szwedo, zatytułowanej „Powstańcy Styczniowi” i wielu pomniejszych publikacjach.

Przede wszystkim pamięć o Józefie Bogdanowskim pielęgnowana była i jest przez rodzinę w linii po synu Kazimierzu, którego potomkowie zostali w Limanowej. To oni opiekowali się i opiekują grobem rodzinnym, który ostatnio został zmodernizowany z zachowaniem napisów historycznych na tablicach epitafijnych z wyeksponowaniem pośrodku fotografii Józefa Bogdanowskiego i napisu: *Weteran z roku 1863*.

Należy również wspomnieć, iż rodzina syna Józefa Bogdanowskiego, Kazimierza, była znana także w Limanowej. Kazimierz i Józefa z d. Baczyńska Bogdanowscy mieli sześć córek: Ludwikę (Bugajska), Marię (Bieda), Franciszkę (Baczyńska), Władysławę (Cwałoszyńska), Zofię (Cwałoszyńska) i Sefanię (Leszko). Należy także zaznaczyć, że żona Kazimierza, Józefa, była dyplomowaną położną, bardzo cenioną za swoje umiejętności, co w latach międzywojennych, w czasie okupacji i po wojnie ze względu na brak stałej opieki lekarskiej w Limanowej miało ogromne znaczenie.



Pierwotny wygląd grobu rodziny Bogdanowskich. Poniżej wygląd współczesny. Fot. Stanisław Ociepka



***Sens życia i wiara w człowieka nie bierze się z pustki, lecz z pielęgnowania tradycji i ocalenia pamięci zbiorowej, która stanowi o przyszłości i wielkości narodu.***

Jerzy Waldorff

**Fotografie archiwalne ze zbiorów rodzinnych Stefana Bugajskiego**

*Serdecznie dziękuję Stefanowi Bugajskiemu, prawnukowi Józefa Bogdanowskiego za przekazanie bogatych materiałów i fotografii o weteranie Powstania Styczniowego.*



# Szanował ludzi -wspomnienie o Janie Wronie

Stanisław Ociepka

Dwadzieścia lat temu koleżanka redakcyjna przeprowadziła wywiad z Panem Janem Wroną. Stał się on podstawą do napisania felietonu o jego drodze życiowej za tytułowanego „Z myślą o innych” („EL” nr 84, maj 2001 r.). Zapytany, kiedy znajduje czas na pełnienie rozlicznych funkcji, odpowiedział: „Mam plan dnia szczegółowo zapisany w kalendarzu. I staram się zawsze wywiązywać ze zobowiązań. Bo gdybym zawiódł, jak popatrzyłbym ludziom w oczy?” I dodał: „Trzeba lubić ludzi, myśleć o nich dobrze, dostrzegać to, co najlepsze”.



Ostatnie pożegnanie Jana Wrony

Fot. Stanisław Ociepka



Jan Wrona 1937-2021

Ta prawda wynikająca z prostej myśli wypowiedzianej przez p. Jana, stanowiła Jego życiowe credo. Był postacią znaną i szanowaną w środowisku limanowskim. Zawsze elegancki, komunikatywny, realizujący rzetelnie podjęte przez siebie zadania. To właśnie On przez ponad dwadzieścia lat zabiegał o sponsorów finansowych dla „Echa Limanowskiego”, dzięki którym była możliwość wydawania naszego dwumiesięcznika po dzień dzisiejszy.

Pod koniec 2019 roku z wielkim bólem przekazał informację, iż ze względów zdrowotnych nie jest już w stanie zajmować się pozyskiwaniem finansów na wydawanie niezależnego „Echa Limanowskiego”.

Przekazał więc wszystkie niezbędne wiadomości i wskazówki dla następcy, który miał się zająć tą niełatwą czynnością.

Jako wieloletni współpracownik „EL” często bywał u mnie w domu i ja również gościłem u Niego. Po raz ostatni odwiedziłem Jana w jego rodzinnym domu we wrześniu 2020 roku. Było to sympatyczne spotkanie, podczas którego wspominaliśmy m. in. o niełatwym zadaniu pozyskiwania reklam dla możliwości wydawania prasy „Związku Limanowian”, którego był członkiem od samego początku powstania Stowarzyszenia. Rozmowa nasza miała również charakter nostalgiczny,



wspominał o nagłej śmierci żony Marii na początku 2018 roku. Pomimo poważnego stanu zdrowia rozstaliśmy się z nadzieją na poprawę Jego samopoczucia.

Kiedy składałem Janowi życzenia noworoczne, był w szpitalu. Bardzo się ucieszył, że zadzwoniłem do Niego. Rozmowa była krótka. Słysząc było, że czuje się nie najlepiej. Niestety był to ostatni telefon spośród tych setek, które wykonałem w ciągu wielu lat współpracy.

Szanowny Janie, serdecznie dziękuję za cały wkład Twojej pracy. Za szlachetność, rzetelność, otwartość. Będzie nam wszystkim w redakcji „Echa Limanowskiego” Ciebie brakowało!

#### **Jaka była droga życiowa Jana Wrony?**

Był rdzennym limanowianinem, urodził się 10 maja 1937 roku w Limanowej jako syn Marii z d. Czamara i Stanisława Wronów. Uzyskał wykształcenie zawodowe, posiadał trzy dyplomy mistrza ślusarstwa. Przez 36 lat (1954-1990) pracował jako brygadzysta w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, dokonując około 70 wynalazków, innowacji i usprawnień racjonalizatorskich. Z honorariów za wynalazki wybudował dom nieopodal Krzyża na Chłopskiej (Miejskiej) Górze, był członkiem Społecznego Komitetu Budowy Krzyża.

Państwo Maria i Jan Wronowie wychowali pięcioro dzieci: córkę Bogumiłę i czterech synów: Henryka, Tadeusza, Janusza, Dariusza, z których jak zawsze powtarzał był dumny.

Należał do grupy osób, których krąg zainteresowań nie ograniczał się do własnych spraw. Zawsze starał się zmieniać rzeczywistość, kształtując ją z myślą o innych. Chętnie pełnił różne funkcje społeczne, był długoletnim przewodniczącym Rady Rodziców w Szkole Podstawowej nr 1, następnie w ZSME w Limanowej, sędzią piłkarskim, ławnikiem, kuratorem sądowym, wiceprzewodniczącym Rady Miasta. Był jednym z inicjatorów powstania w Limanowej Stowarzyszenia Trzeźwości. Przez 12 lat działał w Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i był jej przewodniczącym.

Jego wrażliwość artystyczna pozwalała z wielkim zapałem realizować zamiłowanie do folkloru. Od 1990 roku był członkiem Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Limanowskiej „Limanowianie”, w którym odtwarzał rolę starosty, tańczył, śpiewał, grał na instrumentach pasterskich, m.in. na „burkocu”.



Był człowiekiem głębokiej wiary. Wyróżniał się jako przewodnik pielgrzymkowy do sanktuariów maryjnych w całej Polsce. Od wielu lat prowadził procesje, różańce, drogi krzyżowe i pogrzeby.

Bez reszty oddał się sprawie pozyskiwania sponsorów dla finansowania „Echa Limanowskiego”, wskazując na walory kulturotwórcze tego limanowskiego pisma.

Za swoje zaangażowanie zarówno w pracy zawodowej, jak i społecznej został odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, a także uhonorowany odznakami i tytułami resortowymi, sportowymi i lokalnymi.

Zmarł 10 stycznia 2021 roku i pochowany został w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

*„Wszystko tak szybko przemija  
I nim się spostrzeżemy  
Dobiliśmy już do kresu życia...”  
R. Mayer*

*„A przecież nie cały umieram,  
to co we mnie niezniszczalne trwa!”*

Jan Paweł II

## **Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci**

### **Jana Wrony**

**Wyrazy żalu i współczucia**

### **Rodzinie i Bliskim**

**składają**

**Koleżanki i Koledzy Redakcji „Echa Limanowskiego”**



# Odszedł Jan Dutka – postać charakterystyczna dla naszego miasta

23 listopada 2020 roku zmarł Jan Dutka – postać charakterystyczna dla naszego miasta. Przez długie lata dokumentował pejzaż limanowski, zatrzymując jego najpiękniejsze elementy na fotograficznej kliszy. Był człowiekiem wielu zainteresowań i wielu talentów. Zajmował się między innymi pszczelarstwem i ogrodnictwem. Bliski mu był w czasach młodości sport, uprawiał między innymi podnoszenie ciężarów. Był człowiekiem niezwykle życzliwym, spokojnym, obdarzonym „życiowym doświadczeniem”. Chętnie dzielił się swoją wiedzą z każdym, kto tego chciał.

Jan Dutka urodził się w 1937 roku w Mordarce, następnie uczęszczał do szkoły podstawowej w Limanowej. W 1952 roku wyjechał do Kamiennej Góry a następnie do Wałbrzycha. Tam też ukończył szkołę średnią. Potem los rzucił go do Gdańska, gdzie pracował między innymi w stoczni, a pod kierunkiem Andrzeja Tanewskiego rozpoczął zgłębiać tajniki fotografii.

*„Były to zupełnie inne realia niż teraz, fotografia była pasją, która wymagała poświęcenia zarówno w wymiarze czasu jak również materialnym. O dobry aparat było trudno a papier i odczynniki do obróbki zdjęć były rarytasem! Wszystko robiło się wtedy ręcznie w zaciszu ciemni fotograficznej, czerpiąc doświadczenie od swoich mistrzów...”* – tak po latach wspominał tamten okres.

Dla Limanowej Jan Dutka zatrzymał w czasie świat, którego już nie ma. Piękne pejzaże Beskidu Wyspowego we

wszystkich porach roku. Szczególnie cenne są jego zdjęcia, na których ocalały już nieistniejące przysiółki, pojedyncze domy drewniane, przydrożne kapliczki i przede wszystkim ludzie, jako żywy obraz tej scenarii. Dużą sympatią darzył pan Jan Dutka kolej. Zarówno jako miejsce utrzymania dla wielu limanowian pracujących przy obsłudze linii, jak również jako wdzięczny temat w fotografii. Również bliskość Dworu w Mordarce była okazją i tematem do zatrzymania w czasie tamtych chwil oraz klimatu miejsca i ludzi. Był więc Jan Dutka archiwistą, dla którego czas ma pojęcie względne i wymaga zatrzymania zarówno dla przyszłych pokoleń, jak również, jako dowód zmian i ciężkiej pracy tych, którym przyszło żyć i pracować w tym pięknym, ale trudnym miejscu.

Fotografie pana Jana znajdują się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, ale również w innych miejscach,



Jan Dutka 1937-2020

między innymi w Pałacu Biskupim w Krakowie, gdzie oprócz jego zdjęć znajdują się także jego prace w drewnie. Również Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej w Limanowej wzbogaciło się o szereg jego prac ważnych dla tego regionu. Część jego prac znajduje się w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej. Dla zbiorów Muzeum Regionalnego przekazał jako eksponaty swoją kompletną pracownię fotograficzną.

Jan Dutka był laureatem bardzo wielu konkursów, między innymi kilku edycji „Skarbów Małopolski” oraz powiatowych konkursów „Zatrzymane w obiektywie”. W 2019 roku został odznaczony medalem i tytułem „Za zasługi dla miasta Limanowa”. Warto dodać, że artystycznie spełniał się również w pracach w drewnie, w technikach inkrustacji i innych.

Bez wątpliwa śp. Jan Dutka był przykładem człowieka dobrego i niezwykle wrażliwego na dobro, piękno i sprawiedliwość, a więc na te cechy, które legły u podstaw cywilizacji łaćńskiej. Był wzorowym mężem, ojcem, dziadkiem. Pozostanie w naszych wspomnieniach, jako człowiek prawy, pogodny i niezwykle uczynny.

**Marek Dudek**



Przekazanie pracowni fotograficznej do zbiorów Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej.

Fot. Marek Dudek





Zachód słońca nad Bałtykiem



Trasa Nowy Sącz – Chabówka

# Galeria Jana Dutki



Kapliczka mgła



Codzienny trud



Ruiny dworu w Mordarce



# Zatrzymał na swojej fotografii obrazy

Karol Wojtas

## dawnej Limanowej i Ziemi Limanowskiej

W ostatnim roku zmarło wielu zasłużonych dla naszego regionu i miasta ludzi, wśród nich na pewno wyróżnił się pan Jan Dutka. Choć był skromnym i cichym człowiekiem, to wielu mieszkańców regionu podziwiała jego fotografię, zwłaszcza te czarno – białe. Pana Jana wielu mieszkańców miasta i regionu mogło w ostatnich kilkunastu latach spotkać na ulicach Limanowej czy przysiółkach okolicznych miejscowości, gdy fotografował otaczający nas świat.

Pan Jan Dutka dokumentował na swoich fotografiach zmieniającą się ostatnio bardzo szybko Limanową. Uwieczniał te zmiany, jakie zachodziły w centrum miasta, ale także na jego obrzeżach czy w okolicznych miejscowościach. Robił to w sposób nieoczywisty. Tam gdzie inni widzieli stare zaniedbane budynki, on dostrzegał ich piękno. Tam gdzie inni widzieli zwykłe kałuże przed bazyliką limanowską, on potrafił uwiecznić w nich odbicie bryły kościoła. Tam gdzie inni widzieli zwykłe codzienne życie i zwykłych ludzi, on widział i uwieczniał odchodzący już świat dawnej Ziemi Limanowskiej, tej jeszcze ze śladami galicyjskimi.

Pan Jan Dutka przez wiele lat uprawiał fotografię tradycyjną czarno – białą. Gdy wszyscy w ostatnich latach robili już wyłącznie zdjęcia nowoczesnymi aparatami cyfrowymi, on wykonywał zdjęcia nadal swoimi starymi aparatami analogowymi na kliszę. Oczywiście używał także aparatu cyfrowego. Był stałym uczestnikiem konkursu fotograficznego „Skarby Małopolski” organizowanego od dwudziestu lat przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. W jego już XX edycji w 2020 roku, którego myślą przewodnią był temat „Wielopokoleniowe siedliska w Małopolsce”, zdobył pierwsze miejsce w kategorii Dokument. Wcześniej w poprzednich edycjach także był wielokrotnie laureatem nagród i wyróżnień.

W ostatnich kilku latach wielokrotnie spotkać można było pana Jana w naszej bazylice czy w jej pobliżu, gdy wykonywał



Jan Dutka w czasie wernisażu w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej - 2010 rok

Fot. Bogdan Skrzekut



W czasie rozstrzygnięcia konkursu i wernisażu Skarby Małopolski na Dworcu Kolejowym w Nowym Sączu

Fot. Marek Dudek



zdjęcia. Dokumentował on bazylikę podczas jej renowacji i uwieczniał zmiany, jakie zachodziły w jej wnętrzu oraz otoczeniu. Także podczas wielu uroczystości religijnych w sanktuarium limanowskim pan Jan dokumentował ich przebieg oraz życie religijne parafii.

W marcu i kwietniu 2020 roku w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej planowana była wystawa jego zdjęć limanowskiej bazyliki, lecz wystawa ta ze względu na wybuch pandemii oraz obostrzenia nie doszła do skutku. Szkoda...

Jednym z tematów jego fotografii były ruiny Dworu w Mordarce oraz park dworski. Sam pan Jan podczas jednego ze Spacerów Historycznych po Limanowej wspominał, jak jako dziecko był świadkiem pożaru Dworu Sitowskich i Gibasów. Wspominał także zmarłych spadkobierców dworu, którym wykonywał fotografie podczas ich pracy w gospodarstwie. Fotografie te także były nagradzane w konkursach.

Jan Dutka interesował się wieloma rzeczami związanymi z naszym miastem oraz regionem, był także jednym ze stałych uczestników Spacerów Historycznych po Limanowej. Na wielu fotografiach dokumentujących spacery można dostrzec jego osobę zawsze gdzieś trochę z boku, ale uważnie śledzącego jego przebieg.

Pan Jan był skromnym i cichym człowiekiem, ale zachęcał młodych ludzi, którzy zajmowali i zajmują się fotografią, aby wysyłali swoje prace na różne konkursy. Interesował się także fotografiami wykonanymi przez młodych ludzi i chętnie dzielił się swoimi uwagami na ich temat. Był także uczestnikiem wielu wernisaży w limanowskiej bibliotece oraz limanowskim muzeum.

Pan Jan Dutka w 2015 roku przekazał do zbiorów Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej pełne wyposażenie swojej pracowni fotograficznej. Został za to uhonorowany tytułem i dyplomem „Mecenas Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej”.

Pan Jan Dutka zmarł 23 listopada 2020 roku. Jego pogrzeb odbył się 26 listopada 2020 roku w limanowskiej bazylice. Śp. Jan Dutka spoczął na limanowskim cmentarzu komunalnym.

**Jeszcze we wrześniu i październiku 2020 roku spotykałem pana Jana Dutkę w okolicach bazyliki lub na limanowskim rynku, gdy fotografował te miejsca w jesennym słońcu.**

Karol Wojtas



Jan Dutka (trzeci od prawej) w czasie XII Historycznego Spaceru po Limanowej. Fot. Stanisław Ociepka



Przy Kaplicy Łaski w Mordarce, Jan Dutka pierwszy z prawej. Fot. Stanisław Ociepka



# Dwór Marsów – jego architektura

Józef Szymon Wroński

Pani Dr Krystynie Mars-Gawlikowskiej  
szkic ten z wielką sympatią dedykuję



## Dwory mają swoje wzory

Dwór to coś więcej niż tylko sam budynek. To także jego dzieje i kultura, związana tak ściśle z historią i kulturą naszego narodu. Dwory były przeważnie drewniane, wznoszone na podmurowaniu. Wystarczy zacytować fragment opisu dworu z Pana Tadeusza Adama Mickiewicza w Soplicowie, by się o tym dowodnie przekonać: *Na pagórku niewielkim we brzozowym gaju, stał dwór szlachecki, z drzewa lecz podmurowany, świeciły się z daleka pobielane ściany...* Powszechne użycie drewna do budowy dworu wynikało nie tylko z ówczesnych możliwości materialnych i materiałowych oraz technicznych, ale stanowiło jak gdyby polski „obyczaj narodowy”. Łukasz Opaliński, prawdopodobnie autor opracowania: *Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, uważa drewno jako najwłaściwszy materiał do wznoszenia dworów mieszkalnych<sup>1</sup>.

W XVII i XVIII w. dawna siedziba szlachecka przeszła największe przemiany na skutek powiększania się programu reprezentacyjno-mieszkalnego. Na przełomie XVIII i XIX w. z kolei, gdy w pałacach *piano nobile* z pierwszego piętra przeniesiono do przyziemia, parterowe dwory szlacheckie, z główną kondygnacją reprezentacyjno-mieszkalną na parterze, znów odżyły i przeżywały swój prawdziwy „renesans”, a w wieku XIX i na początku w. XX dostosowano ich formy do modnych i użytecznych wówczas wzorów. Dążono w nich do wygodnego mieszkania.

Budynek dworu był zazwyczaj podpiwniczony, dwutraktowy, z dużą sienią pośrodku na osi (pełniącej nieraz rolę izby stołowej, w niej często bywała klatka schodowa, później zsunięta do bocznego pomieszczenia). We wnętrzu ośrodkiem życia dworu był salon (największe z pomieszczeń), umieszczony zazwyczaj pośrodku, zbierający boczne amfilady.

Urządzenie wnętrza, jego umeblowanie, było zazwyczaj skromne, pełne obrazów, malowideł i drobnych sprzętów (czasem bibelotów). Sień i izbę stołową obiegały ławy dookoła ścian, natomiast w innych izbach czy pokojach były zydle, a z czasem od 2. poł. XIX w. aż po wiek XX zastępowały je skromne, niemniej reprezentacyjne meble (w stylu od *biedermeier* poczynając a na *art déco* kończąc). Wnętrze dworu przykryte było stropem drewnianym (zwanym potocznie pułapem lub powałą), spoczywającym na belkach (niekiedy widocznych od wewnątrz i zdobionych inskrypcjami lub malowidłami), z belką poprzeczną zwaną siostrzanem lub sosrębem (pośrodku lub na skraju). Na niej znajdowała się wyryta data budowy dworu z krzyżykiem pośrodku, emblematami, czasem także ornamentami.

Na zewnątrz plan dworu był zazwyczaj osiowy i symetryczny. Jego oś główną akcentują ganki lub ganek, zaś boczne



– ryzality. Ganki kolumnowe lub filarowe na osi są obok łamanych dachów najbardziej charakterystycznymi atrybutami polskich dworów i dworków. Ganek lub portyk kolumnowy zwieńczony był zazwyczaj trójkątnym frontonem. Elewacje otrzymywały boniowania na narożach (zwłaszcza na parterze), a dwór wieńczyły fryzy i gzymsy (także gzymsy – nadokienniki). Okna, które otrzymywały opaskowe, profilowane obramowania, dzielone były szczeblinkami (zwanymi też szprosami) na liczne kwatery. Sylweta dworu wzbogacona bywała malowniczym dachem, zazwyczaj polskim, łamanym – uskokowym (rozdzielonym tzw. „nakolankiem”) lub zbliżonym do niego dachem (np. krakowskim, jakim nakryty jest dwór Michałowski w pobliskiej Laskowej)<sup>2</sup>.

Dwór, będący niegdyś ośrodkiem majątku ziemskiego, „sprzężony” był z zabudowaniami folwarcznymi<sup>3</sup>. Mógł rozrastać się dowolnie (wzdłuż i wszerz), gdyż nie krępowały go żadne obwarowania. Te przybudówki stanowiły o jego niezwyklej malowniczości i atrakcyjności.

Często w pobliżu dworu znajdowały się obiekty gospodarcze: spichlerze, lamusy, stajnie i obory oraz wozownie dla lekkich pojazdów.

W okolicach Limanowej (dziś w granicach miasta, a kiedyś poza miastem) było kilka dworów (w Starej Wsi, Mordarce, Sowlinach i Łososinie Górnej). Budynek dworu starowiejskiego historycznie położony był na terenie Starej Wsi, przyłączonej później do Limanowej<sup>4</sup>. *Dwór Rodziny Marsów* niegdyś pełnił funkcję rezydencji-mieszkalnej, obecnie jest to centrum kulturalno-oświatowo-administracyjne. W 1947 r., na podstawie dekretu o Reformie Rolnej, przeszedł na własność Skarbu Państwa, mieszcząc różne instytucje m.in. Szkołę Leśną, Państwowy Ośrodek Maszynowy, Państwowy Sztab Wojskowy. W 1970 r., w najstarszej części dworu ulokowano Muzeum Ziemi Limanowskiej<sup>5</sup>, kierowane od 1974 r. przez wieloletniego jej dyrektora Jana Wielką<sup>6</sup>, a obecnie placówkę prowadzi pani dyr. mgr Magdalena Urbaniec.

Dwór Marsów w Limanowej, założony na naturalnym wyniesieniu, na planie

podłużnym, to budynek po części drewniany, po części murowany (po kolejnym remoncie prawie w całości murowany). Po renowacji jest w dużej mierze podpiwniczony, z pomieszczeniami na poddaszu. Obiekt jest historycznie rozczłonkowany, gdyż przechodził wiele etapów rozbudowy, jednak architektonicznie jednorodny. Od frontu jest „płaszczyznowy”, działający płaszczyznami bez ryzalitów, z wyraźnym akcentem jedynie pośrodku w postaci sporego ganku. W głównym zrębie widzimy część najstarszą o wydłużonym prostokącie rzutu drewnianego dworku. Kolejne przebudowy szły w kierunku zwiększenia powierzchni użytkowej, przez co budynek został wydłużony, dobudowane zostały niesymetryczne „skrzydła” na tylnej elewacji – dłuższe przy części wschodniej, krótsze zaś na osi budynku tak, że w rzucie dwór przypomina literę „F”, z gankiem od frontu. Ganek znajduje się na osi ściany frontowej dworu, wysunięty ku przodowi i wsparty na czterech ośmiobocznych filarach, zwieńczony trójkątnym frontonem, ma formy klasycystyczne. ▶



*Dwór od werandy*

Karta z albumu rodziny Marsów





Dwór od strony zajazdu, po lewej weranda



Widok z werandy na przydworowski park

► Ujęty jest w spływy esownic, które nawiązują do form neobarokowo-secesyjnych. Faliste spływy mansardki mówią wyraźnie o secesji, w okresie której dwór był kolejny raz przebudowywany. Portyk jest tu jedynym elementem porządkowym, dodanym do prostego, kubicznego korpusu, ożywionego gankiem od frontu, eleganckimi ujęciami obramowań okiennych, a z czasem – da Bóg – z odtworzoną werandą z boku.

Wokół ścian dworu pod okapem biegł niegdyś gzyms wieńczący, wykonany z drewna (profilowany). Zrąb główny dworu kryty jest dachem polskim, łamanym; z kolei krótsza przybudówka (od strony płd.) nakryta jest dachem mansardowym; więźba dachowa ma konstrukcję słupowo-krokwiową, pokrycie dachu stanowił kiedyś gont, dziś dachówka ceramiczna. Pod ganek prowadzą dwa zajazdy, obecnie zarysowane w formie ramp, biegnących równoległe do ściany frontowej budynku. Na zapleczu dworu, pomiędzy dwoma skrzydłami, wzniesiona została przeszklona weranda, łącząca dwa wspomniane skrzydła (z czasem usunięta).

W budynku zachowały się pewne elementy wskazujące na symetryczny względem osi układ dawnych pomieszczeń mieszkalnych dworu. Między innymi zachowane były kasetony na styku stropów z drewnianą ścianą zewnętrzną i wewnętrzną dawnego korpusu budynku. Program użytkowy dworu był następujący: z sieni, węzłowego punktu funkcjonalnego układu, wchodziło się do części mieszkalnej i reprezentacyjnej, a także gospodarczej. Dwór orientowany był na godzinę 11, zbudowany

został zatem „podług nieba i zwyczaju polskiego”. Dwory szlacheckie cechowała cudzoziemszczyzna lub swojszczyzna. W dworze u rodziny Marsów była duża otwartość i rozmiłowanie się w swojszczyźnie, polszczyźnie.

Zespół, który w XIX w. uzupełniony został o sentymentalną architekturę kaplicy ceglanej, z wątkami: m.in. wendyjskim, główkowym, posiada konwencjonalne, polskie formy, świadczące o poklasyzycznym i romantycznym podejściu do architektury, podobnie jak i do koncepcji ogrodu. W otoczeniu dworu, dążąc do zestrojenia go z miejscowym, naturalnym krajobrazem, założono bogaty ogród z wydzielonymi kwaterami na drzewa owocowe i warzywa oraz rozległy park krajobrazowy, który stanowił „zieloną oprawę” dla dworu. Tu „po ukończeniu Szkoły Powszechnej w rodzinnej Limanowej pracę w ogrodzie warzywniczym, sadowniczym i kwaciarskim podjął Stanisław Kulig. Z pracą tą był związany od 1935 do 1945 roku. Po wojnie również pracował w tym ogrodzie, który należał już kolejno do różnych instytucji”<sup>7</sup>. Ozdobny park – dziś jest to przede wszystkim starodrzew – z wąskimi ścieżkami moszczonymi piaskiem, żwirem lub mączką z tłuczonej cegły, rabatami kwiatowymi i trawnikami, prezentował się niezwykle efektownie. Były tam także pergole i altany. Fontanny zostały założone w miejsce sadzawek przy przebudowie parku na przełomie lat 60. i 70. na park miejski. Przed dworem był zielony, paradny „dziedziniec” (niegdyś z klombem pośrodku).

## Przebudowy – Dobudówka werandy

Zespół dworski, głównie dom pański, poddany został generalnemu remontowi, co najmniej dwa razy: na przełomie XIX i XX w. oraz w latach 1909/10, nie mówiąc o renowacjach po II wojnie światowej. Projektu w 1909 r. dostarczył architekt Zdzisław Mąceński z Warszawy, zatrudniony od 1909 r. przy budowie kościoła limanowskiego. Zrębowe ściany zostały ponownie otynkowane i pobielone. Stolarkę zaś wykonał zdolny stolarz, snycerz i rzeźbiarz, absolwent Cesarsko-Królewskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem Szymon Wrona (Wroński) (1877–1917)<sup>8</sup>, zachowując detale w formach z epoki<sup>9</sup>.

Natomiast weranda pochodzi z przełomu XIX i XX wieku. Skrzydło wschodnie dworu Marsów otrzymało wówczas znormalizowaną werandę – podcień, który dobudowano do bocznej elewacji dworu od strony wschodniej. Ta siedmioosiowa weranda, to ozdobnie wykrojone łuki z profilowanymi belkami, przypominające wydłużone, wyciosane, pękate balasy (specyficzna forma neobarokowych podpór z drewna, będących na przełomie XIX i XX w. jednym z atrybutów swojskości i charakterystycznym elementem polskich dworów szlacheckich). Ewolucja drewnianej werandy wyraziła się w jej „architektonizacji”. Podbalasowe cokoły, na których wspierają się balasy, stanowią konstrukcję dla barierek, wypełnionych regularnymi deskami-plankami. Ta ciesielska „mała architektura”, tworząca półkoliste, płynne galerie, to jedno z piękniejszych dzieł małopolskiej ciesiołki. Powstała w ten sposób lekka





Uroczystości ślubne w 1933 roku.

Fotografie: arch. albumów Okruchy Pamięci

konstrukcja, w górnej partii ażurowa, nakryta pulpitowym, przedłużonym dachem. Elegancję i wstrzemięźliwość linearnych profilów, których podniebienia (łęków) archiwolty ozdobiono „guzkami”, wzbogacono i uplastyczniono poprzez tę dodatkową dekorację. Polegało ona, jak w tym przypadku, na ubraniu w tradycyjne formy i operowaniu rozwiązaniami trudnymi niekiedy do realizacji w drewnie. Nasuwa się tu wniosek, że tę „małą architekturę” musiał zaprojektować z pewnością dobry architekt, obeznany w tego typu projektach. Nadwornym architektem na dworze Marsów był wówczas Wincenty Juliusz Wdowiszewski (1849–1906), od 1900 dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie<sup>10</sup>. Być może on narysował plan werandy, bowiem wcześniej zaprojektował również kaplicę przydworską.

Weranda wykonana była w stylu światłocieniowych efektów, operujących plastycznymi podziałami, zestrojonymi z otoczeniem. Czy było to dzieło mego dziadka Szymona (pewne cechy jego warsztatu na to wskazują) czy jakiegoś innego warsztatu cechowego „miejskiego”, sprowadzonego z innego miasta (np. z Zakopanego, Krakowa czy Lwowa)? Tęgo nie wiemy. Trzeba by prześledzić kroniki, księgi pamiątkowe, archiwalia rodziny Marsów, jeśli cokolwiek z tych zasobów zachowało się do dnia dzisiejszego.

Na pewno wykonał ją cieśla przy pomocy stolarza-rzeźbiarza. Werandę, której już nie ma, jeszcze w latach 60. XX w. widziałem na własne oczy. Jej istnienie jeszcze w tamtych latach potwierdza także w rozmowie z redaktorem Stanisławem Ociepką Pani dr Krystyna Mars-Gawlikowska.

Prawdopodobnie w 2021 r., w ramach renowacji dworu ma zostać odtworzona również weranda (podcień), której projekt rekonstrukcji wykonano w ramach generalnej modernizacji budynku dworu w lipcu 2016 r. Projekt sporządził arch. mgr inż. Piotr Gara (Studio Projektowe Ambient z Gliwic)<sup>11</sup>.

## Zakończenie

Już sam wygląd dworu, jego specyficzny program i wyposażenie wywołuje u wielu nostalgii i niesie z sobą patriotyczne myśli nastrojowe i ewokacyjne. I ten fakt nie może dziwić, gdyż dwór był i jest ojczystym gniazdem, symbolem narodowych tradycji, gdzie są one szanowane i pielęgnowane. Jednym słowem dwór jest ostoją polskości, utożsamiany z tym, co narodowe, swojskie i rodzime (z sielskością i spokojem na czele). Dwór swoimi formami wzmacniał podziw dla społecznych i obywatelskich „cnót”. Szerząc kult polskiej przeszłości, kolekcjonując narodowe pamiątki, przyczyniał się do przeżycia go duchem patriotyzmu. W nim niejeden (by wymienić tych największych: Adam. Mickiewicz, Tadeusz Kościuszko,

Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko i inni), spędzał i przeżywał swoje szczęśliwe, beztrudne dzieciństwo.

Wiele z bogatej tradycji dworów polskich przypadło bezpowrotnie (w zaborach, powstaniach, wojnach i obcych rządach). Dzisiaj z ponad trzech tysięcy dworów pozostało (w dobrym stanie) nie więcej niż trzysta. Niektóre z nich stały się rezerwatami tradycji szlacheckich z XIX i pocz. XX w., pozostając polskim dworkiem, takim, jaki pokazuje między innymi literatura. Cieszymy się, że dwór Marsów w Limanowej stoi, mimo różnych zawirowań dziejowych i nadal cieszy limanowian, Polaków i przybywających do Muzeum licznych gości. Próba przywrócenia mu wyglądu z przełomu XIX i XX wieku może tylko satysfakcjonować i należy tylko życzyć Miastu i Dyrekcji Muzeum, by znaleźli w sobie tyle sił, środków i determinacji i odtworzyli werandę, która znów cieszyć będzie następne pokolenia limanowian.

Weranda to drewniana (lub murywana) przybudówka do budynku, o dachu podpartym słupami, bez ścian lub z lekkimi ściankami przeszklonymi, nie ogrzewana, pełniąca funkcję dodatkowego pomieszczenia mieszkalnego w cieplejszej porze roku, stosowana najczęściej w willach i niewielkich budynkach, głównie w miejscowościach uzdrowiskowych, wypoczynkowych, podmiejskich i miasteczkach<sup>12</sup>. Z czasem, gdy weranda porośnie roślinnością, przybierze formę pergoli. Pergola to budowla ogrodowa w postaci jednego lub dwóch rzędów słupów, na których spoczywa pozioma krata z rozpiętymi na niej roślinami pnącymi. Pergola wywodzi się z architektury ogrodowej starożytnego Rzymu. Jest stosowana niekiedy jeszcze i dziś. W poszczególnych epokach przybierała różne formy – od zwykłych skromnych konstrukcji drewnianych, aż po monumentalne kolumnady ciosowe i marmurowe<sup>13</sup>.

Sądzę, że nadszedł już odpowiedni czas, by powstała na temat dworu Marsów (naturalnie po rekonstrukcji werandy), dzisiaj Muzeum Ziemi Limanowskiej publikacja książkowa. Jeśli chodzi o moją osobę, o zajęcie się zagadnieniami architektonicznymi, jestem do dyspozycji i służę pomocą swoimi kwalifikacjami w zakresie architektury i urbanistyki.

**Józef Szymon Wroński**  
dr hab. w zakresie  
architektury i urbanistyki





Zygmunt Mars na werandzie

► **PS** Gdy na początku lat 60. XX w., idąc ponownie obok dworu pp. Marsów z moim Ojcem Józefem, usłyszałem powtórnie te same zdania: „Tutaj w dworze mój ojciec [Szymon] wykonał szereg prac remontowych: robił stolarkę [okna, drzwi], podłogi, podczas remontu dachu wykonał okienka dachowe [obudowę lukarn, ich dekorację – przyp. autora] i inne prace. Moi rodzice pracując w dworze, mieszkali tu do 1908 r. Tu też w 1906 r. urodziła się moja najstarsza siostra Stefania [która otrzymała imię na cześć jednej z córek Państwa Marsów], a którą do chrztu trzymała pani Marsowa [Jej imienia Ojciec nie wymienił] oraz [Józef Alojzy] Bek”. Gdy Ojciec skończył swój wywód, odpowiedziałem tak: Ja to od Ciebie słyszę już kolejny raz. Na to Ojciec, z pewną determinacją w głosie, powiedział: Powtarzam ci to setny raz, byś ty to mógł powtórzyć tysiąc razy (najbliższym). Zawstydzilem się nieco i dlatego teraz powtarzam te słowa Ojca (ten przekaz ustny), gdy tylko mogę i gdy tylko chcą mnie słuchać... Do tysiąca jeszcze nie doszedłem, ale w tym tysiącu mieści się ten skromny szkic o architekturze DWORU RODZINY MARSÓW.

<sup>1</sup> Historia Sztuki Polskiej, t. II, pod red. T. Dobrowolskiego, Kraków 1962, s.140.

<sup>2</sup> Zob. Dwór, *Mała encyklopedia sztuki polskiej*, Kraków sine anno, s. 42.

<sup>3</sup> W majątku dworskim „prowadzona była stajnia zarodowa czerwonego bydła rasy krajowej oraz mleczarnia, której produkty były sprzedawane w Limanowej. [...] W lesie był wybudowany gospodarski tartak wodny do wyrobu budulca i desek dla potrzeb własnych”. Zob. S. Świętek, *Miasto w latach 1918–1939*, [w:] *Limanowa – Dzieje miasta*, T. 1, 1565–1945, pod red. Feliksa Kiryka, Kraków 1999, s. 487.

<sup>4</sup> Wyciąg z ksiąg hipotecznych wskazuje, że na początku XX w. wpisano go wraz z nazwiskiem Marsów do ksiąg wieczystych. Antoni Józef Noga Mars żył w latach 1818–1905, a jego żoną była Franciszka z Żelechowskich. Skupiali oni wokół siebie znacznych

obywateli, prowadząc życie towarzyskie niemal dla całego powiatu. Por. M. Kowalska, *Rodzina Marsów*, „Aktualności Ziemi Limanowskiej” z grudnia 1992 (nr świąteczny); K. Karolczak *W czasach absolutyzmu austriackiego*, [w:] *Limanowa – Dzieje miasta*, op. cit., s. 254. Wcześniej byli właścicielami dworu starowiejskiego byli m.in. Jordanowie, Lipscy, Przyłęccy, Czerny-Schwarzenbergowie, Gurzyńscy, Dydyńscy i inni. „Przed rokiem 1755 zamieszkał [Ignacy Dydyński] na stałe w dworze starowiejskim, który zamierzał [go] upiększyć, sprowadzając z Krakowa Macieja malarza, ale prace przerwał nagły zgon malarza w kwietniu 1758 roku”. Zob. F. Leśniak, *Miasto w latach 1565–1772*, op. cit., s. 78.

<sup>5</sup> Por. I. Wanat, *Projekty szlaków turystycznych – Dwory szlacheckie województwa nowosądeckiego*. (Forma przewodnika samochodowego), praca magisterska napisana

pod kierunkiem dr. Zygmunta Kruczka w Katedrze Turystyki AWF w Krakowie, Kraków 1996, maszyn. w Bibliotece Głównej AWF.

<sup>6</sup> J.Sz. Wroński, *Wieloletni dyrektor Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej [Jan Wielek]*, „Echo Limanowskie” (dalej: EL), nr 250-251 (Rok XXIII) Lipiec-Sierpień 2015, s. 11–12.

<sup>7</sup> Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga Limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. I, Limanowa, 2006, s. 318–319.

<sup>8</sup> Ślady jego pracy były widoczne jeszcze niedawno na nie remontowanych oknach oraz w lukarnie secesyjnej [ostatniej zresztą, jaka pozostała po tych pracach], z motywem kwiatu w formie wycinanki laubzegowej, co świadczy o dobrym smaku architekta i wykonawcy, a przede wszystkim właścicieli dworu. Zob. Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga Limanowian*, op. cit. s. 698; J.Sz. Wroński, *Szymon Wroński vel Wrona, zwany Szymkociem – snycerz, rzeźbiarz i stolarz*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” (dalej: AZL) nr 25/ Lato 2006, s. 24–29.

<sup>9</sup> Dekoracje lukarn z pięknymi, floralnymi, secesyjnymi detalami również zostały odtworzone.

<sup>10</sup> S. Ł o z a , *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 324.

<sup>11</sup> Pan dr Arkadiusz Urbaniec, zastępca Dyrektora Muzeum, udzielił mi tych ważnych informacji, za które bardzo dziękuję.

<sup>12</sup> Witold Szolginia, *Ilustrowana encyklopedia dla wszystkich. Architektura i budownictwo*, wyd. trzecie poprawione, Warszawa 1991, s. 420.

<sup>13</sup> Tamże, s. 290.



# Należy się dla Nich szacunek Lista Krzystka ciąg dalszy

W poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” ukazał się artykuł Haliny i Andrzeja Kuligów zatytułowany: „Śladami jednej publikacji, jednego zdjęcia”, który był rezultatem felietonu Tomasza Jacka Lisa „Udział limanowian w Bitwie o Anglię”.

Państwo Kuligowie we wspomnianym artykule pogłębili wiedzę o tzw. „Liście Krzystka”, która ujmuje internetowy imienny wykaz personelu Polskich Sił Powietrznych (PSP) w Wielkiej Brytanii 1940-1947 oraz przekazali kilka nowych informacji i uwag. Efektem tych rozważań m. in. było uzupełnienie danych w zakładce Stanisława Surmy (limanowianina) w „Liście Krzystka” o Jego fotografię, datę i miejsce śmierci. Podano także informacje o powojennych losach Zygmunta Surmy brata Stanisława, które do tej pory nie były znane. Wszystko to odbyło się we współpracy z Piotrem Hodyrą – pasjonatem lotnictwa, współpracownikiem Tadeusza Krzystka i kontynuatorem jego dzieła znanego jako „Lista Krzystka”, współzałożycielem Fundacji Historycznej Lotnictwa Polskiego, autorem artykułów i książek poświęconych historii polskich załóg w operacjach specjalnych oraz dywizjonów bombowych w czasie wojny w Wielkiej Brytanii. W roku 2016 ukazała się jego książka z serii nieznane oblicza historii pt.: „301 Dywizjon Bombowy 1940-1943”.

Wracając do artykułu pp. Haliny i Andrzeja Kuligów należy podkreślić, iż wzbudził on szerokie zainteresowanie wśród Czytelników „Echa Limanowskiego”. Zarówno na telefon, jak i maila redakcji napłynęło wiele pytań z tą tematyką związanych. **Pomimo ogólnie dostępnych informacji, które można odnaleźć na stronie internetowej pod hasłem „Lista Krzystka”, nie wszyscy świadomi istnienia takiej listy i zaczęli reagować dopiero po ukazaniu się tej kwestii w lokalnej prasie.**

Redakcja „Echa Limanowskiego” postanowiła, korzystając z danych internetowych „Listy Krzystka”, przygotować zwięzłą informację o osobach pochodzących z Ziemi Limanowskiej, które brały udział w bitwie o Anglię.

Na „Liście Krzystka” odnajdujemy uczestników Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii urodzonych w powiecie limanowskim. Wykazane są 34 nazwiska (32 mężczyzn i 2 kobiety), przy czym 15 osób to personel latający (5 pilotów, 3 obserwatorów, 3 mechaników pokładowych, 2 radiooperatorów, 1 nawigator, 1 strzelec pokładowy) oraz 19 osób to personel naziemny (7 mechaników, 3 rusznikarzy, 1 mechanik samochodowy, 1 radiomechanik, 1 oficer medyczny, 1 strażak, 1 kancelista, 2 kucharzy, 2 bez specjalności).

Przeglądając na „Liście Krzystka” zakładki poszczególnych osób z Limanowszczyzny, warto zwrócić uwagę, iż w rubryce „Odznaczenia” są skróty ML, KW i BKZ. Ten pierwszy skrót odnosi się do nazwy medalu lotniczego (ML). Było to polskie odznaczenie wojskowe. Medal Lotniczy został ustanowiony dekretem prezydenta RP na uchodźstwie w Londynie 3 lipca 1945 r. Był nadawany wyłącznie żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie za czyny dokonane w II wojnie światowej. Skrót KW odnosi się do nazwy odznaczenia Krzyża Walecznego. Było to polskie odznaczenie wojskowe ustanowione przez Radę Obrony Państwa 11 sierpnia 1920 r. i nadawane za czyny męstwa dokonane w czasie wojny. Dana osoba mogła być uhonorowana wymienionymi oznaczeniami najwyżej cztery razy. Pojawiają się także skróty: BKZ – odnosi się on do nazwy odznaczenia Brązowy Krzyż Zasługi, VMVkl. Order Virtuti Militari kl. V, DFC-Zaszczytny Krzyż Lotniczy.

Na tychże samych zakładkach uczestników PSP (pochodzących z Ziemi Limanowskiej) znajdują się w rubryce „Znane lub ostatni przydział”, skróty: DB (dywizjon bombowy), DMN (dywizjon myśliwski nocny), DMR (dywizjon myśliwsko-rozpoznawczy), DM (dywizjon myśliwski), OTU (jednostka wyszkolenia

bojowego), MU (jednostka naprawcza), DMR (dywizjon myśliwsko-rozpoznawczy)

Gwoli przypomnienia, Polskie Siły Powietrzne na Zachodzie formowały się z żołnierzy lotnictwa polskiego, którzy po klęsce wrześniowej, różnymi szlakami przez Rumunię, Węgry, Jugosławię, Grecję i Syrię przedostali się na Zachód do Francji. Tam pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego, zorganizowano pokaźną liczbę około 9 tys. lotników Polskich Sił Powietrznych. Gdy w maju 1940 r. Niemcy zaatakowali Francję, spośród około tysiąca pilotów polskich we Francji, na skutek różnych trudności organizacyjnych tylko 174 pilotów myśliwskich latało operacyjnie. Po upadku Francji około 6 tys. zostało ewakuowanych do Wielkiej Brytanii, wcześniej jeszcze, bo pod koniec 1939 r. i na początku 1940 r. przeniesiono około 300 pilotów oraz około 2 tys. personelu latającego i służby naziemnej.

Z końcem 1940 r. stan PSP w Wielkiej Brytanii osiągnął liczbę ponad 8 tys. członków personelu.

Na stronie internetowej pod hasłem „Lokalna pamięć o lotnikach PSP w Wielkiej Brytanii” m.in. czytamy: „W 1998 r. na zebraniu Komisji Historycznej Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii postanowiono przygotować pełny wykaz personelu Polskich Sił Powietrznych. Płk pil. Stanisław Wandzilak uzyskał wcześniej zapewnienie brytyjskiego Ministry of Defence Record Office (RAF) w Hayes na udostępnienie Stowarzyszeniu czterech ksiąg spisu imiennego polskiego personelu wszystkich stopni zapisanych w kolejności numerów ewidencyjnych RAF (Royal Air Force-pol. Królewskie Siły Zbrojne, siły lotnicze Wielkiej Brytanii powstałe w 1918 r. – przyp. redakcji). W w niku dalszej dyskusji propozycję płk. Wandzilaka przyjęto, a na osobę, która miała się podjąć przepisania na komputerze ponad 17 tys. nazwisk wybrano Annę Krzystek. Udostępnione przez Brytyjczyków księgi były sporządzone odręcznie, różnym charakterem pisma, często trudnym do odczytania. Praca Anny Krzystek trwała prawie cztery lata. ►



► (...). Końcową pracę, za wiedzą Komisji Historycznej Stowarzyszenia, Tadeusz Krzystek mąż Anny, wydrukował w formie wykazu imiennego personelu Polskich Sił Powietrznych. W roku 2003 kilka egzemplarzy przywiózł ze sobą do Warszawy na Światowy Zjazd Lotników Polskich, gdzie wykaz wzbudził wielkie zainteresowanie wśród uczestników Zjazdu.(...).

Będąc już na emeryturze, w zacisznym Penrhos w Północnej Walii, Tadeusz Krzystek z pasją poświęcił cały swój wolny czas na uzupełnienie listy. Tam, żyjąc w spokoju w 2007 r. zakończył swą pracę pt. „Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1947. Łącznie z Pomocniczą Lotniczą Służbą Kobiet (PLSK-WAAF)(...). W wielu przypadkach, dzięki informacjom uzyskanym od osób, które odpowiedziały na Jego apel, wersja listy z 2012 roku zawiera: – PSP 16973 nazwiska oraz PLSK 1313, co stanowi ogółem 18286 nazwisk.

Tadeusz Krzystek co roku odwiedzał Warszawę, by podczas Święta Lotnictwa Polskiego pod pomnikiem na Polu Mokotowskim oddać hołd poległym kolegom. Zmarł w Penrhos 18 lutego 2013 r., przeżywszy prawie 94 lata. Jego prochy złożono 10 kwietnia 2013 r. na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark-on-Trent w Wielkiej Brytanii.

„Lista Krzystka” jest nadal żywą, to znaczy cały czas jest uzupełniana przez nowe dane. „Echo Limanowskie” ma swoją cegiełkę wkładu poprzez przekazanie Piotrowi Hodyrze dopełnień o informacje uzyskane od rodzin osób z „Listy Krzystka” z powiatu limanowskiego. Do tej pory poprzez pp. Kuligów, przekazano dwie informacje. Do zakładki Stanisława Surmy przesłano fotografię, podano rok jego śmierci i sprecyzowano miejsce śmierci, zaś zakładka Rudolfa Kempnego, została poszerzona o jego fotografię nadesłaną przez syna Krzysztofa. W następnym wydaniu „Echa Limanowskiego” ukaże się artykuł o drodze życiowej Rudolfa Kempnego.

Poniżej prezentujemy więc cały wykaz imienny uczestników Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii urodzonych w powiecie limanowskim.

**Być może rodziny zaprezentowanych osób zareagują i uzupełnią informacje o brakujące dane przy swoich bliskich z wykazu uczestników PSP, o co zwraca się z prośbą redakcja „Echa Limanowskiego.”**

**Bokowy Józef**-nr służbowy 708854, kapral, bez specjalności, urodzony 22.08.1922 r. w Zamieściu, **zmarł-brak danych**. Ostatni przydz. służb.-133 Wing. Odznaczony: ML  
**Brzazgacz Aleksander Bolesław**-nr służb. P-1452, ppłk, pilot, ur. 11.11.1895 r.

w Pisarzowej, zginął 04.11.1941r. podczas transportu samolotu z jednostki remontowej do 309 Dywizjonu Myśliwskiego. Został pochowany na cmentarzu w St. Martin Haverforwest Pembrokeshire, Wielka Brytania. Ostatni przydz. służb.-4FPP. Odznaczony: ML

**Czapliński Jan Maciej**-nr służb. P-2532, kpt., oficer medyczny, ur. 01.08.1898 r. w Mszanie Dolnej.

W 1947 r. wrócił do Polski, **zmarł-brak danych**. Ostatni przydz. służb.-303 DM. Odznaczony: 2xML.

**Czepe Zdzisław Henryk** (prof. dr hab.)-nr służ. P-2052, por., radiooperator, ur. 22.11.1917 r. w Limanowej, zm. 19.08.1991 r. w Tuchowie, pochowany w Krakowie na cmentarzu Rakowickim. Ostatni przydz. służb.-300 DB. Odznaczony: 3xKW, 3xML.

W 1947 r. wraca do Polski. Podejmuje pracę jako asystent prof. Klimaszewskiego w Katedrze Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1978-1981 – wicedyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.  
**Dutka Edward**-nr służb. 782462, sierż., mechanik, ur. 11.09.1907 r. w Limanowej. W 1946 r. powrócił do Polski-**zmarł-brak danych**. Ostatni przydz. służb. 300 BB. Odznaczony: BKZ, 4xML.

**Hebda Józef**-nr służb. P-0812, kpt., obserwator, ur. 11.03.1915 r. w Przyszowej,

Kempny Rudolf			
704845 nr sl. RAF			
24.01.1912 data urodzenia	Sowliny miejsce urodzenia	Limanowa powiat	Polska Właj
31.08.1988 data śmierci	Limanowa, Polska miejsce pochówku		
Cpl stopień RAF	sierżant stopień PSP	mechanik przyrządów sam. specjalność	
307 DMN, 304 DB znane lub ostatni przydział sl.	ML odznaczenia		
Osoby sprawujące opiekę nad grobem prosimy o kontakt na adres email groby@listakrzystka.pl w celu zgłoszenia do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski.			
zdjęcie poszukiwane			

Zakładka Rudolfa Kempnego z „Listy Krzystka” przed uzupełnieniem fotografii

Kempny Rudolf			
704845 nr sl. RAF			
24.01.1912 data urodzenia	Sowliny miejsce urodzenia	Limanowa powiat	Polska Właj
31.08.1988 data śmierci	Limanowa, Polska miejsce pochówku		
Cpl stopień RAF	sierżant stopień PSP	mechanik przyrządów sam. specjalność	
307 DMN, 304 DB znane lub ostatni przydział sl.	ML odznaczenia		
Osoby sprawujące opiekę nad grobem prosimy o kontakt na adres email groby@listakrzystka.pl w celu zgłoszenia do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski.			
			
Zdjęcie: rodzinum u Krzysztofa Kempnego via Stanisław Gierokai			

Zakładka Rudolfa Kempnego z „Listy Krzystka” uzupełniona przez Piotra Hodyrę po nadesłaniu fotografii przez syna Krzysztofa i przesłana przez Halinę Kulig, 2021 r.





Rudolf Kempny 1912-1988. Fot. arch. Krzysztofa Kempnego



Płyta epitafijna na grobowcu rodziny Kempnych na cmentarzu komunalnym w Limanowej  
Fot. Stanisław Ociepka

zm. 30.11.1978 r. w Burlington, ON, Kanada. Ostatni przydz. służ.-304 DB. Odznaczone: 3xKW, 2xML.

Absolwent XII promocji Szkoły Podchorążych Lotnictwa (SPL) w Warszawie z 1939 r.

**Hudomięt Jan**-nr służ. 709969, kpr., strażak, ur. 04.03.1915 r. w Niedźwiedziu, zm. 02.10.1982 r. w Newcastle, NSN, Australia. Ostatni przydz.służ.301 DB. Odznaczone: 2x ML.

**Juszczak Józef**-nr służ. 782418, st.sierz., rusznikarz, ur. 27.01.1917 r. w Piekieleku, zm. 31.01.2002 r. USA w Cook, Illinois. Odznaczone: 2xML.

**Kaleta Kazimierz**-nr służb. 780388, sierż., rusznikarz, ur. 19. 01.1920 r. w Limanowej, **zm. - brak danych**. Ostatni przydz. służb. 300 DM. Odznaczone 4xML.

**Kempny Rudolf**-nr służb. 704845, sierż., mechanik samochodowy, ur. 42.01.1912 r. w Sowlinach. Wrócił do Polski w 1948 roku, zm. 31.08. 1988 r. w Limanowej, jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Limanowej. Ostatni przydz. służ. 307 DMN, 304 DB. Odznaczone: ML

**Kowalczyk Joachim** - nr służb. 709104, junak, rusznikarz, ur. 22.11.1926 r. w Lubomierzu, zm. 30.01. 2001 r. Mitcham, SA, Australia ostatni przydz. służb. Halton.

Wychowanek Lotniczej Szkoły dla Małoletnich w RAF Halton

**Kraśniński Józef Andrzej Stanisław**-nr służb. 76780, kpt. pilot, ur. 15.06.1914 r. w Mszanie Dolnej, zm. 03.04.1998 r. w Canmore, AB, Kanada. Ostatni przydz. służ. 301 DB. Odznaczone: VMVkl., 3xKW, 3xML, DFC.

**Kubacik Franciszek**-nr służb. 793053, kpr.,

strzelec pokładowy, ur. 09.05.1916 r. w Dobroniowie, zginął 16.10.1942 r., podczas lotu bojowego w rejonie Zatoki Biskajskiej. Ostatni przydz. służb. 304 DB. Odznaczone: 3xKW, ML.

**Kulig Józef**-nr służ.707269, kpr., kucharz, ur.13.01.1899 r. w Niedźwiedziu, **zm. ??,??1970 r.** w Londynie. Ostatni przydz. służb. 304 DB.

**Kulpa Władysław Józef**-nr służb. 780303, st. sierż., mechanik, ur. 11.03.1914 r. w Limanowej, **zm. - brak danych**. Ostatni przydz. służb. 318 DMR. Odznaczone: ML

**Laskowicz Stefan**-nr służb.793844, sierż., radiomechanik, ur.08.01.1915 r. w Kamienicy, **zm. - brak danych**. Ostatni przydz. służb. 315 DM. Odznaczone 4xML.

**Łysek Zygmunt**-nr służb.784418, sierż., mechanik pokładowy, ur. 30.04.1913 r. w Sowlinach, zm. 02.12.2008 r. w Cobourg-Ontario w Kanadzie, pochowany został w rodzinnym grobowcu w Brzeszczach w Polsce. Ostatni przydz. służb. 315 DM. Odznaczone: 4xML.

**Maksymowicz Mieczysław Jan**-nr służb. P-2317/ 780899, por. pilot, ur. 21.05.1916 r. w Limanowej, zm. 29. 04. 1988 r. na Malcie i tam został pochowany. Ostatni przydz. służb. 303 DM. Odznaczone: 3xKW, 3xML.

W roku 1948 wstąpił do lotnictwa w Pakistanie.

**Młynarski Edward Jerzy**-nr służb.P-0999, ppłk., obserwator, ur. 22.12.1900 r. w Zbudzy, zginął 13.04.1942 r. w Kolonii w Niemczech w czasie lotu bojowego

z zadaniem bombardowania Essen. Ostatni przydz. służb. 304 DB. Odznaczenia: 2xKW, 2xML.

Pochowany w Niemczech na brytyjskim cmentarzu wojskowym w Reichswald Forest.

**Naćiszewski Kazimierz**-nr służb. 784458, sierż. mechanik, ur. 27.01.1915 r. w Dobrej, zm. 06.12.1995 r. w Montrealu w Kanadzie, pochowany jest na cmentarzu weteranów w Pointe Claire Montreal Ostatni przydz. służb. 304 DB. Odznaczone: 4xML

**Orchel Eugeniusz Adam**-nr służb. P-2019, por., obserwator, ur. 12.11.1913 r. w Tymbarku, zm. 05.11.1983 r. w Middlesborough Yorks w Wielkiej Brytanii Ostatni przydz. służb. 18 OTU. Odznaczone: 4x KW

**Pasyk Jan Michał**-nr służb. 794025, sierż., radiooperator, ur. 16.07.1919 r. w Tymbarku, zm. 31.03 1988 r. w USA, w Hammond-Indiana. Ostatni przydz. służb. 304 DB. Odznaczone: 3xKW, 3xML.

**Pawłowski Jan**-nr służb. 780652, st. sierż., mechanik, ur. 05.04.1907 r. w Pisarzowej, **zm. ??**.04.1981 r. w Polsce **??**. Ostatni przydział służb. 316 DM. Odznaczone: BKZ, 4xML.

**Piórek Stanisław Łukasz**-nr służb.703858, kpr. poch., nawigator, ur. 24.02.1914 r. w Laskowej, zginął 27.09.1943 r., podczas lotu ćwiczebnego koło Everton Village. Pochowany jest na cmentarzu w Newark-on-Trent, jednej z największych nekropolii lotników w Wielkiej Brytanii. Ostatni przydz. służb. 18 OTU. Odznaczone: 2xML.



► **Polek Antoni (Vernon)**-nr służb. P-0790, kpt., pilot, ur. 14.08.1916 r. w Niedźwiedziu, zm. 15.01.2001 r. w USA, Los Angeles-California. Prochy zostały złożone w Polsce w Tęgoborzu. Ostatni przydz. służb. 318 DMR. Oznaczony: KW, 3ML. Absolwent XII promocji Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Warszawie - 1939 r.

**Smoleń Wojciech** – nr służb. 784490, chor., mechanik, ur. 01.09.1901 r. w Męcinie, **zm. - brak danych**. Ostatni przydz. służb. 308 DM. Odnaczone: BKZ, ML.

**Stachowicz Jakub**-nr służb. 783063, chor., kancelista, ur. 15.07.1899 r. w Krosnej, **zm. - brak danych**. Wrócił do Polski w 1946 roku

**Surma Karol**-nr służb. 792270, st. majst. wojsk., mechanik, ur. 02.11.1900 r. Limanowa, zm. 24.12.1971 r. w Warszawie. Odnaczone: ML

**Surma Stanisław**-nr służb. 781367, sierż., mechanik, ur. 17.07.1913 r. w Limanowej,

**zm. ??,??2006 r.** w Mendozie, Argentyna. Ostatni przydz. służb. 315 DM. Odnaczone: ML

**Surma Zygmunt**-nr służb. 781149, plut., mechanik pokładowy, ur. 13.02.1918 r. w Limanowej, zm. 04.02.2003 r. Spondon, Derby Wielka Brytania. Ostatni przydz. służb. 304 DB. Odnaczone: 2xML.

**Tomasik Kazimierz**-nr służb. 780024, st. sierż., mechanik pokładowy, ur. 06.01.1920 r. w Sowlinach, **zm. ??**. 09 1987 r. w Glenwood, J Kinosis USA. Ostatni przydz. służb. 301,300 DB. Odnaczone: 3xKW, ML.

**Wacnik Kazimierz Stefan**-nr służb. P-2681/ 780523, por, pilot, ur. 24.12.1912 r. w Sowlinach, zm. 22.05.1986 r. w Horlow, Essex Wielka Brytania. Ostatni przydz. służb. 302 DM. Odnaczone: KW, 3xML. W szeregach Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet służyły również:

**Fedoruk Wiktoria-(Gil)** nr służb. 2792261, st. szer., bez specjalności, ur. 27.10.1921 r.

w Mszanie Dolnej, **zm. - brak danych**. Ostatni przydz. służb. Faldingworth. Odnaczone: ML.

**Martin-Kowalska Zofia**-nr służb. 2792488, st. szer. pomoc kuchacza, ur. 05.12.1922 r. w Lubomierzu, W 1995 r. mieszkała w Wielkiej Brytanii w Chaddesden-Derby, **zm. - brak danych**. Ostatni przydz. służb. Cammeringham. Odnaczone: ML.

*Określają nas nasze czyny.*

*To, co wybieramy.*

*To, czemu stawiamy opór.*

*To, za co gotowi jesteśmy umrzeć.*

Karen Marie Moning

*Przy opracowaniu artykułu, korzystano z internetowych zakładzek „Listy Krzyżka”.*

# Wybitni limanowscy profesorowie

Stanisław Ociepka

Zapisałi się złotymi zgłoskami w światowej ginekologii: **prof. Antoni Izidor Mars (1851-1918)** i **prof. January Zubrzycki (1885-1969)**. Obydwaj związani z Limanową, nigdy nie spotkali się w naszym mieście. Dopiero po wielu latach poznali się we Lwowie, gdzie 34 letni młodszy January Zubrzycki został zatrudniony jako asystent w klinice chorób kobiecych we Lwowie, którą kierował prof. Antoni Izidor Mars.

## Jaka była ich droga na szczyty karier zawodowych?

Antoni Izidor Mars urodził się 19 maja 1851 r. w Strzyżowicach (w genealogii Marsów podana jest wieś Chrzastów), jako drugi potomek spośród dziewięciorga rodzeństwa, Antoniego Józefa Marsa i Franciszki Żelechowskiej, którzy w 1853 roku przejęli majątek z dworem na Starej Wsi, obecnie w granicach miasta Limanowa. Początkowo Antoni uczył się w domu, od roku 1862 przez cztery lata w Gimnazjum św. Anny, a następnie do uzyskania świadectwa dojrzałości w roku 1869 w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie otrzymał 13 listopada 1875 r. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Podobna droga życiowa była Januarego Zubrzyckiego. Był najstarszym potomkiem

znanej wielopokoleniowej rodziny aptekarzy limanowskich, Waleriana Wieniawy Zubrzyckiego i Franciszki z d. Müller, którzy mieli jeszcze trzy córki: Klementynę, Wiktorię i Marię. Urodził się 19 listopada 1885 roku w Starej Wsi-Limanowa. Tu ukończył szkołę powszechną. Dalsze kształcenie podjął w gimnazjum tarnowskim. W Tarnowie zdał maturę. Studia medyczne rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w roku 1909 i na tymże uniwersytecie w roku 1915 uzyskał habilitację.

W połowie XIX wieku ginekologia była w powojakach szczególnie na ziemiach polskich, które były pod zaborami. W Galicji polscy uczeni szczególnie w ośrodkach: krakowskim i lwowskim w tej dziedzinie medycyny wprowadzali wiele nowatorskich rozwiązań. Do tej grupy naukowców należeli także

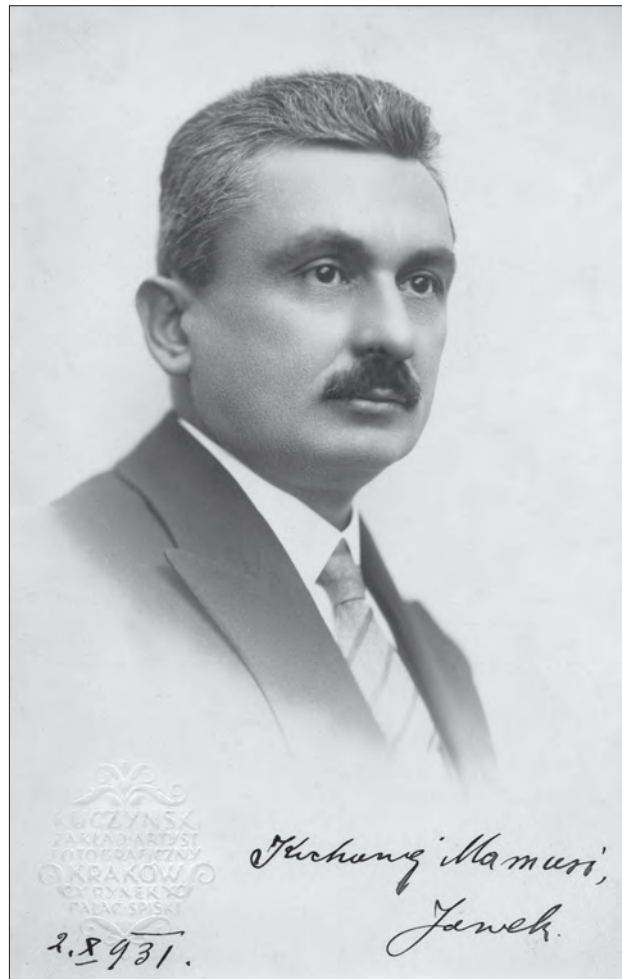
związani pochodzeniem z Limanową: Mars i Zubrzycki.

Obaj byli absolwentami Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i wyszli spod skrzydeł wybitnych dydaktyków, profesorów ginekologów. Antoni Mars był studentem prof. Maurycego Madurowicza, zaś January Zubrzycki prof. Aleksandra Rosnera.

Po uzyskaniu tytułów naukowych na Uniwersytecie Jagiellońskim obaj wzbogacali swoją wiedzę i kwalifikacje za granicą. Antoni Mars w Wiedniu, w znanej wówczas klinice chorób kobiecych i położnictwa, zaś January Zubrzycki w Wiedniu w Instytucie Seroterapeutycznym (w latach 1910-12), gdzie zaangażował się w badania naukowe. Odbył również staż w klinice, którą kierował jeden z najwybitniejszych chirurgów ginekologicznych w tamtych latach prof. Ernst Wertheim. Doskonalił swoje umiejętności również w Berlinie.

Limanowscy profesorowie zdobywszy tak bogatą wiedzę i umiejętności praktyczne, zaczęli piąć się po szczeblach „drabiny” kariery zawodowej.





## Antoni Izydor Mars

Po powrocie z Wiednia, gdzie odbył praktykę w słynnej klinice chorób kobiecych i położnictwa prof. Karola Bruna, a także pracował w szpitalu im. Marii Teresy, zostaje asystentem (1878-1880) przy katedrze położnictwa i ginekologii Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzonej przez prof. Maurycego Madurowicza. W roku 1880 został docentem i wykładał położnictwo na UJ, a następnie kolejno staje się w 1890 r. bezpłatnym profesorem nadzwyczajnym, zaś w 1895 r. prof. zwyczajnym.

W roku 1889 założył w Krakowie własnym kosztem pracownię naukową dla ćwiczeń w operacjach położniczo-ginekologicznych, wyposażoną w laboratorium chemiczne i bakteriologiczne. Później podarował ją UJ. Równocześnie prowadził do 1898 r. Krakowską Szkołę Położniczą i był jej profesorem. Założył Towarzystwo Ginekologiczne w Krakowie (1890) i zorganizował wydawanie jego „Rocznika”. Był również prezesem Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego i współredagował jego organ „Przegląd Lekarski”. W 1898 r. przeniósł się na stałe do Lwowa, gdzie został profesorem zwyczajnym

położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie Jana Kazimierza. W rok później zorganizował we Lwowie pierwszą klinikę chorób kobiecych. Od 1908 był rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Angażował się również politycznie. W latach 1902-1914 był posłem z okręgu nowosądeckiego do Sejmu Krajowego we Lwowie oraz wszedł w skład delegacji do władz w Wiedniu, przedstawiającej postulaty Uniwersytetu. Był zwolennikiem palenia tytoniu. W ówczesnej prasie („*Naprzód*” z 17 stycznia 1908 r.) ukazało się ogłoszenie prof. dr. Antoniego Marsa skierowane do W.P. mgr. farmacji Bełdowskiego w Krakowie, treści: „*Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „Salvesol” w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem itd. – Lwów 2 maja 1903 r.*”

Prof. Antoni Izydor Mars był bardzo dynamicznie pracującym badaczem. Opublikował 96 prac naukowych z zakresu swej specjalizacji.

Mając 67 lat, zmarł 23 kwietnia 1918 r. we Lwowie, wskutek uogólnionego zakażenia

wikłającego skaleczenie palca podczas operacji. Wiele źródeł podaje, iż prof. Antoni Izydor Mars pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie w grobie, w którym spoczywa jego brat Stanisław Oktawian Mars. Fakt ten również potwierdza indeks nazwisk osób pochowanych na tej lwowskiej nekropolii. Innego zdania jest rodzina, która potwierdza, że prof. Antoni Mars pochowany jest w kaplicy rodowej na Cmentarzu Parafialnym w Limanowej. Ten fakt potwierdzają artykuły w gazetach, które ukazały się kilka dni po śmierci profesora opisujące ceremoniał pogrzebowy i uroczyste przewiezienie trumny zmarłego profesora do Limanowej. W Krakowie opis ten ukazał się („*Czas*” z 25 kwietnia 1918 r., nr 190) oraz we Lwowie („*Kurier Lwowski*” z 27 kwietnia 1918 r., nr 194). Oba artykuły były drukowane w („*Echu Limanowskim*” nr 280-281, ze stycznia-lutego 2018 r.).

Życie rodzinne prof. Antoniego Izydora Marsa. W listopadzie 1885 roku ożenił się z Marią Joanną Stacherską. Marsowie mieli pięcioro dzieci: Ignacego, Annę, Elżbietę, Krystynę, Grzegorza. **Ignacy** zmarł w dzieciństwie, **Anna** zmarła, mając ▶



► 17 lat, **Elżbieta** wyszła za mąż za Tadeusza Rogoyskiego h. Brochwicz, inż. rolnika, **Krystyna** była żoną Mariana Przetockiego, inż. budowy dróg, **Grzegorz** kawaler, dostał posiadłość po ojcu Antonim i stał się współwłaścicielem majątku i dworu w Starej Wsi-Limanowej. Po spłaceniu w latach trzydziestych XX wieku drugiej części majątku, która była w posiadaniu wuja Zygmunta Marsa, za rentę dożywotnią i możliwość pozostania w starowiejskim dworze, stał się jedynym i ostatnim właścicielem majątku i dworu w Starej Wsi.

Lata 1911-13 dla Antoniego Marsa były najbardziej tragiczne, najpierw umarła siedemnastoletnia córka Hanka 23 stycznia 1911 r. w Zakopanem, a dwa lata później 24 czerwca 1913 r. we Lwowie żona Maria. Zarówno żona, jak i córka, prof. Antoniego Marsa pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Limanowej w grobie, który usytuowany jest na zewnątrz kaplicy Marsów od strony wschodniej. Grobowiec ten projektował przyjaciel Marsów Zdzisław Mączyński, projektant świątyni w Limanowej.

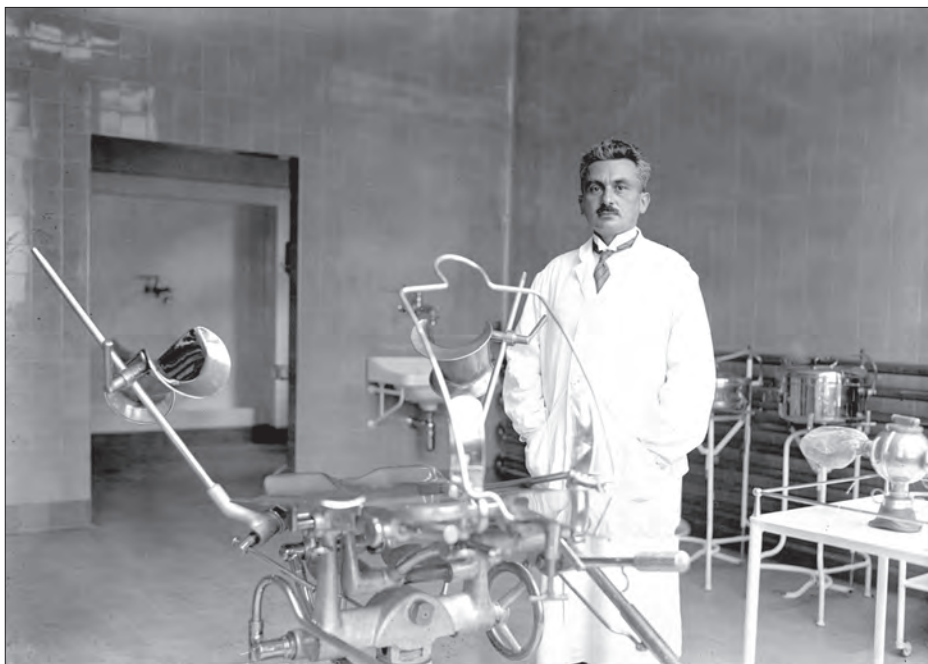
## January Zubrzycki

Po powrocie z Wiednia do 1923 r. został prymariuszem (ordynatorem) oddziału ginekologiczno-położniczego w szpitalu św. Łazarza. Tutaj dał się poznać jako świetny organizator, gdy z powodzeniem przeprowadził rozbudowę i modernizację swojego oddziału. W roku 1931 po śmierci prof. Rosnera, Zubrzycki wygrał konkurs na stanowisko kierownika Kliniki Położnictwa i Ginekologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dziejach kliniki zapisał się jako inicjator drugiego etapu budowy jej nowej siedziby. Wmurowania Kamienia Węgielnego pod Klinikę dokonał Marszałek Józef Piłsudski. Gmach liczący 120 łóżek, oddano do użytku w listopadzie 1936 r., a jego poświęcenia dokonał Metropolita Krakowski Arcybiskup Adam Sapieha. Krakowska Klinika Ginekologiczna była jedną z najnowocześniejszych na świecie, często odwiedzali ją goście z zagranicy, m.in. z Japonii. Prof. Zubrzycki zorganizował również oddział uzdrowiskowy Kliniki w Krynicy. Wybór miasta nie był przypadkowy, po drodze na trasie Kraków-Krynica, jadąc własnym samochodem (był wielkim sympatykiem motoryzacji) mógł odwiedzić rodziną Limanową.

Profesor udzielał się czynnie w Polskim Towarzystwie Ginekologicznym,



Karta z albumu Krystyny Mars-Gawlikowskiej. Spotkanie rodzinne w dworze Marsów na Starej Wsi – Limanowa. Antoni Izidor Mars stoi pierwszy z prawej. Fotografia z początku XX wieku.



Prof. January Zubrzycki w gabinecie ginekologicznym Kliniki Ginekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie – 1931 rok

trzykrotnie organizując zjazdy Towarzystwa (w 1931 r. i 1939 r. w Krakowie i w 1934 r. w Krynicy). Poza pracą w Klinice Zubrzycki ordynował także w prywatnej przychodni „Dom Zdrowia” przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie.

6 listopada 1939 roku w słynnej akcji aresztowania krakowskich uczonych Sonderaktion Krakau, January Zubrzycki podzielił los wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej i Akademii Handlowej. Trafił do więzienia na Montelupich, skąd więźniów

wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen (z kilkutygodniowym etapem w więzieniu w Breslau).

W Sachsenhausen oznakowany został numerem 5162. Z obozu prof. Zubrzycki został zwolniony w lutym 1940 roku, po fali międzynarodowych protestów. Wrócił do Krakowa, gdzie rozpoczął pracę jako ordynator Oddziału Ginekologicznego Szpitala Bonifratrów oraz do końca wojny prowadził prywatną praktykę lekarską, a także brał udział w tajnym nauczaniu medycyny. Po wyzwoleniu Krakowa,



w styczniu 1945 r., profesor przystąpił do odbudowy i uruchamiania kliniki. Jednak już we wrześniu 1945 r. złożył rezygnację z kierowania jednostką – co było tego powodem trudno jest obecnie ustalić (być może były to sprawy personalne lub kwestia poglądów politycznych).

W 1946 r. przeniósł się do Lublina, by objąć kierownictwo w Klinice Położnictwa i Chorób Kobiety. Dwa lata później znalazł się w Szczecinie, gdzie wraz z innymi lekarzami wziął udział w budowaniu Akademii Lekarskiej, był prorektorem tej Uczelni („Kurier Szczeciński” z 15 października 1948 r.) – dzisiejszego Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. Pełnił również funkcję konsultanta wojewódzkiego dla województwa szczecińskiego i koszalińskiego, terenów prawie całkowicie pozbawionych specjalistycznej kadry lekarskiej. Dochowując wierności przekonaniom naukowym wyznaczonym w Krakowie, zorganizował i prowadził Ośrodek Lecznictwa Zdrojowiskowego w Połczynie. Pierwszy wykonał w Polsce operację sposobem Wertheima, (laparotomia – operacja drogą brzuszna). W 1950 r. był gospodarzem zjazdu Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, było to pierwsze wydarzenie naukowe tej rangi w historii polskiego Szczecina. W 1952 r. został on przeniesiony do Gdańska i kierował kliniką ginekologiczną tamtejszej Akademii Medycznej do emerytury w 1954 r.



Zjazd członków Uzdrowisk Polskich. Prezydium zjazdu, widoczni m.in.: profesor January Zubrzycki (1. z lewej), profesor Adam Czyżewicz, docent doktor Jan Bajoński, docent doktor W. Jakowicki, docent Tadeusz Keller. Kraków, czerwiec 1931 rok  
Fot. NAC

Przejsie na emeryturę nie oznaczało bynajmniej bezczynności. Prof. January Zubrzycki kontynuował pracę jako ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego Szpitala Miejskiego w Gdyni oraz pracował nad kilkutomowym ginekologicznym atlasem zabiegów chirurgicznych.

Zmarł 11 listopada 1969 r., został pochowany w Gdyni na cmentarzu Witomińskim.

Życie rodzinne prof. Januarego Zubrzyckiego. W latach trzydziestych XX wieku żeni się z Ewą Michejdą, pochodzącą ze Śląska, z rodziny o bogatych tradycjach patriotycznych. Państwo Zubrzyccy nie mieli dzieci.

*Do tej pory miasto rodzinne wybitnych profesorów limanowskich w żaden sposób nie uhonorowało. Jest więc czas, aby to zmienić.*



Grób prof. Januarego Zubrzyckiego i żony Ewy na cmentarzu Witomińskim w Gdyni  
Obok: Tablica epitafigna w kaplicy Marsów na cmentarzu parafialnym w Limanowej



# „Patris corde” – „Ojcowskim sercem” – ks. Artur Ważny przyjął sakrę biskupa

W słowie podziękowania za dokonany akt wyświęcenia ks. bp Artur Ważny m. in. powiedział: *” Wyrażam Bogu wdzięczność za wszystkich i wszystko, co za mną i za teraz. Proszę za tymi, którzy dają Bogu szansę na Jego istnienie w ich życiu, życiu innych i życiu społecznym. Modlę się także za tych, którzy świadomie wprost czy nie wprost, z uszanowaniem czy też nawet agresywnie, odmawiają Bogu i wierzącym miejsca w dialogu i życiu społecznym. Ale proszę też Was ponownie i wciąż: módlcie się za mną, abym się nie przestraszył i bym nie zgłupiał, czyli bym był chrześcijaninem i biskupem modlącym się i wierzącym, uczestniczącym w Jezusowym sposobie widzenia, patrzącym oczami Jezusa na każdego z miłością, ale i w ewangelicznej prawdzie; bym pokornie umiał przyjmować Wasze napomnienia, gdy zblądzę i bym nie dystansował się od Waszego życia i cierpienia; by Bóg kształtował we mnie ojcowskie serce”.*

Zanim doszło do uroczystości święceń biskupich 30 stycznia 2021 roku, Nuncjatura Apostolska w Polsce, w osobie abp. Salvatore Pennacchio 12 grudnia 2020 r. wydała komunikat treści: *Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Artura Ważnego, ojca duchownego kapłanów diecezji tarnowskiej, biskupem pomocniczym tejże diecezji i przydzielił mu stolicę tytularną Mazaca.*

Reakcją ks. Artura Ważnego na ten komunikat była krótka wypowiedź: *„Nie wiem jeszcze, co to znaczy być biskupem, ale wiem, co to znaczy być chrześcijaninem. To zaczynać zawsze od spotkania z Jezusem i mieć z Nim autentyczną więź”.*

W sobotni poranek 30 stycznia 2021 roku w kościele w Tarnowie – Mościcach odbyły się święcenia biskupie ks. Artura Ważnego, nowego biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej.

Pierwszą parafią duchownego, który dziś objął urząd, była Limanowa. Na hasło swojej posługi duchowej nominat ks. Artur Ważny wybrał słowa „Patris corde” – „Ojcowskim Sercem”. Tarcza



Ks. bp Artur Ważny

herbowa biskupa nawiązuje do herbu miasta Ropczyce, z którego ksiądz biskup pochodzi, a więc jest koloru błękitnego, podzielona na cztery pola krzyżem św. Andrzeja. W polu I, u góry tarczy,

znajduje się serce, w które wpisany jest krzyż i ogień. Ten centralny motyw nawiązuje do hasła biskupiej posługi „Patris corde” – „Ojcowskim sercem”. Pole II zawiera gwiazdę ośmioramienną, która





Ks. bp Andrzej Jeź przekazuje ks. Arturowi Ważnemu dokument powołujący Go na biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej

symbolizuje Maryję Pannę. W polu III znajduje się lilia św. Józefa. Lilia w tym przypadku odnosi się do osoby św. Józefa. Pole IV na dole tarczy herbowej zawiera otwartą księgę z greckimi literami „Α, Ω” i oznacza Boże orędzie zawarte w księdze Pisma Świętego. Dodatkowo symbole: Maryi – gwiazda, Józefa – lilia oraz Słowa, którym jest Jezus – księgi Pisma Świętego, zebrane razem tworzą Najświętszą Rodzinę – „Trójcę na ziemi”.

W uroczystości święceń biskupich ks. Artura Ważnego udział wzięli: rodzina na czele z matką i ojcem kapłana, delegacje biskupów, księży, osób konsekrowanych i świeckich. Mszy św. przewodniczył abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski.

Na wstępie uroczystości ordynariusz tarnowski ks. bp Andrzej Jeź przypomniał: „Będą to siódme w XXI wieku świecenia biskupa pomocniczego w diecezji tarnowskiej. Ta świątynia, w której przez lata najpierw jako wikariusz, a później jako proboszcz, posługiwał biskup nominat, staje się początkiem jego nowej drogi jako 14. w 235-letniej historii diecezji tarnowskiej biskupa pomocniczego”.

O wyświęcenie ks. Artura Ważnego na biskupa poprosił ks. prałat Adam Nita, proboszcz parafii katedralnej. Następnie bp Stanisław Salaterski odczytał bullę papieża Franciszka wydaną na Lateranie 12 grudnia 2020 roku. Papież podkreślił, że ks. Ważny został wybrany na biskupa ze względu na jego różnorodną posługę duszpasterską w Kościele.

Po odczytaniu papieskiego dokumentu biskup tarnowski Andrzej Jeź wygłosił homilię, w której m. in. powiedział: (...) „Każdy biskup musi być stróżem i głosicielem Ewangelii bez zniekształceń. Żeby biskup sprostał zadaniom, które przed nim stają, sam musi czytać, rozważać i głosić

Ewangelię bez zniekształceń. Bo niestety Ewangelię można też zniekształcić i okaleczyć, można ją naciągnąć do własnego punktu widzenia i wykorzystać do osiągnięcia określonych celów, stawiając wyżej prawo ludzkie nad prawem Boskim(...)”

Biskup Andrzej Jeź podkreślił: (...) biskup nominat wielokrotnie ukazywał miłość pasterską do ludzi, pełniąc różne posługi. Posiada duże doświadczenie na polu dzieła ewangelizacji i także spore doświadczenie w niesieniu pomocy i ratowaniu tych, którzy znaleźli się w różnych obszarach zagrożeń, zwłaszcza w niebezpieczeństwie natury moralnej, duchowej. W posłudze biskupiej tym bardziej potrzebne będzie myślenie zawsze z miłosierdziem, myślenie przebaczące, myślenie jak ojciec i pasterz, który dzień po dniu-na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza-oddaje swoje życie, aby bronić i ratować owce i by doprowadzić je do zbawienia.”

Na koniec homilii bp Andrzej Jeź złożył życzenia nowemu biskupowi pomocniczemu: „Od dzisiaj Twoje serce będzie bić dla Ludu Bożego, jak serce pasterza – ojcowskie serce. Gorąco życzymy Ci, żeby ludzie, którym będziesz posługiwał, ▶



Ks. bp Artur Ważny z rodzicami





Alicja i Ryszard Kulmowie z Limanowej, pierwszej parafii ks. Artura Ważnego (siedzą w trzeciej ławce) w czasie uroczystych święceń biskupich

► *odczuwali poprzez Ciebie, że jest z nim Chrystus ukazujący ponadczasowe piękno i moc Ewangelii. Serce, jak wiemy, nieustannie pracuje. Niech Twoje serce będzie nieustanną emanacją pasterskiej miłości wobec Chrystusowej owczarni. Wędruj szlakiem maryjnym po drogach, które są przed Tobą, wpatrzony w Maryję, Matkę Chrystusa i naszą Matkę”.*

Po homilii nastąpiły centralne obrzędy święceń kapłańskich. Głównym konsekratorem był bp Andrzej Jez, a współkonsekratorami nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio i metropolita lubelski abp Stanisław Budzik.

Po akcie wyświęcenia głos zabrał nowy bp pomocniczy ks. Artur Ważny, który podziękował rodzicom, rodzeństwu, osobom duchownym i świeckim, wszystkim których spotkał na swojej drodze i którzy modlą się za Niego.

Podczas uroczystości odczytano list z gratulacjami i życzeniami od prezydenta Andrzeja Dudy i arcybiskupa Wojciecha Polaka, metropolity gnieźnieńskiego, Prymasa Polski. Osobiście życzenia przekazali podczas Mszy św. także nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski oraz Iwona i Dariusz Snopkowscy, którzy w imieniu osób świeckich powiedzieli: „*Jak ojciec oddałeś nam swój czas*

*i serce, towarzyszyłeś naszemu wzrostowi w wierze i miłości. Kochamy Twoje kapłaństwo, kochamy Twoje ojcowskie serce, przez które sami pokochaliśmy Jezusa (...)*”.

Uczestnicy święceń kilkakrotnie wspominali pierwszą parafię biskupanominata, pozdrawiając limanowską wspólnotę wiernych. „*Pozdrawiam Limanową, pierwszą parafię biskupa Artura*” – powiedział w czasie nabożeństwa abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce.

Nie mogło więc nie być na uroczystościach wyświęcenia na biskupa Artura Ważnego wiernych z Limanowej. Zaproszenie m.in. otrzymali pp. Alicja i Ryszard Kulmowie. Zwróciłem się więc z prośbą do p. Alicji o podzielenie się krótką refleksją z tej uroczystości.

Pani Alicja powiedziała: *Pierwsza myśl jaka mi przemknęła po uroczystych święceniach to taka, że mimo upływu lat oto biskupem został ten sam człowiek, którego znam od lat bez mała trzydziestu i taki sam. Z ogromną charyzmą. Z tą*



Uroczysta Msza św. w Bazylice MB Bolesnej w Limanowej z okazji 40-lecia Szkoły Podstawowej nr 3



*samą wewnętrzną radością, ufnością i troską w spojrzeniu, szukającego kontaktu z drugim człowiekiem bez względu na wiek. To, co odkryły lata temu dzieci, które nauczała i lgnęły do Niego jak do ojca. Miałam wrażenie, że oto naprawdę mamy biskupa Ojca, Pasterza, Kapłana, który nie zmieni się dlatego, że będzie nosił innego koloru sutannę i będą Go tytułować Ekscelemcją. I ta zaskakująca prośba z Jego ust, żeby modlić się za Niego „Pilnujcie mnie, bym nie zgłupiał i nie przestraszył się”. Myślę, że będzie łowić serca dla Pana. Wspierajmy Go Modlitwą.*

I na koniec, kilka własnych refleksji. Chciałbym przypomnieć, iż ks. Artur Ważny był katechetą w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej w latach 1991-95, czyli w trudnym okresie. Religia powróciła do szkół 3 sierpnia 1990 roku.

W tym czasie osobowość księdza Artura Ważnego w procesie wychowawczym młodzieży odegrała znaczącą rolę. Ten skromny, bezpośredni, komunikatywny, tolerancyjny, życzliwy, z poczuciem humoru Człowiek sprawił, że młodzież z wielkim szacunkiem odnosiła się do swojego katechety. Chcę przyznać, jako wicedyrektor tej szkoły, że współpraca z ks. Arturem Ważnym była modelowa, stanowiła dobry przykład tworzącej się nowej współpracy Kościoła ze Szkołą.

Kiedy w 1996 r. ks. Artur Ważny przybył do naszej szkoły (wyjechał z Limanowej w 1995 r.) na uroczystość nadania jej imienia ks. płk. Józefa Jońca był przez młodzież przyjęty owacyjnie, gromkimi brawami, jako wyraz uznania i szacunku dla przyjaciela młodzieży.

Ks. Artur Ważny odwiedził również społeczność uczniowską naszej „Trójki” w roku 2005 r., zaproszony na jubileusz 40-lecia istnienia Szkoły. Uczestniczył wówczas we Mszy św. w koncelebrze z ks. prałatem Józefem Porębą i przybyłymi na uroczystość kapłanami, katechetami: Markiem Kluzem, Bogusławem Soleńskim, Tomaszem Kukułką.

Wygłosił wówczas homilię głębokiej treści skierowaną do całej społeczności Szkoły, szczególnie do młodzieży. Następnie na spotkaniu w naszej szkole wszyscy przeżywaliśmy jubileusz, a przede wszystkim wspominaliśmy chwile sprzed dziesięciu laty, naszych kontaktów z ks. Arturem Ważnym, kiedy posługiwał w parafii limanowskiej.

## Jaka była droga życiowa ks. bp Artura Ważnego?



Urodził się 12 października 1966 roku w Rzeszowie jako syn Stanisława i Alicji z d. Filipek. Ma trójkę rodzeństwa: cieszy się, że może być wujkiem i stryjkiem dla ich dzieci.

W rodzinnym mieście, Ropczycach ukończył Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące (matura w 1985 r.). W latach 1985-1991 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. W katedrze tarnowskiej 25 maja 1991 r. został wyświęcony na prezbitera przez biskupa diecezjalnego Józefa Życińskiego. Licencjat z teologii pastoralnej uzyskał na Uniwersytecie Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

W latach 1991-1995 pracował jako wikariusz w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, równocześnie będąc katechetą w Szkole Podstawowej nr 3. Następnie w latach 1995-1999 był wikariuszem parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Tarnowie-Mościcach. W latach 1998-2007 był dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży Kurii Diecezjalnej w Tarnowie oraz założycielem i duszpasterzem akademickim DA „Tratwa” w Tarnowie. Następnie pełnił urząd proboszcza parafii pod wezwaniem NMP Królowej Polski w Tarnowie-Mościcach w latach 2007-2014. W kolejnych latach 2014-2019 był dyrektorem Wydziału do spraw Nowej Ewangelizacji Kurii Diecezji w Tarnowie, zaś od 2019 roku sprawuje obowiązki ojca duchownego kapłanów diecezji tarnowskiej i dyrektora Unii Apostolskiej Księży Diecezji Tarnowskiej. Od 2010 roku sprawuje posługę diecezjalnego egzorcysty. Pełnił funkcję kapelana tarnowskich samorządowców oraz opiekuna wspólnoty Mężczyźni św. Józefa w Tarnowie. Był asystentem kościelnym kursu Alpha w diecezji oraz Stowarzyszenia Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Józefa w Tarnowie, a także dyrektorem tejże szkoły. Został członkiem diecezjalnej komisji kaznodziejskiej. Brał udział w pracach komisji przygotowawczej V Synodu diecezji tarnowskiej. Wszedł w skład rady kapłańskiej, rady duszpasterskiej, Rady Administracyjnej Fundacji im. arcybiskupa Jerzego Ablewicza. W 2017 r. został kanonikiem gremialnym i kustoszem kapituły kolegiackiej w Mielcu.

12 grudnia 2020 r. papież Franciszek mianował go biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej ze stolicą tytularną Mazaca.

***Każdego dnia w życiu jest coś nowego,  
coś pięknego, za co możemy podziękować.***

Fotografie: arch. Diecezji Tarnowskiej, ze zbiorów rodzinnych: Wojtasów, Kulmów i Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej

Reportaż fotograficzny na stronach: 32, 34-35





**Wikariusz, katecheta, pielgrzym  
ks. Artur Ważny w Limanowej 1991-95**





# ORGANIZACJA PRZYJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH

*Siwy Brzeg*

Restauracja Siwy Brzeg  
Limanowa, ul. Br. Czecha 4

tel. 18 3373 878

[www.siwybrzeg.pl](http://www.siwybrzeg.pl)



## Restauracja Siwy Brzeg

w okresie pandemii COVID-19

**Oferuje  
pełny zestaw dań na wynos.**

Jadłospis umieszczony jest na stronie:

[www.siwybrzeg.pl](http://www.siwybrzeg.pl)

Zamówienia można składać

w godz. od 10<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>

przez cały tydzień, łącznie z niedzielą.

Tel.: (18) 3373 878

Kom.: 510 207 544



Restauracja Stary Browar  
Limanowa, ul. J. Marka 9

tel. 18 337 9999

[www.starybrowar.siwybrzeg.pl](http://www.starybrowar.siwybrzeg.pl)



*Zapraszamy!*





**Limanowskie posługiwanie ks. Artura Ważnego 1991-95**







**Uroczystość przyjęcia sakry biskupiej przez ks. Artura Ważnego Tarnów 30 stycznia 2021**



Tarcza herbowa ks. bp. Artura Ważnego



Fotografie: arch. Diecezji Tarnowskiej





f / GoldDropPolska  
golddrop.eu



## uniwersalny Odtłuszczacz

ŚRODEK DO ODTŁUSZCZANIA  
SILNIE ZABRUDZONYCH,  
TŁUSTYCH POWIERZCHNI:

okapów kuchennych, płyt kuchennych,  
grilli, mebli ogrodowych,  
kosiarek, silników pojazdów, rowerów,  
tapicerki, usuwania plam z odzieży.

**zero!**  
**tłuszczu**



# Dziwny rok 2020...

Karol Wojtas

## – pandemia Covid-19 na Ziemi Limanowskiej

Rok 2020 zapisze się w dziejach całego współczesnego świata, ale także w naszej lokalnej historii, jako rok pandemii oraz rok, w którym wszystko nagle się zmieniło, a nawet na jakiś czas, można powiedzieć, „cały świat stanął w miejscu”. Jeszcze rok temu w grudniu 2019 prawie nikt nie przypuszczał, że nagle wszystkie nasze przyzwyczajenia czy plany trzeba będzie zmienić, że normalne dotychczas życie stanie się odległą przeszłością, a cały świat stanie na pewien czas w miejscu ze względu na koronawirusa SARS-CoV-2. Nikt, poza specjalistami z dziedziny wirusologii czy epidemiologii, ale też studentami lub tymi, co studiowali medycynę lub biologię, jeszcze rok temu nie wiedział do końca za bardzo, co to jest ten „koronawirus”, czy jak wygląda walka z chorobą przez niego wywołaną. Na początku epidemii ludzie w Europie w tym też w Polsce czy na innych kontynentach trochę ze zdziwieniem a trochę z uśmiechem oglądali doniesienia z Chin. Nikt raczej nie spodziewał się, że codzienne obrazy z Azji pokazywane przez telewizje z całego świata, gdzie zobaczyć można było puste ulice wielkich metropolii, szpitale pełne chorych, ludzi na siłę zamykanych w izolacji i wszechobecne obostrzenia staną się za kilka tygodni codziennością w krajach Europy czy obu Ameryk, ale także Afryki. Poniżej czytelnicy „Echa Limanowskiego” będą mogli zapoznać się ze szczególnym artykułem, będącym trochę swoistą kroniką tych kilkunastu miesięcy na Ziemi Limanowskiej, a trochę podsumowaniem życia codziennego w naszym kraju, ale także porównaniem z czasem dawnych epidemii, które występowały w dziejach Polski i Limanowszczyzny.

### Epidemie w historii Polski i Ziemi Limanowskiej

Przez minione stulecia Polskę, tak jak i inne kraje Europy, nawiedzały epidemie różnych chorób zakaźnych. Epidemie te często wpływały w większym bądź mniejszym stopniu na wydarzenia polityczne, militarne i gospodarcze w państwie, jak i na codzienne życie lokalnej społeczności na Ziemi Limanowskiej. Pierwszą epidemią, która objęła znaczny obszar ówczesnego świata oraz która jest zarazem bardzo dobrze udokumentowaną w źródłach historycznych jest epidemia tak zwanej „Czarnej Śmierci” w XIV wieku. Była to epidemia dżumy, która objęła swym zasięgiem większość państw i obszarów ówczesnej Europy oraz znaczne części Azji, dziesiątkując ówczesne społeczeństwa. Epidemia dżumy z lat 1346 – 1353 objęła prawie wszystkie tereny Europy, ale także dotarła do ówczesnej Polski, lecz na jej obszarze była o wiele mniej zaraźliwa i pochłonęła mniej ofiar niż na przykład w ówczesnej Anglii czy Francji. Oszczędzoną Polskę przez epidemię z lat 1346 – 1353 nawiedzały lokalnie przez kolejne stulecia mniejsze lub większe epidemie zarówno dżumy, jak

i innych chorób zakaźnych. Epidemie na ziemiach Polski wybuchały często, ale szczególnie podczas wojen, gdy obce wojska najeżdżały nasz kraj i przy okazji działań wojennych niszczyły uprawy lub pogarszał się stan sanitarny miast i wsi. Szczególnie w czasach wojen w XVII i XVIII wieku na naszych terenach odnotowywano różne zarazy. Można to prześledzić, przeglądając księgi miejskie zarówno te zachowane z Limanowej, ale także sąsiednich miast jak Nowy Sącz, Bochnia, Wiśnicz czy Nowy Targ. W późniejszych czasach, gdy Polska utraciła niepodległość, ludność na naszych terenach dziesiątkowały między innymi epidemie cholery. Ziemię Limanowską nawiedziły epidemie wywołane przez bakterie przecinkowca cholery w latach 1846-1847 oraz 1872-1874. W XX wieku na Limanowszczyznę docierały epidemie „światowe” tak jak tak zwana „grypa hiszpanka” z lat 1918-1920, ale także występowały inne lokalne ogniska chorób zakaźnych takich jak tyfus czy też dyzenteria, które zebrały żniwo na Ziemi Limanowskiej w pierwszej połowie XX wieku, w tym także podczas trwania II wojny światowej. Ale na artykule, w którym podane zostaną szczegóły

tych epidemii, przyjdzie jeszcze czas. Dzisiaj tylko zostały one zasygnalizowane czytelnikom „Echa Limanowskiego”. Jeśli ktoś chciałby przeczytać coś więcej na ten temat, to może odnaleźć informacje o dawnych zarazach i epidemiach w publikacjach oraz artykułach takich znanych autorów z regionu jak prace i artykuły: Antoniego Górszczyka, Walentego Gawrona, Wincentego Gawrona czy Sebastiana Flizaka.

Obecna pandemia koronawirusa, mimo że jest statystycznie o wiele mniej śmiertelna niż te dawne epidemie dżumy, cholery czy grypy „hiszpanki” to jednak przeorała umysły mieszkańców współczesnego świata oraz przeraziła większość z nich. Choć dzisiaj przecież radzimy sobie o wiele lepiej niż kiedyś z chorobami zakaźnymi a dostęp do szpitali i leków jest większy niż dawniej, to niestety postęp cywilizacyjny sprawił również, że przemieszczamy się dzięki samolotom, kolei, samochodom i statkom bardzo szybko w sposób nieznanym nigdy w historii. Ma to jeden zasadniczy negatywny skutek na losy świata. Transport groźnych patogenów (wirusów, bakterii, grzybów), który przed wiekami ograniczała w porównaniu do dzisiejszych czasów bardzo słaba mobilność społeczeństw, dziś odbywa się w tempie błyskawicznym. Gdy na przykład w dawnych wiekach epidemia dotknęła dany teren jakiegoś królestwa czy miasta, to ograniczona była do pewnego obszaru większego lub mniejszego i po pewnym czasie zaraza samoistnie wygasała, ale nigdy jak w 2020 roku nie rozlała się na cały świat. Wirusy czy bakterie potrzebowały dawniej kilka lub kilkanaście lat, aby przedostać się z terenów Azji do Europy. Dziś wystarczyło kilka tygodni, aby epidemia z Chin rozlała się na cały świat.

Szukając w przestrzeni dzisiejszej Limanowej śladów dawnych epidemii, tylko wytrawni turyści czy miłośnicy lokalnej historii odnajdą cmentarze epidemiczne w granicach naszego miasta. Jeden z nich ten bardziej znany znajduje się nad stacją kolejową przy ulicy Kolejowej. Jest on oznaczony metalowym krzyżem ►





Symboliczny krzyż nad stacją przy ul. Kolejowej na mogile zmarłych podczas epidemii cholery w latach 1872-73

► z drugiej połowy XX wieku. Jest to mogiła mieszkańców Limanowej, którzy zmarli podczas epidemii cholery w latach 1872-1873. Pochowano ich wtedy na terenie poza granicami miasta, na prawie 10 lat przed budową linii kolejowej Chabówka – Nowy Sącz. Cmentarz ten w jakimś stopniu musiał być okrojony podczas rozbudowy i poszerzenia układu torowego stacji kolejowej w Limanowej podczas okupacji niemieckiej, gdyż według podań dziś już nieżyjących starszych mieszkańców miasta teren ten przed II wojną wyglądał zdecydowanie inaczej niż obecnie. Cmentarz ten oznaczony

jest na większości map i planów Beskidu Wyspowego oraz Limanowej. Drugi cmentarz w Łososinie Górnej przy ulicy Zarębki jest znany już tylko nielicznym ludziom, którymi są głównie starsi mieszkańcy tej części miasta oraz historycy czy pasjonaci przeszłości regionu. Są na nim pochowani mieszkańcy z dawnego obszaru parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej zmarli podczas epidemii cholery z lat 1846-1847. Wśród zmarłych pochowanych oprócz mieszkańców samej Łososiny spoczywa tam wielu mieszkańców Laskowej czy też Młynnego. Starsi

mieszkańcy Łososiny pamiętają jak na tym cmentarzu jeszcze kilkadziesiąt lat temu były kamienne nagrobki. Dziś nie ma na nim nawet drewnianego krzyża, a większość ludzi nie wie, że jest to teren dawnego cmentarza.

## Kalendarium pandemii Covid-19 w naszym kraju

Gdy w marcu 2020 roku w Polsce wprowadzono pierwsze obostrzenia i zakazy prawie wszyscy myśleli i mieli nadzieję, że to u nas w kraju potrwa tylko kilkanaście dni najwyżej kilka tygodni oraz w większości wszyscy mówili na początku, że na pewno Święta Wielkanocne przeżywać będziemy normalnie. Niestety Wielkanoc 2020 roku była inna niż wcześniejsze, a i po świętach obostrzenia jeszcze trwały. Pierwsze poluzowania nastąpiły dopiero po połowie kwietnia. Obostrzenia oraz tak zwane zamrożenie pewnych dziedzin życia codziennego czy też gospodarki w kraju po ich wprowadzeniu w marcu trwały kilka miesięcy. Po kilkutygodniowym stanie odprężenia w miesiącach wakacyjnych, jesienią znowu przyszła kolejna fala zachorowań oraz weszły w życie kolejne nowe obostrzenia i zakazy, które trwają do dnia dzisiejszego. A jak to wyglądało chronologicznie? Czy dzisiaj czytelnicy Echa Limanowskiego są w stanie odtworzyć w swojej pamięci ciąg wydarzeń, które następowały po sobie? Czy w przyszłości będziemy pamiętać jak to było dokładnie?

## Od początku do dnia dzisiejszego...

Już od grudnia 2019 roku za pomocą mediów dochodzą do Polski niepokojące doniesienia i informacje z Chin. Styczeń oraz luty to miesiące, gdzie w Europie życie toczy się jeszcze normalnie, ale w kolejnych krajach Azji epidemia rozszerza się i obejmuje nowe kraje, a życie codzienne tamtejszych ludzi zostaje zmienione. W drugiej połowie lutego zaczyna się dramatyczna sytuacja we Włoszech, a na przełomie lutego i marca w kolejnych krajach Europy zostają wprowadzane obostrzenia epidemiczne.

Pierwszy oficjalnie zdiagnozowany przypadek zakażenia koronawirusem w Polsce odnotowano **4 marca 2020 roku** w Zielonej Górze, ale najprawdopodobniej już jakiś czas wcześniej wirus trafił do naszego kraju (dziś tego faktu



nie da się już jednoznacznie stwierdzić naukowo). Pierwsze obostrzenia w Polsce ograniczające imprezy i wydarzenia masowe wprowadzono już **10 marca**. Następnie od **12 marca** zawieszono naukę stacjonarną w szkołach podstawowych i średnich a także zajęcia na uczelniach wyższych. **12 marca** zamknięto także do odwołania wszystkie jednostki kultury takie jak: muzea, galerie sztuki, kina, teatry, filharmonie, opery i inne. **15 marca** wprowadzono także zamknięcie wszystkich granic Rzeczypospolitej Polskiej, a do kraju mogli wrócić już tylko mieszkańcy Polski, którzy po powrocie musieli odbyć 14 dni kwarantanny w wyznaczonym miejscu. Przy tej okazji media pokazywały jak Polacy z różnych stron świata i Europy masowo wracają szybko do kraju, aby zdążyć przed obostrzeniami i obowiązującą kwarantanną.

W okresie od **14 do 20 marca 2020 roku** w Polsce obowiązywał stan zagrożenia epidemicznego, a od **20 marca 2020 roku do dnia dzisiejszego** cały czas obowiązuje w Rzeczypospolitej Polskiej stan epidemii.

Z kolejnymi dniami wprowadzano kolejne zakazy, obostrzenia i limity. **25 marca** wprowadzono między innymi ograniczenia w przemieszczaniu się ludzi (wyjść z domu można było tylko w celu zaspokojenia potrzeb życiowych, czy też do pracy oraz w innych wybranych przypadkach). **31 marca** wprowadzono kolejne nowe obostrzenia. Już chwilę wcześniej, bo od 25 marca kult religijny w kościołach ograniczony został do 5 wiernych w świątyni, nie licząc celebransów, służby liturgicznej czy np. organisty lub kościelnego. Szczególnie dotkliwie te obostrzenia odczuły osoby, którym zmarł w tym czasie ktoś bliski, ponieważ w pogrzebie mogło wziąć udział tylko 5 osób, nie wliczając księdza czy grabarza. Na ulicach wprowadzono już nie tylko patrole policji, ale także wojska. Zakazano wyjścia z domów dzieciom i młodzieży do lat 18 bez opieki rodzica oraz uzasadnionej ważnej potrzeby życiowej. Zamknięto wszystkie punkty usługowe i sklepy, poza sklepami spożywczymi, aptekami, sklepami z środkami czystości i artykułami pierwszej potrzeby. Restauracje i bary mogły sprzedawać żywność tylko na wynos czy dowóz do klienta. **3 kwietnia** wprowadzono zakaz wchodzenia ludzi do parków narodowych, lasów, parków miejskich,

ogrodów publicznych. Wprowadzone zamknięcie lasów i parków dla zwykłych ludzi oburzyło znaczną część społeczeństwa, ale także nawet przygnębiło, bo już wcześniej zamknięte zostały hale sportowe, baseny, siłownie. Co ciekawe, te restrykcje dotknęły nawet sportowców – członków kadry narodowej w wielu konkurencjach. Nawet oni nie mogli trenować jak zwykle.

Przełom marca i kwietnia był to czas, gdzie można powiedzieć, że prawie wszystko stanęło. W telewizji można było zobaczyć obraz z kamer pustych ulic i placów wszystkich polskich miast i miejscowości. Po ulicach oraz drogach rzadko poruszały się samochody, a zakorkowane dotychczas drogi i skrzyżowania były przejezdne a nawet często puste.

W takiej rzeczywistości przyszło nam w tym roku przeżyć Wielki Tydzień i Święta Wielkanocne. W tym roku w kościołach nie odbyło się tradycyjne święcenie pokarmów, nie było tradycyjnych Grobów Pańskich, a wierni w liturgii Triduum Paschalnego mogli uczestniczyć wyłącznie poprzez transmisję online czy transmisję telewizyjną. Dopiero po Wielkanocy nadszedł pierwszy powiew znoszenia ograniczeń.

Od **20 kwietnia** w świątyniach mogło przebywać więcej niż 5 osób a w sklepach zwiększono ilość osób mogących przebywać jednocześnie. **20 kwietnia** także częściowo zniesiono inne z obostrzeń oraz ograniczeń. Można już legalnie było wejść do lasu, iść na wycieczkę w góry czy przejść się na spacer po parku. Po **4 maja** nastąpił kolejny etap luzowania obostrzeń – otwarto wiele sklepów, a po **18 maja** kolejny – otwarto wtedy salony fryzjerskie i kosmetyczne czy też między innymi otwarto restauracje i bary. Od **27 maja** otwarto kolejne działy gospodarki i życia. **6 czerwca** nastąpiło ponowne otwarcie muzeów, kin, teatrów, sal koncertowych.

Druga połowa czerwca, cały lipiec i sierpień był to okres w miarę zbliżonej do normalności rzeczywistości z pewnymi ograniczeniami dotyczącymi odległości między ludźmi, dezynfekcji i limitami osób w pewnych miejscach. Niestety wszystko ponownie zaczęło się zmieniać we wrześniu i choć z początkiem nowego roku szkolnego nauka w szkołach ruszyła stacjonarnie, to już w październiku kolejne grupy wiekowe zaczęły przechodzić ponownie na naukę zdalną.

Warto zaznaczyć także, że od **8 sierpnia** wprowadzono podział kraju na trzy strefy: czerwoną, żółtą i zieloną. Strefą taką zostawał dany powiat w zależności od ilości zakażeń w przeliczeniu na daną liczbę mieszkańców. Kolory powiatów i obostrzenia z tym związane to rzeczywistość następnych kilku tygodni mniej więcej tak do pierwszej połowy października, gdy nastąpił gwałtowny wzrost zakażeń oraz zachorowań w całym kraju.

Okres od połowy października do dnia dzisiejszego to czas trwania i wprowadzania kolejnych obostrzeń, zakazów oraz limitów. W tym roku Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to kolejne zakazy oraz całkowite zamknięcie cmentarzy w całym kraju. Święta Bożego Narodzenia i Sylwester 2020 roku przyszło nam świętować w kolejnych ograniczeniach z limitem osób podczas Wigilii czy spotkań świątecznych oraz zakazem organizacji imprez i przemieszczanie się w Noc Sylwestrową. Po Bożym Narodzeniu zamknięto wszystkie stoki i wyciągi narciarskie. W styczniu 2021 roku rozpoczęły się ferie dla uczniów w jednym terminie dla wszystkich. W lutym zniesiono pewne ograniczenia i zakazy oraz odmrożono pewne działy życia codziennego. Gdy piszę ten artykuł, otwarte są od pewnego czasu muzea i galerie, a od 12 lutego można w końcu już legalnie jeździć na nartach na stokach narciarskich oraz otwarte zostały z ograniczeniami między innymi kina, teatry, czy też baseny, a hotele mogą przyjmować z ograniczeniami turystów.

A co będzie dalej, czas pokaże. Na pewno czytając ten artykuł, czytelnik „Echa” już będzie więcej wiedział niż autor tekstu w momencie powstawania obecnego numeru.

## Ziemia Limanowska i Limanowa podczas pandemii

Jak wyglądało nasze miasto i życie w nim podczas pandemii od marca do końca 2020 roku? Na pewno życie było całkiem inne niż dotychczas i zapisze się na lata w pamięci mieszkańców, ale i przyszłych pokoleń. Był to rok, w którym nie odbyło się wiele tradycyjnych wydarzeń i uroczystości. Począwszy od obchodów jakże innych Świąt Wielkanocnych poprzez wszystkie inne uroczystości oraz wydarzenia, które



▶ tradycyjnie obchodzone są przez mieszkańców Ziemi Limanowskiej. W tym roku w Niedzielę Palmową nie odbył się tradycyjny konkurs palm wielkanocnych, a wnętrza bazyliki limanowskiej przez kilka miesięcy nie zdobiły nasze wysokie palmy. Nie było w tym roku ani Grobów Pańskich w kościołach, ani w tradycyjnej formie nie odbyły się pierwsze komunie święte dzieci a i matury odbyły się inaczej i w innym terminie niż zwykle (w czerwcu 2020 r.). Świąt Bożego Narodzenia nie poprzedził tradycyjny konkurs szopek kolędowych a i kolędnicy w tym roku raczej nas nie odwiedzili w domach i mieszkaniach. Tylko w okresie letnim uroczystości religijne odbywały się w formach zbliżonych do tradycyjnych, ale na przykład tradycyjne pieszce pielgrzymki na Jasną Górę odbyły się w większości także w zmienionej formie. Jednak od października znowu wiele tradycyjnych obchodów i form kultu zostało odwołanych lub ograniczonych. Jedną z nielicznych uroczystości, którą udało się zorganizować i odbyć w miarę normalnie było odsłonięcie odnalezionnej i odnowionej tablicy pamiątkowej z 1930 roku, odsłoniętej ponownie 15 sierpnia 2020 roku, o czym można już było przeczytać na łamach poprzednich numerów „Echa Limanowskiego”.

W marcu oraz kwietniu ulice Limanowej były puste i wyludnione a zarazem smutne. W dni powszednie w godzinach pracy jeszcze było widać nielicznych mieszkańców robiących zakupy czy idących do pracy lub z pracy, ale wieczorami czy w dni świąteczne miasto świeciło pustkami. Można było iść przez dłuższy czas wiele kilometrów po ulicach Limanowej i nie spotkać nikogo poza policjantami na służbie. Ciekawe, że taka sytuacja sprzyjała na przykład ludziom pasjonującym się fotografią. Mogli oni spokojnie zrobić zdjęcia architektury czy krajobrazów naszego miasta, ale i innych miast kraju bez tłumów przechodniów czy turystów a także bez wszechobecnego ruchu samochodowego. Nigdy też od kilkudziesięciu lat niebo nad Limanową jak i nad całą Polską oraz Europą nie było tak puste. Od wielu lat cały czas nad naszymi głowami bez względu na pogodę odbywał się ruch lotniczy. Jednak ze względu na pandemię ruch lotniczy pasażerski w ogóle się nie odbywał, a ruch towarowy odbywał się z ograniczeniami. Nie było więc tygodniami widać na niebie

samolotów. Przez wiele tygodni niebo było wolne od smug kondensacyjnych, jakie zostawiają współczesne samoloty, co było czymś, czego dużo młodych osób w swoim życiu dotychczas nie widziało. A starsi mieszkańcy mogą pamiętać taką sytuację z lat swojego dzieciństwa.

Zakaz wstępu do lasów i parków a także ograniczenie przemieszczania się ludzi spowodował także, że po ulicach Limanowej, tak jak w wielu miejscach w kraju, zaczęły się poruszać dzikie zwierzęta leśne, a gołębie z rynku wręcz atakowały przechodniów, gdy ci mieli przy sobie coś do jedzenia. Niezaprzeczalnym faktem było to, że przez ten okres nasze otoczenie, w tym i nasze miasto, opanowały ponownie dzikie zwierzęta i ptaki. Co ciekawe przez mniejszy ruch samochodów oraz ograniczenia w funkcjonowaniu pewnych zakładów nagle polepszył się też gwałtownie stan powietrza w regionie. Odczyty ze stacji monitoringu zanieczyszczeń powietrza były zadziwiająco bardzo dobre.

Trzeba zauważyć, że Ziemia Limanowska a zwłaszcza szczyty Beskidu Wyspowego i nasze kompleksy leśne stały się niebywale atrakcyjne dla turystów z bliższej oraz dalszej okolicy, szczególnie zaraz po zniesieniu ograniczenia wejść do lasów w kwietniu i maju. W pierwszych dniach a nawet tygodniach po zniesieniu zakazu wstępu do lasu na szlakach Beskidu Wyspowego można było spotkać bardzo wielu turystów z bliższej i dalszej okolicy. Sprzyjały temu nieduża odległość naszych terenów i szczytów górskich od Krakowa czy miast Śląska, a także niedłgie i niewymagające kondycji trasy wybieczek. Sam będąc w pierwszych dniach po zniesieniu ograniczeń na szlakach Beskidu Wyspowego, spotykałem wielu turystów z Krakowa, Katowic, Kielc, Warszawy, ale także z Pomorza, których w dni powszednie o tej porze roku nigdy nie było w takiej ilości.

Choć życie kulturalne i wydarzenia artystyczne przeniosły się w całym kraju do sieci, to trzeba zauważyć, że mimo możliwości w Limanowej i na Ziemi Limanowskiej wyglądało to nie najlepiej. Z jednostek kultury należy zauważyć i docenić działalność Gminnej Biblioteki Publicznej w Starej Wsi, która to mimo pandemii zorganizowała wiele wydarzeń czy to na żywo w tradycyjnej formie, czy to wydarzeń on-line. O niektórych z nich czytelnicy „Echa Limanowskiego” mogli przeczytać w poprzednich numerach.

Z wydarzeń kulturalnych w mieście oraz regionie organizowanych przez samorządowe jednostki kultury warto wymienić XXIII Letnie Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej. Mimo obostrzeń dzięki panu prof. Ireneuszowi Wyrwie oraz pracownikom Limanowskiego Domu Kultury odbyły się trzy koncerty w limanowskiej bazylice na bardzo wysokim poziomie artystycznym, podczas których wystąpili: Sławomir Zubrzycki wraz Ireneuszem Wyrwą, Zespół Wokalny „JERYCHO” pod przewodnictwem Bartosza Izbickiego oraz Zespół Muzyki Dawnej „SABIONETTA”. Niestety pozostała działalność miejskich jednostek kultury była niewielka, a mogła być większa zwłaszcza w intencji.

Oczywiście mieszkańcy Ziemi Limanowskiej tak jak i reszty kraju żyli i pracowali podczas tych miesięcy tak jak pozwalała na to sytuacja epidemiczna. Wiadomo, że wielu przedsiębiorców poniosło duże straty, a inni musieli ograniczyć swoją działalność. Wielu też znalazło nowe sposoby na funkcjonowanie w tej nowej i trudnej rzeczywistości. Są też ważne pytania, jak po wielu miesiącach nauki zdalnej będą w przyszłości funkcjonować uczniowie szkół podstawowych i średnich. Jaki będzie ich stan wiedzy i zdobytych umiejętności? Tego na razie nie wie chyba nikt.

## **Limanowianie w walce z epidemią Covid-19**

W trakcie tego czasu pandemii w walce z koronawirusem szczególną rolę odegrali pracownicy służby zdrowia z naszego limanowskiego szpitala. To pracownicy Szpitala Powiatowego w Limanowej musieli stanąć na pierwszej linii walki z koronawirusem. To lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni i pozostały personel limanowskiej placówki udzielali pomocy oraz leczyli chorych na Covid-19. Duża część personelu pracując z chorymi, sama zaraziła się koronawirusem i zachorowała na Covid-19. Mimo że niektórzy z nich chorowali ciężiej, inni zaś przechodzili chorobę lekko, to trzeba docenić ich ciężką i ofiarną pracę szczególnie na oddziałach covidowych, gdzie personel musiał pracować po wiele godzin w niewygodnych strojach ochronnych. Jak zaznaczyli sami lekarze czy pielęgniarki: „*że kto nie pracował w takim stroju, ten nie wie jaki to wysiłek przez dłuższy czas w przebywać i pracować w nim tak ubranym...*”





W Laboratorium Pracowni Bakteriologicznej limanowskiego szpitala od 1 lutego 2021 ruszyły badania w kierunku koronawirusa

Ważną rolę w krajowym systemie opieki zdrowia, zwłaszcza podczas drugiej fali pandemii, odegrał Szpital Powiatowy w Limanowej. Decyzją Wojewody Małopolskiego w limanowskim szpitalu zostały przekształcone w oddziały covidowe trzy dotychczasowe oddziały. Były to: Oddział Pulmonologiczny, Oddział Chorób Wewnętrznych i Oddział Chorób Dzieci. W placówce w okresie szczytowym drugiej fali zachorowań na oddziałach covidowych przez wiele dni były zajęte wszystkie miejsca, których liczba wynosiła 103 łóżka. Od początku pandemii w marcu do końca listopada 2020 roku w limanowskim szpitalu leczono **591 pacjentów chorych na Covid-19**.

Niestety już w samych danych statystycznych przedstawianych na koniec roku przez Urzędy Stanu Cywilnego samorządów z Ziemi Limanowskiej, ale także danych podanych w poszczególnych parafiach Limanowszczyzny widać znaczny wzrost zgonów w 2020 roku. Wprost w wielu parafiach w podsumowaniu roku podczas kazań na zakończenie roku można było usłyszeć jak proboszczowie przedstawiali smutne dane, że nastąpił znaczny wzrost zgonów, a wiele osób zmarło na Covid-19, nie mając dodatkowych chorób, a nie były to osoby w podeszłym wieku. I tak w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej w porównaniu do zeszłego roku było

o **40 pogrzebów** więcej, zaś Urząd Stanu Cywilnego w Limanowej podał, że w 2020 roku zmarło **171 osób**, co w porównaniu do 2019 roku, gdy zmarło **125** a także w porównaniu z 2018 rokiem, gdy zmarło **126** osób jest znacznym wzrostem.

Smutnym jest fakt, że koronawirus SARS-CoV-2 zebrał śmiertelne żniwo wśród pewnych grup społecznych i zawodowych. Widać to szczególnie na przykładzie zgonów wśród księży diecezji tarnowskiej. W 2020 roku w diecezji tarnowskiej na Covid-19 zmarło 29 kapłanów. Jak podała oficjalnie tarnowska kuria na 40 zmarłych w ciągu roku kapłanów 29 zmarło w wyniku przebiegu zakażenia koronawirusem lub w wyniku powikłań po zakażeniu. Wśród zmarłych księży byli zarówno księża emeryci, ale także kapłani w sile wieku. Przykładem takim była choroba i śmierć ks. Antoniego Pisia z Męciny.

Na zakończenie pozytywne informacje związane z walką z Covid-19 na Ziemi Limanowskiej. 30 grudnia 2020 roku w Szpitalu Powiatowym w Limanowej ruszyły szczepienia przeciwko Covid-19. Tego dnia zaszczepiono pierwszych pięć osób z personelu medycznego, a byli to najstarsi wiekiem lekarze limanowskiej placówki. 31 grudnia zaszczepiono kolejnych kilkudziesięciu pracowników limanowskiego szpitala. W następnych tygodniach zaszczepiono kolejne grupy

społeczne z naszego regionu. Ważne jest też to, że od 1 lutego 2021 roku w Laboratorium Pracowni Bakteriologicznej limanowskiego szpitala ruszyły także badania w kierunku koronawirusa na zakupionym w ostatnim czasie nowoczesnym sprzęcie. **Dzięki zakupowi nowego sprzętu Stanowiska Badań Molekularnych diagnostyka w limanowskim szpitalu stała się bardziej dostępna i znacznie tańsza oraz niezależna od podmiotów zewnętrznych.** Badania są wykonywane na miejscu w Limanowej a nie w odległych miejscach jak wcześniej, a sprzęt ten po zakończeniu epidemii będzie służył do diagnostyki innych zakażeń całemu społeczeństwu Limanowszczyzny.

***Chyba nie ma nikogo spośród Czytelników „Echa Limanowskiego” kto by nie miał wśród swoich najbliższych członków rodziny czy bliskich znajomych osób, które przeszły zarażenie koronawirusem lub sami nie przechorowali Covid-19. Opisując ten dziwny i trudny 2020 rok, życzę wszystkim, aby następny 2021 rok przybliżył zakończenie pandemii i powrót do w miarę normalnego codziennego życia.***

**Limanova, 12 lutego 2021 r.**



# Konspiracja na terenie rafinerii w Sowlinach 1939-1942

Przemysław Bukowiec

W czasie II wojny światowej Niemcy realizowali stopniową politykę eksploatacji gospodarki rolnej na polskiej wsi. Swoje działania opierali na terrorze, propagandzie i dezinformacji. Pod względem gospodarczym Ziemia Limanowska była obszarem na którym w dwudziestolecu międzywojennym oprócz rolnictwa, sadownictwa, leśnictwa prężnie rozwijał się ruch spółdzielczy. W niewielkim stopniu rozwijał się przemysł. Jednym z jego ośrodków była powstała na początku XX wieku rafineria w Sowlinach. Po wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, Niemcy zajęli budynki dawnej rafinerii – te zaś w ciągu kilku lat wojny były wykorzystywane do różnych celów. W pierwszych latach okupacji, po uruchomieniu przez Niemców infrastruktury w rafinerii wśród robotników podejmujących pracę w zakładzie zawiązała się organizacja konspiracyjna, która przyjęła szeroki wachlarz działania.

## Przemysłowa wyspa w rolniczym powiecie

Historia rafinerii w Sowlinach sięga początku XX wieku. W 1905 roku w Wiedniu francuscy inwestorzy założyli spółkę akcyjną *Licht und Kraft Gesellschaft* czyli Towarzystwo Naftowe Siła i Światło. Jej celem była budowa rafinerii ropy na terenie zachodniej Galicji. Zarząd spółki za pośrednictwem rodziny Marsów uzyskał niezbędne koncesje od władz

państwowych oraz lokalnej administracji we Lwowie. Początkowo Spółka planowała budowę rafinerii w Nowym Sączu. Ze względu na brak uzyskania zgody ze strony Rady Miasta, francuscy inwestorzy swoje plany skierowali w kierunku Limanowej. Właściciele Spółki zakupili majątek Kazimierza Marsa w Sowlinach, który znajdował się w pobliżu linii kolejowej Chabówka–Nowy Sącz. Na początku w miejscu inwestycji wyburzono dwór i zabudowania gospodarcze.

Budowa rafinerii ruszyła w 1907 roku. Powierzchnia gruntów zakupionych pod zakład przemysłowy wynosiła 349 974 m<sup>2</sup>. Do 1909 roku powstały niezbędne budynki, zbiorniki, elektrownia, bocznicą kolejową, instalacje służące do destylacji, rafinacji, rektyfikacji ropy naftowej. W sąsiedztwie infrastruktury przemysłowej zbudowano osiedle robotnicze z willowymi budynkami, otoczone zielenią parkową i ogrodami. W październiku 1909 roku rafineria rozpoczęła produkcję. Ropę naftową pozyskiwano z okolic Borysławia i transportowano ją koleją do sowlińskiej rafinerii. Ropa z okolic Borysławia była o wysokiej wartości parafiny. Produkowano z niej naftę i parafinę, w mniejszym stopniu benzynę, smary i asfalt.

## Od niepodległości do kryzysu gospodarczego

Rafineria przetrwała okres Wielkiej Wojny. W listopadzie 1918 roku Limanowa i Sowliny zostały wyzwolone przez byłych



Widok ogólny na rafinerię naftę w Sowlinach oraz budynki: Kasyna i Kolonii (z prawej) przy obecnej ul. Witosa. Fot. Archiwum Polona - Biblioteka Narodowa



żołnierzy Legionistów. W pierwszych miesiącach niepodległości w budynkach rafinerii formowały się oddziały 2. Pułku Strzelców Podhalańskich na wojnę polsko-bolszewicką. Wojenny epizod zakładu przemysłowego zakończył się 1 kwietnia 1920 roku, kiedy to władze II RP oddały rafinerię francuskim właścicielom. Działalność w zakładzie wznowiono. Ze względu na brak wykwalifikowanych kadr, w prasie zamieszczano oferty pracy dla inżynierów i techników. Wiele osób z zakątków odradzającej się ojczyzny ściągało do Sowlin, poszukując stałego zatrudnienia. Jedni pozostawali na chwilę, inni osiedlali się na stałe, zakładając rodziny. Wokół robotniczej kolonii tętniło życie do czasu pierwszych oznak światowego kryzysu gospodarczego pod koniec lat trzydziestych. Nowi, większościowi właściciele zdecydowali o zamknięciu rafinerii, gdyż zagrażała ich interesom w Zagłębiu Borysławskim. Minister Przemysłu i Handlu Henryk Floyar-Rajchman zatwierdził zgodę na likwidację firmy. Ta nastąpiła 1 lipca 1934 roku. Rafineria zaprzestała produkcji, ale była utrzymywana w stanie umożliwiającym szybkie wznowienie pracy. Cały czas działały m.in. elektrownia i kotłownia. Latem 1939 roku w rafineryjnym bloku przy ul. Witosa 5 oraz

budynku kasyna skoszarowano Batalion Obrony Narodowej „Limanowa” pod komendą kpt. Władysława Wojtowicza. Do formacji zostali oddelegowani podoficerowie z 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty w Lublińcu. W maju 1939 roku do Sowlin trafił chor. Teodor Jankowiak, który zajmował się szkoleniem żołnierzy. W lipcu do jednostki został oddelegowany chor. Stanisław Cyprian. Pełnił funkcję szefa kancelarii baonu. Formacja w pierwszych dniach września wzięła udział w walkach w dolinie Dunajca.

## Początki konspiracji w Sowlinach

Niemcy wkroczyli do Sowlin i Limanowej 5 września 1939 roku. Część jednostek tymczasowo zakwaterowano w opuszczonych budynkach rafinerii. W szkole i budynkach fabrycznych stacjonowała piechota zmotoryzowana. W dwóch halach rafinerii ulokowano polskich jeńców. Teren ogrodzono zasiekami. Do grudnia 1939 roku polskich jeńców wywieziono. Ich miejsce tymczasowo, przez kilka dni zajmowali wysiedleni rodacy z Wielkopolski, Pomorza, Kujaw i Łodzi. Zimą, na przełomie lat 1939-1940 powstała pierwsza komórka konspiracji na terenie Sowlin. Podoficerowie, żołnierze BON „Limanowa” oraz cywile

włączali się w spontaniczną inicjatywę tworzenia struktur podziemia. W skład pierwszej komórki wchodził: plut. Jan Szewczyk „Lis”, Antoni Halota „Lotek”, Stanisław Kędroń „Polewka”, Tadeusz Kociubajło „Tadek”, Stanisław Mamak „Rzeka”, Stanisław Ślęzak „Sokołowski”, Franciszek Tomaszek „Felek”, Władysław Wróbel „Orski”.

Niemiecki aparat represji rozpoczął infiltrację lokalnego środowiska pod kątem poszukiwania żołnierzy, którzy nie ujawnili się i ukrywali przed okupantem. Pierwszą ofiarą aresztowań był jeszcze w 1939 roku Antoni Halota. Kilka miesięcy później 19 lutego 1940 roku, Gestapo przeprowadziło aresztowania kilkunastu działaczy konspiracyjnych. Kilku więźniów zwolniono, natomiast pozostali trafili w czerwcu 1940 roku do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – KL Auschwitz. Z pierwszej grupy konspiratorów w KL Auschwitz, śmierć ponieśli: Kazimierz Biedroń, Antoni Halota, Tadeusz Kociubajło, Józef Mamak i Jan Struzik. W drugiej połowie 1940 roku grupy konspiratorów z Limanowej utworzyły wspólną placówkę Związku Walki Zbrojnej o kryptonimie „Żar”. Jej komendantem został Stanisław Biedroń „Kordowiecki”.





## ► „Towiańczycy” w rafinerii

W pierwszych latach okupacji Niemcy zwrócili uwagę na korzystne położenie oraz możliwość zagospodarowania budynków dawnej rafinerii. Limanowa i Sowliny stanowiły ważny punkt dla komunikacji kolejowej na linii Chabówka–Nowy Sącz. W obliczu planów agresji III Rzeszy Niemieckiej na ZSRS w budynkach dawnej rafinerii Niemcy wyremontowali, a następnie otwarli zakład, w którym zatrudniano polskich robotników. Pracownicy byli skoszarowani w barakach. Obowiązywał ich surowy zakaz kontaktu z osobami z zewnątrz. Część infrastruktury dawnej rafinerii obejmowała niemieckie wojskowe przedsiębiorstwo: *Wehrmacht Nachschub-Lager Limanowa*, a w dosłownym tłumaczeniu: Magazyn Uzupelnień Wehrmachtu. Wydzielona część cywilna pod nazwą: *Karpaten Aktiengesellschaft Rafinerie Limanowa* – Karpacka Spółka Akcyjna Rafineria Limanowa – była zarządzana przez wysiedlonego z Anglii Niemca E. Montiena. W skład Spółki wchodził *volksdeutsche* Gustaw, Henryk i Wilhelm Hartungowie. Warto nadmienić, że przy cywilnej części rafinerii funkcjonowała towocziarnia oraz bednarnia, którą w czasie wojny rozbudowano. Wyżej wymienione miejsca dawały zatrudnienie znacznej grupie młodych ludzi zagrożonych wywozem na roboty do III Rzeszy Niemieckiej. Pracę otrzymywała ludność wysiedlona z zachodniej, północnej i centralnej Polski. Niemieckie, wojskowe przedsiębiorstwo otwarto w pierwszej połowie 1941 roku. Stanowiło ono bazę materiałów pędnych dla niemieckich wojsk na potrzeby wojny z ZSRS.

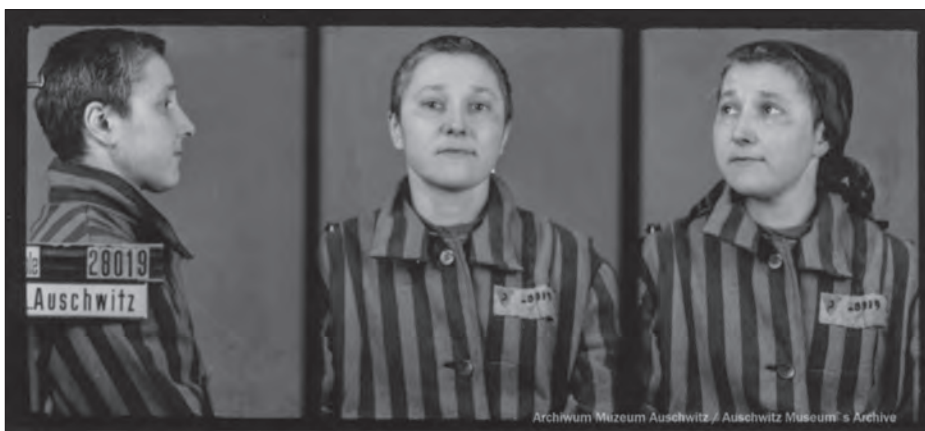
Rzeczywista, intensywna działalność konspiracyjna na terenie rafinerii wywodziła się z dwóch kierunków. Pierwszym była działalność wcześniej wspomnianych kilku podoficerów, żołnierzy Batalionu Obrony Narodowej „Limanowa”. Wśród robotników utworzono organizację konspiracyjną – jej szefem został chor. Teodor Jankowiak „Zielony”. Warto w tym miejscu nadmienić, że „Zielony” pochodził z Łagiewnik k. Gniezna. W czasie I wojny światowej wcielony przez Niemców do armii. Teodor Jankowiak walczył w bitwie pod Verdun, gdzie był ranny. Następnie walczył w Powstaniu Wielkopolskim oraz w czasie wojny polsko-bolszewickiej w Bitwie Warszawskiej. We wrześniu 1939 roku dowodził plutonem ckm



Chor. Teodor Jankowiak „Zielony”, nr obozowy 93725. Szef organizacji konspiracyjnej na terenie rafinerii nafty w Sowlinach



Chor. Stanisław Cyprian „Szrapnel”, nr obozowy 78219



Maria Świdarska „Zwierucha”, nr obozowy 28019. Szefowa kobiecych struktur konspiracyjnych na Ziemi Limanowskiej. Fot. arch. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

w szeregach BON „Limanowa” w walkach pod Tylmanową. Bliskim współpracownikiem Jankowiaka był chor. Stanisław Cyprian „Szrapnel”, uczestnik Powstania Wielkopolskiego oraz III Powstania Śląskiego. Teodor Jankowiak po rozbiciu BON „Limanowa” pod koniec września przebywał we Lwowie, gdzie zetknął się z ideą tworzenia organizacji konspiracyjnej przez mjr. Jana Mazurkiewicza pod nazwą Tajna Organizacja Wojskowa. Z ideą tworzenia roboty konspiracyjnej Jankowiak powrócił do Limanowej.

Drugim kierunkiem pojawienia się idei TOW była działalność leśniczego z Muszyny Edwarda Steczowicza. Ten po powrocie z Budapesztu zaszczerpił pomysł tworzenia placówek TOW w Limanowej m.in. poprzez swoją siostrę Franciszkę, żonę Stanisława Cęglarza – kierownika szkoły podstawowej w Limanowej, w późniejszym okresie zasłużonego organizatora tajnego nauczania w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Stanisław Cęglarz „Ryszard” został zaprzysiężony na komendanta TOW na obszar



powiatu limanowskiego. Na przestrzeni kilkunastu miesięcy działalności odnotowano powstanie jednej, zorganizowanej placówki TOW Limanowa-Sowliny, w jej skład weszli: Teodor Jankowiak, Stanisław Biedroń, Stanisław Cyprian, Tadeusz Gasidło, Ludwik Gola, Tadeusz Jagiełło, Wincenty Król, Tadeusz Lubecki, Stanisław Mamak, Mieczysław Mitka, Kazimierz Rusin, Mieczysław i Karol Wietrzny. Członkowie organizacji byli potocznie nazywani we własnym kręgu „Towiańczykami”. Należy podkreślić, że w kilku przypadkach członkowie organizacji TOW byli jednocześnie członkami ZWZ-AK. Celem działalności TOW było prowadzenie zorganizowanego sabotażu na terenie rafinerii. Ze względu na zbyt dużą ilość i pojemność kilkudziesięciu zbiorników na mieszanke paliw, fizyczne ich zanieczyszczenie nie mogło nie zostać dostrzeżone. Dlatego podejmowano sabotaż w postaci sypania piasku do znacznie mniejszych beczek zawierających olej silnikowy, obniżając jego jakość. Inną formą działalności było wrzucanie do cystern fiolek z kwasem siarkowym i chemikaliami, aby doprowadzić do opóźnionego samozapłonu i eksplozji. Teodor Jankowiak często wykorzystywał swoją pozycję jako majster-wagowy w celu podejmowania rozmów z Niemcami. Uzyskane informacje na temat transportów, wydatków, raportował do komendy Obwodu ZWZ-AK Limanowa. Między innymi za pośrednictwem członka konspiracji ZWZ-AK Stanisława Serugi przekazał Marii Świdorskiej „Zawierusze” odrys dokumentacji wszystkich obiektów znajdujących się na terenie rafinerii.

## **Kobieca konspiracja w szeregach Związku Walki Zbrojnej**

Późną jesienią 1939 roku pochodząca z Nowego Sącza nauczycielka, członkini Przystosobienia Wojskowego Kobiet – Maria Świdorska „Zawierucha”, otrzymała rozkaz z Komendy Okręgu Kraków ZWZ, aby podjęła pracę utworzenia kobiecych struktur konspiracyjnych na Ziemi Limanowskiej. „Zawierucha” odświeżyła przedwojenne kontakty. W ciągu kilku miesięcy stworzono sieć łączności między kilkunastoma kobietami z różnych zakątków Limanowszczyzny. Między łączniczkami a komendantką w celach utrzymania ścisłej konspiracji pośredniczyła



Sowliny, widok od południa na wille rafinerii od strony ul. Krakowskiej i ul. Witosa. Z prawej widoczna szkoła, w głębi komin cegielni sowlińskiej. Lata trzydzieste XX wieku  
Fot. NAC

Stanisława Rzepkówna „Stacha”. Lokale konspiracyjne oraz skrzynki odbiorcze znajdowały się w Limanowej, Sowlinach i Tymbarku. „Zawierucha” wystarała się o pracę w Komendzie Powiatowej Policji Polskiej w Nowym Sączu w charakterze maszynistki. Podjęte zajęcie pozwoliło organizacji konspiracyjnej uzyskać dostęp do adresów osób poszukiwanych przez Niemców lub przeznaczonych na wywózki do Rzeszy. Do najważniejszych celów kobiecej konspiracji należał wywiad. Zbierano informacje o liczebności wojsk niemieckich, policji oraz innych formacji w terenie. Prowadzono obserwację transportów kolejowych oraz przynoszono pocztę, prasę i żywność. Szczególnym zainteresowaniem otoczono obiekty ważne dla Niemców z perspektywy gospodarczej, w tym budynki rafinerii. Nawiązano kontakt i współpracę z komórką Teodora Jankowiaka.

## **Represje ze strony okupanta**

Pierwsze aresztowania wśród członków organizacji TOW miały miejsce latem 1941 roku. Wówczas do więzienia w Nowym Sączu w trafili Stanisław Ceglarz wraz z żoną Franciszką. Przebywając tam w charakterze zakładników do października tego samego roku, byli poddawani licznym przesłuchaniom i torturom. Główna fala aresztowań, która doprowadziła do częściowego rozbicia TOW oraz kobiecych struktur ZWZ miała miejsce w sierpniu i wrześniu 1942 roku. Niestety wśród członków organizacji był konfident, który stale informował

nowosądeckie Gestapo o działalności w rafinerii. 12 sierpnia 1942 r. Niemcy aresztowali kilkunastu pracowników zakładu. Spośród nich zwolniono: Tadeusza Gasidłę, Ludwika Golę, Mieczysława Mitkę i Karola Wietrznego. Do obozów koncentracyjnych zesłano Stanisława Biedronia, Stanisława Cypriana, Tadeusza Lubeckiego oraz Teodora Jankowiaka. Ten ostatni zginął w KL Auschwitz 18 marca 1943 roku. Miesiąc po „wspie” w rafinerii 15 września 1942 roku, funkcjonariusze Gestapo na podstawie donosu aresztowali „Zawieruchę”. Interującym faktem pozostaje konfrontacja treści donosu w siedzibie Gestapo. Notatka była zapisana na kartce z zeszytu. Jego treść zawierała lokalizacje oraz imiona i nazwiska osób zaangażowanych w konspirację wokół rafinerii, mieszkańców Limanowej, Sowlin i Tymbarku. Maria Świdorska po zapoznaniu się z treścią donosu rozpoznała charakter pisma Stanisława Serugi, przez którego wielokrotnie kontaktowała się z Teodorem Jankowiakiem. Dwa dni po aresztowaniu „Zawieruchy” w nowosądeckim areszcie osadzono łączniczki z Limanowej i Tymbarku: Stanisławę Rzepkównę, Elżbietę Broszównę, Zofię Dutkównę oraz inż. Stanisława Lewickiego. Łącznie w związku z zatrzymaniem „Zawieruchy” w areszcie znalazło się 20 osób z Nowego Sącza i Limanowej. W czasie prowadzonych przesłuchań funkcjonariusze Gestapo nie uzyskali od zatrzymanych informacji na temat członków Komendy Okręgu ZWZ w Krakowie. Spośród grona aresztowanych – 5 osób trafiło do KL Auschwitz w tym: Maria Świdorska, ►







# Udział limanowian w odsieczach Lwowa w 1919 r. w świetle relacji prasowej

Udział mieszkańców Podhala i Limanowszczyzny w wojnie polsko-ukraińskiej nie jest szeroko znany. Mimo upływu 100-lat wysiłek mieszkańców tych regionów w walce o Kresy Wschodnie nadal pozostaje naukowo słabo rozpoznany. Niestety, także stosunkowo niewielu postaciom możemy przypisać aktywny udział w tych wydarzeniach<sup>1</sup>. Tym bardziej cenniejszymi i interesującymi wydają się być odnalezione wspomnienia jednego z uczestników walk na przełomie 1918 i 1919 r. Podczas kwerendy archiwalnej w tygodniku „Piast”, organie naczelnym ludowców, opublikowane zostały wspomnienia, nieznanego z imienia i nazwiska mieszkańca Limanowszczyzny zatytułowane „Podhalanie w pociągu pancernym „Odsiecz””. Relacja spisana zapewne na gorąco, w przerwie między działaniami bojowymi, stanowi niezwykle interesujący materiał historyczny. Na podstawie tej publikacji możemy bowiem prześledzić drogę wpierw rekruta, który przechodzi szybkie szkolenie ogólnowojskowe, składa przysięgę i już jako żołnierz WP niezwłocznie rusza wraz ze swymi towarzyszami w krwawy bój. Równie interesujący jest fakt, iż dzięki tej relacji wiemy, iż mieszkańcy Limanowszczyzny nie tylko służyli w jednostkach piechoty czy artylerii, ale również w samodzielnych, często improwizowanych jednostkach kolejowych, jakimi były pociągi pancerne.

Cenzura wojskowa nie pozwoliła zapewne autorowi o wszystkim napisać, jednak na podstawie informacji, jakie udało mu się zawrzeć w relacji, możemy odtworzyć szlak bojowy pociągu pancernego, miejsca potyczek i ważniejszych starć. Działania wojenne, w których uczestniczył, trwały nieprzerwanie przez wiele kolejnych dni. Nawet wigilijna wieczerza została niespodziewanie i gwałtownie przerwana ogłoszonym przez dowództwo alarmem. Opis walk, jakie stały się jego udziałem, stanowiły w istocie element znacznie większej operacji Armii Polskiej, której zasadniczym celem było odblokowanie oblężonego Lwowa. Ukazane zostały w telegraficznym skrócie, niezwykle dynamicznie, niemal tak jak zmieniają się klatki czarno-białego filmu. Niezwykle istotnym pozostaje także fakt, iż zawarte w relacji opisy w konfrontacji z innymi źródłami historycznymi znajdują w nich potwierdzenie. Z tego też względu stanowi ona cenne uzupełnienie nielicznej wszak bazy materiałów historycznych dot. udziału limanowian w wojnie polsko-ukraińskiej.

Autor tego interesującego przekazu pozostaje póki co nieznany. Kryje się pod pseudonimem „Czytelnik z pancerki”,

co może sugerować, iż mógł nim być stały czytelnik pisma, najpewniej związany z ruchem chłopskim na Limanowszczyźnie. Jego relacja ukazała się w tygodniku „Piast”, czasopiśmie politycznym, społecznym i oświatowym, poświęconym „sprawom ludu polskiego” i naczelnym organem PSL „Piast” później SL i PSL. Wydawany był w latach 1913-1939 oraz 1945-47 w Krakowie. W latach 1914-1924 redaktorem naczelnym tygodnika był Józef Rączkowski (1885-1951), literat, działacz ruchu ludowego, poseł na Sejm<sup>2</sup>.

Bohater niniejszego szkicu pełnił służbę w Pociągu Pancernym nr 5 „Odsiecz”. Rozpoczął ją pod koniec listopada 1918 r. wraz z kilkudziesięcioma



Pierwsza strona Tygodnika „Piast”, na łamach którego opublikowana została relacja „Czytelnika z pancerki”. [Zbiory Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej]



► innymi mieszkańcami regionu. Należy w tym miejscu wspomnieć, iż udział pociągów pancernych na froncie polsko-ukraińskim był znaczący. Odegrały one niepoślednią rolę m.in. w odblokowaniu Lwowa. O ich użyciu mówił w udzielonym „Gazecie Warszawskiej” wywiadzie mjr Józef Marjański, zastępca szefa sztabu gen. Tadeusza Jordana Rozwadowskiego. Major wspominał: „Front nasz, dzięki inicjatywie generała [Rozwadowskiego] wypracowuje po prostu nowe metody walk, przystosowane do naszych warunków. Zastosowanie tak szerokie pociągów pancernych, których coraz więcej warsztaty puszczają na szyny, jest bodaj dla nich najtypowsze. Generał nie tylko w taktyce pociągów, zupełnie nowej (wojna dotychczasowa знаła je tylko jako osłonę tyłów, My ich używamy do przełamania frontu), ale i w ich zestawieniu i uzbrojeniu (sowite zaopatrzenie w artylerię) poczynił poważne inuowacje”.<sup>3</sup>

Okazuje się, iż powstanie i użycie pierwszych polskich pociągów pancernych było swego rodzaju nakazem chwili. Niezwykle trafnie ujął to Adam Jacek Ostrówka w swej publikacji poświęconej dziejom pociągów pancernych w WP, pisząc że: „wymagała tego sytuacja na frontach. Ich użycie w walce wykazało, iż stały się one niezwykle przydatne w działaniach operacyjnych. W zabezpieczaniu linii kolejowych, transportach zaopatrzenia i przewożeniu oddziałów żołnierzy okazały się wprost niezastąpione. Dlatego też szybko, przystąpiono do pośpiesznej budowy dużej liczby pociągów i w stosunkowo szybkim czasie [ich] ilość w Wojsku Polskim znacznie wzrosła”<sup>4</sup>.

W listopadzie 1918 r. to właśnie z rozkazu gen. Tadeusza Jordana Rozwadowskiego, dowódcy Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią<sup>5</sup> zarówno w Krakowie, jak również w Nowym Sączu rozpoczęto seryjną budowę pociągów pancernych na potrzeby polskiej armii, pod nazwą: Krakowska Bateria Kolejowa. Kierownictwo nad budową tych jednostek powierzono od 3 grudnia 1918 r. mjr. Józefowi Marjańskiemu, a po nim obowiązki przejął kpt Jan Słuszkiewicz (do maja 1919 r.). Budowę jednostek rozpoczęto w Fabryce Zieleniewskiego (ul. Grzegórzecka 69), Ogrzewalni Kraków-Podgórze (parowozownia), warsztatach na Woli Duchackiej (gdzie zatrudnionych było 40 kolejarzy a pracami kierował tam, podobnie jak i w zakładach Zieleniewskiego, ppor. Józef Palimaczyński) oraz Zbrojowni



Załoga pociągu pancernego P.P. 5 „Odsiecz”, w składzie której znalazło się 23 żołnierzy pochodzących z Limanowszczyzny.

nr 4 im. gen. Ludwika Bogusławskiego (ul. Rakowicka) w Krakowie. W tej ostatniej uzbrajano wagony artyleryjskie w działa zdjęte z krakowskich fortów oraz w armaty polowe<sup>6</sup>. Natomiast w Nowym Sączu w warsztatach kolejowych przy uzbrajaniu taboru kolejowego pracowano pod kierunkiem inż. Kazimierza Vetulaniego. W zakładzie zatrudnionych było 150 robotników i 5 inżynierów. Warsztaty sądeckie zostały ostatecznie podporządkowane utworzonemu 27 maja 1919 r. tzw. Kierownictwu Budowy Pociągów Pancernych nr 2 z siedzibą w Krakowie (ul. Pawia 3).<sup>7</sup>

W Zbrojowni na ul. Rakowieckiej w Krakowie, pod kierownictwem por. Kazimierza Ajdukiewicza<sup>8</sup>, zamontowano w ciągu niespełna sześciu dni uzbrojenie dla pierwszego składu pociągu pancernego. Cały zestaw gotowy był do działań bojowych już 22 listopada 1918 r. i otrzymał nazwę „Krakowska Bateria Kolejowa Liczby 1”, (KBK L.1)<sup>9</sup>. Jego pierwszym dowódcą został mianowany por. Kulczycki. Dowodzenie artylerią pociągu przypadło natomiast w udziale wspomnianemu już wcześniej por. Ajdukiewiczowi, który od lutego 1919 r. przejął dowództwo nad pociągiem. Początkowo z całego zestawu opancerzony blachą 12 mm był jedynie parowóz węgierskiej produkcji serii 377 numer 402 (TKh103-01). W późniejszym okresie jego pancierz zmodyfikowano, dodając pod blachą 12 mm, warstwę desek dębowych 40 mm i wewnętrzną blachę 9 mm. Natomiast kryte drewniane wagony oraz węglarki wraz z artylerią

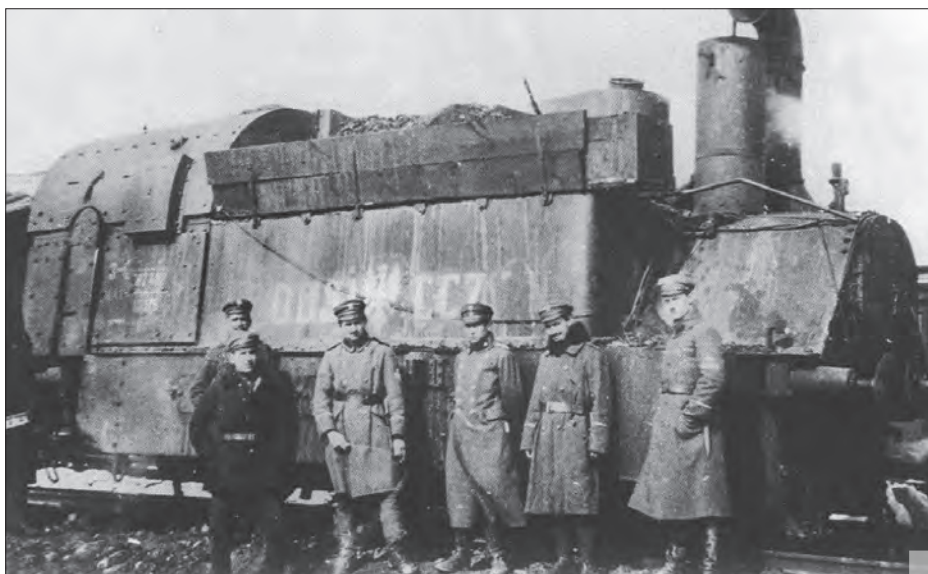
zostały obetonowane od wewnątrz lub opancerzone blachą<sup>10</sup>. Zanim jeszcze pociąg wyruszył na odsiecz Lwowa, powierzono mu patrolowanie linii kolejowych w rejonie Przemyśla. Pod koniec grudnia 1918 r. otrzymał nazwę „Odsiecz” i uczestniczył w walkach o odblokowanie stolicy Małopolski. Od 7 stycznia 1919 r. pociąg w rejonie Rawy wspierał 1. Batalion 36. Pułku Piechoty na linii Rawa Ruska – Żółkiew w walkach o wieś Zagórnia i Hołe Rawskie, a następnie – w zdobyciu samej Żółkwi i przebicciu się do Lwowa z zaopatrzeniem.

W dniu 22 lutego 1919 r. między Rodatyczami a Gródkiem Jagiellońskim, oddziałom ukraińskim udało się wykołować część składu. Pociąg utracił 2 wagony bojowe, w tym jeden artyleryjski. Taki skład uczestniczył nadal w walkach pod Kamieniobrodem o most na rzece Wereszczycy, w wyniku których poniósł dalsze straty. Ze względu na zużycie i straty w sprzęcie pociąg został wycofany z walk. Po naprawie we Lwowie otrzymał nowe wagony bojowe i tym samym lekko zmienił się jego wygląd. Ostatni raz P.P. 5 „Odsiecz” operował w rejonie Rawy w kwietniu 1919 r.

\*\*\*

Poniżej publikujemy relację „Czytelnika z pancerki”, która opublikowana została w lutym 1919 r. na łamach tygodnika „Piast”. W niniejszej edycji zachowano oryginalną pisownię i gramatykę, a nieliczne uzupełnienia oznaczone zostały nawiasami kwadratowymi i przypisami.





Standardowa lokomotywa pancerna austro-węgierskiej serii 377 numer 402, przydzielona 16 lutego 1919 r. tymczasowo do pociągu pancernego P.P. 5 „Odsiecz”. Pierwszy z prawej porucznik Kazimierz Ajdukiewicz. Na rękawie jego płaszcza dobrze widoczne godło naramienne pociągu

## Podhalanie w pociągu pancernym „Odsiecz”<sup>11</sup>

*Do Przemysła przyjechało nas z Limanowej 55 w pociągu pozbawionym szyb, gnietliśmy się, jakbyśmy jechali na odpust lub jarmark do Rabki lub Nowego Targu. Przemysł powitał nas w nocy i rozkwaterował w zimnych koszarach artylerii. Odgłos strzałów armatnich z pod Niżankowic przekonał nas, że jesteśmy na froncie. Na drugi dzień podzielono nas na 2 partie: 32 górali zabrano do pociągu pancernego P.P. 3<sup>12</sup>, a 23 wraz z komendantem naszym ppor. [Czesławem Bolesławem] Żelaznym<sup>13</sup>, do pociągu pancernego „Odsiecz”. 2 dni gotowaliśmy się do odjazdu, lecz dokąd, nie wiadomo. Dopiero rozkaz gen. [Tadeusza Jordana] Rozwadowskiego rozproszył nasze domysły.*

*17 grudnia 1918 r. ruszyliśmy z naszą pa... (gdyż tak nazywaliśmy po cichu naszą pancerkę) w kierunku Jarosławia. W drodze zaznajomiliśmy się z naszym komendantem. Z jednego powiatu (...) nas tu niosły. Z nas żaden nie był też żonaty z wyjątkiem komendanta, wszyscy wolni. Piosenki junackie wychodziły z piersi – żywe i wesołe. Żalotne słowa o swych „lubyh” szły w góry hen ku Mszanie i Limanowej. Jakaś radość rzewna biła ze słów:*

*Wywiodą z okopów na bagnety;  
Bagnet mię ukuje,  
Śmierć mię pocałuje, ale nie ty...*

W Jarosławiu przysięgaliśmy – jako żołnierze. Dowódca nasz, Żelazny, wyłożył nam dobitnie znaczenie przysięgi – i odtąd staliśmy się bliższymi, bo związani jednym celem i jedną przysięgą.

W Lubaczowie pierwszy postój. Uroczysty pochód naszej pancerki wywołał wszędzie podziw, a w sercach Polaków jakąś dumę. W Lubaczowie, miasteczku ruskiem, przypadło nam nocować. Niestety! Warta donosi o jakiś sygnałach świetlnych. Żelazny zabrał 2 patrole naszych i zrewidował wieść. Okazało się, że sygnałów nie było, a jeśli były, już więcej się nie ukazały. Pod Werchrnatą usunęliśmy z toru wywróconą lokomotywę z tendrem i lorą i pełni nadziei ruszyliśmy do Rawy Ruskiej. Odtąd byliśmy już ciągle w ogniu. Nasza pancerka osłaniała flanki naszych wojsk, usuwała przeszkody na torach kolejowych, które często psuli Ukraińcy. Byliśmy ciągle w środku nieprzyjaciół, lecz jakaś moc czyniła nas śmiałymi.

W Kamionce Wołoskiej stoczyliśmy bitwę; prowadził nas Żelazny w stalowym hełmie, ze sznitzerem w ręce. Nie z pociągu strzelaliśmy, lecz wyszliśmy – i w tyralierce, wśród świstu kul brnęliśmy w śniegu – naprzód – naprzód.

Tak samo w dzień św. Szczepana i św. Jana – pod Korniami. Podhalanie pokazali, że umieją być obrońcami uciśnionych, że nie żałują krwi. A tam – przy stołach wigilijnych puste po nas miejsca.

Dzień 24 grudnia, godzina 7.30 wieczorem.

– Zbiórka – z menażkami – krzyczy Żelazny. W Sali restauracyjnej w Rawie Ruskiej stoły a na nich talerze. Wigilię przygotował dla pancerki Żelazny, byśmy mogli i my zaśpiewać przy opłatku – „W żłobie leży”.

– W prawo zwrot! Stój! – Do wozów! Do pociągu! – komenderuje Żelazny. – Ukraińcy walą! Pół godziny przerwy wigilijnej – Ukraińców odparliśmy. O 12 godz. w nocy to samo: Ukraińcy na dworcu kolejowym, lecz za dwadzieścia minut pierzchli. I tak ciągle – w nocy, i we dnie, w dzień powszedni i we święto – a Podhalanie w pancerce weseli jadą na Lwów. Lubycza, Bełzce, Horyniec, Werchrata, Kamionka, Kornie – to etapy już. Podhalanin z karabinem w ręce śpiewa:

*A jak mię przywiozą z raną w boku  
Wtedy ucałujesz ze łzą w oku  
Czytelnik z pancerki*

**Fotografie: Zbiory Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu**

<sup>1</sup> Informacje nt. uczestników wojny polsko-ukraińskiej z Limanowej i okolic gromadzi oraz publikuje ich biogramy Karol Wojtas, miejscowy historyk i regionalista. Według jego badań byli to m.in.: ks. Józef Joniec, Jan Kurtycz czy Jan Winter. Pamiątki i medale po tym ostatnim, przechowywane są w Muzeum Parafialnym znajdującym się w budynku Domu Pielgrzyma przy Bazylice Matki Bożej Bolesnej w Limanowej.

<sup>2</sup> A. Paczkowski, *Tygodnik „Piast” (1913-1939). Organizacja i finanse: część I* [w:] „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, nr 7/1, 1968, s. 125-146; A. Garlicki, *Założenie tygodnika „Piast” w 1913 r.*, [w:] „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1963, t. 2, s. 161-184.

<sup>3</sup> *Z frontu lwowskiego*, „Gazeta Warszawska”, nr 54 z dn. 24 lutego 1919 r., s. 3.

<sup>4</sup> A. J. Ostrówka, *Pociągi pancerne Wojska Polskiego 1918-1939*, Toruń 2004, s. 55.

<sup>5</sup> Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią (potocznie Armia „Wschód”, Dowództwo „Wschód”) – związek operacyjny Wojska Polskiego utworzony w listopadzie 1918 r., przeznaczony do walki z Ukraińcami. 17 listopada 1918 na czele tworzącej się Armii „Wschód” stanął gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski. Armia „Wschód” walczyła ze znacznie przeważającymi liczebnie wojskami ukraińskimi. Napływające nieznaczne posiłki powodowały, że dowództwo armii musiało jednocześnie walczyć i szkolić nowo przybyłych żołnierzy. Rola Armii „Wschód” i jej dowódcy gen. Rozwadowskiego w wojnie polsko-ukraińskiej jest nieoceniona. Ukraińcom, mimo znacznej



przewagi liczebnej, nie udało się zdobyć Lwowa i wyprzeć polskich wojsk za San. Po zlikwidowaniu oblężenia Lwowa w marcu 1919 nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy Armii „Wschód”. Rozwadowskiego zastąpił gen. Waclaw Iwaszkiewicz-Rudoszański.

<sup>6</sup>W. Rawski, *Krakowscy artylerzyści roku 1918 i pociągi pancerne*, [w:] Artyleria polska. Historia – teraźniejszość – przyszłość, Toruń 2007, s. 113–115; tenże, *Odsiecz Przemyśla w listopadzie 1918 r. Pociąg pancerny kapitana Prymusa*, [w:] „Rocznik Przemyski. Historia Wojskowości” 41, 2005, z. 1, s. 136–137; L. Zakrzewski, *Pociągi pancerne z warsztatów głównych w Nowym Sączu*, [w:] „Zeszyty Naukowo-Techniczne SITK RP, Oddział w Krakowie”, Nr 3 (117), 2018, s. 108–118.

<sup>7</sup>T. Krawczak, J. Odziemkowski, *Polskie pociągi pancerne 1918–1939*, [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4/1979.

<sup>8</sup>Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963), filozof i logik, reprezentant szkoły lwowsko-warszawskiej, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Uniwersytetu Warszawskiego, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Z chwilą wybuchu I wojny światowej został powołany do armii austriackiej. W 1915 r. jako oficer brał udział w walkach na froncie austriacko-włoskim. Został odznaczony Srebrną Odznaką Waleczności za uratowanie żołnierzy ze schronu wypełnionego gazem bojowym. Z dniem 31 października 1918 r. na rozkaz pułkownika Bolesława Roi przejął dowództwo austriackiej baterii zapasowej 1. Pułku Artylerii Wałowej, które następnie zdał i 7 listopada rozpoczął formowanie pociągu

pancernego P.P.5 „Odsiecz” doraźnie zestawiając jego skład. W walkach w okolicach Lwowa uczestniczył do września 1919 r. K. Gan-Krzywoszyńska, P. Leśniewski, *Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963)*, Poznań 2016; K. Ajdukiewicz, *Minutiae. Autobiografia i eseje z początku lat dwudziestych*, oprac. J. Jadacki, [w:] „Filozofia Nauki”, R. XXI, 2013, nr 2, s. 159–184.

<sup>9</sup>Symbol rozpoczynający się dużą literą „L.” wraz z kolejną cyfrą stanowił numer porządkowy jednostki. Nazwę własną „Odsiecz”, pociąg otrzymał pod koniec grudnia 1918 r.

<sup>10</sup>Tamże, s. 27; W. Rawski, *Krakowscy artylerzyści ...*, s. 116; A. J. Ostrówka, *Pociągi pancerne ...*, s. 55–69.

<sup>11</sup>„Piast”, nr. 5 z dn. 2 lutego 1919, s. 9–10.

<sup>12</sup>Pociąg zbudowany został 26 listopada 1918 r. w Głównych Warsztatach Kolejowych we Lwowie i nazwany „Lwopianin”, lecz nazwa ta się nie przyjęła. Po kilku dniach załoga pociągu ochrzciła go mianem „Pepetrójka”, od numeru – Pociąg Pancerny Nr 3 (P.P. 3). 5 kwietnia 1919 r. minister spraw wojskowych dla uczczenia pamięci poległego na polu chwały podpułkownika Lis-Kuli przemianował pociąg pancerny „Pepetrójka” na „Podpułkownik Lis-Kula”. Pociąg uzbrojony był w armaty i 8, a później 16 karabinów maszynowych. Wagon opancerzone zostały blachą i workami z piaskiem. Obsadę opancerzonego parowozu stanowili lwowscy kolejarze. W składzie załogi pociągu znajdował się pluton wypadowy. W ocenie Czesława Mączyńskiego, komendanta naczelnego obrony Lwowa, „pociąg pancerny przedstawiał ostatni wyraz techniki bojowej (...) mógł znakomicie spełniać zadanie obronne i czynne – ofensywne”. W czasie

wojny z Ukraińcami załoga pociągu walczyła między innymi w obronie Lwowa. Następnie załoga toczyła boje w trakcie wojny z bolszewikami. 12 sierpnia 1921 pociąg odjechał do Krakowa, gdzie w 1. Pułku Kolejowym przeprowadzono jego likwidację.

<sup>13</sup>Żelazny Czesław Bolesław, ur. 11 sierpnia 1889 r. w m. Szare k. Żywca. Był synem Antoniego, nauczyciela w Rychwałdzie. Wyznania rzymskokatolickiego, przynależny do Raby Niżnej w pow. limanowskim. Rygorysta (w trakcie przygotowania do egz. zawodowego i doktoratu) filozofii. W maju 1909 uzyskał w trybie eksternistycznym maturę w II Gimnazjum w Rzeszowie i w roku 1910/1911 rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W sierpniu 1914 wstąpił do Legionów Polskich i przydzielony został do 14. komp. IV b. 2. pułku piechoty LP. W przeddzień wymarszu na front w Karpatach Wschodnich został mianowany ppor. piech. Ze starszeństwem od 29 września 1914 r. Ze względów zdrowotnych zmuszony złożyć dowództwo, po czym 1 kwietnia 1915 r. został zwolniony z Legionów Polskich. W roku akademickim 1917/1918 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odznaczony Krzyżem Walecznych. *Corpus Studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51 – 1917/18*, t. III, T-Ż, Kraków 2015; *Rocznik Oficerski 1923*; *Rocznik Oficerski 1924*; T. Malinowski, M. Szumański, *2. Pułk Piechoty Legionów Polskich*, Warszawa 1939; W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917*. *Słownik Biograficzny*, t. V, Ś-Ż.; J. Cisek, E. Kozłowska, Ł. Wiczorek, *Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, Kraków 2017.

# Limanowa w ruchu

## rzecz o tym jak poruszali się limanowianie na przełomie XIX i XX wieku

Tomasz Jacek Lis

Dziś gdy chcemy ocenić jak daleko znajduje się dane miejsce, podajemy odległość w jednostkach miary. Mamy więc do dyspozycji metry lub kilometry (w innych kulturach także mile lub jardy). W przeszłości do kwestii odległości podchodzono jednak zupełnie inaczej. Mniej istotne były jednostki miary, zaś zdecydowanie bardziej ważne jednostki czasu. Gdy w 1884 r. Pasierbiec domagał się odłączenia od powiatu bocheńskiego i przyłączenia do powiatu limanowskiego, koronnym argumentem, na jaki powoływali się mieszkańcy było to, że w jedną stronę do urzędu mieszczącego się w Bochni muszą jechać bez mała 6 godzin. Nie było więc mowy o kilometrach a o czasie, jaki tracono. Skutkowało to tym, że załatwienie jakiegokolwiek formalności urzędowej było równoznaczne ze zmarnowaniem całego dnia.

Podróż nie tylko trwała długo, ale również była niewygodna, gdyż brak odpowiedniej nawierzchni powodował, że drogi, zwłaszcza na wiosnę i jesienią były wręcz nieprzejezdne. Gdy sięgnie my po relacje osób, które odwiedzały Limanową pod koniec XIX wieku,

rzuca nam się w oczy częste wzmiankowanie o tym, że dojazd do miasta jest trudny z powodu wszechobecnego błota. Którego nie brakowało też i w samym mieście. Utyskiwał na to choćby Antoni Ludwik Birkenmajer, który z nim został wybitnym historykiem nauki

i biografem Mikołaja Kopernika parał się m.in. pomiarami geograficznymi. W czasie badań prowadzonych w Beskidzie Wyspowym zatrzymał się on na kilka dni w Limanowej, z której to w pamięć zapadły mu dwie rzeczy – wszechobecni Żydzi i błoto uniemożliwiające swobodne





Bitą drogą w kierunku stacji kolejowej przed 1884 rokiem (gdy powstała kolej transwersalna). W panoramie Chłopska Góra

poruszanie się po mieście. Nie był to wymysł uczonej głowy, ale faktyczny problem, co zresztą dostrzegali magistrat miejski, który w 1883 r. zdecydował się zatrudnić inżyniera Mariana Kwiatkowskiego, mającego dbać o przejezdność najważniejszych arterii bez względu na pogodowe okoliczności. Przede wszystkim zwracano uwagę na drogę prowadzącą z Limanowej do Nowego Sącza, a także z Limanowej do Krakowa. Możliwość dotarcia do większych ośrodków była kluczowa dla rozwoju małych miasteczek. To właśnie skomunikowanie Limanowej było jednym z powodów sukcesów miasta, kosztem sąsiedniego Tymbarku. Józef Łepkowski podróżujący po tych terenach w połowie XIX stulecia pisał do żony: *Miasteczko Tymbark z powodu gościńca głównego, idącego na Limanową, zupełnie podupadło [...]*.

Czas poświęcony na przemieszczanie się zależny był jednak nie tylko od stanu dróg, ale również tego w jaki sposób się poruszano. XIX wiek był okresem rozwoju kolei, co było jedną z przyczyn rewolucji, jaka się dokonała w Europie i na świecie. Zanim jednak ta dotarła na peryferie, a więc do Limanowej, możliwości przemieszczania się były takie same od wieków, tzn. opierały się na sile nóg, własnych, bądź zwierzęcych. Mimo że tradycja przemieszczania się była zasadniczo taka sama od średniowiecza,

to jednak nawet pod tym względem zauważamy pewne nierówności między osobami z poszczególnych grup społecznych, które wraz z rozwojem technologii nie tylko nie zniknęły, ale wręcz przybrały na sile.

Otóż przemieszczanie się, a raczej czas poświęcony na tą czynność, był inny dla osób biednych i dobrze sytuowanych. Pierwsi w większości korzystali z siły własnych nóg, gdyż zwierzęta służyły im głównie do pracy w polu. Katarzyna Smreczyńska, matka Władysława Orkana przemierzała z Poręby Wielkiej pieszo do

Krakowa, aby synowi Franciszkowi, który studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, zanieść z domu jedzenie. Co bogatsi gospodarze mogli sobie jedynie pozwolić na posiadanie furmanki. W efekcie do kościoła czy urzędu większość osób docierała piechotą, co powodowało, że na tę czynność potrzeba było dużo więcej czasu niż osobom, które mogły podjechać pod kościół rzeczoną furmanką, czy... kareta, jak w przypadku rodziny Marsów, która choć mieszkała rzut kamieniem od limanowskiego kościoła na niedzielną mszę udawała się właśnie takowym pojazdem. ►



Na rynku w Limanowej. W powozie Augustyn Żelachowski, jako stangret Andrzej Żelachowski. Fotografia z końca XIX wieku



- ▶ To jednak miało miejsce, gdy aura dopisywała. Kiedy natomiast spadł śnieg, co zdarzało się zasadniczo każdej zimy, korzystano z dobrodziejstwa sań. Tymi udawano się jednak nie tylko w krótkie przejażdżki do kościoła, ale również w dłuższe wyprawy. Antoni Józef Mars w swoich wspomnieniach pisał jak to na saniach wraz z małżonką jeździł do zaprzyjaźnionej rodziny Struszkiewiczów – właścicieli Mszany Dolnej.

## Metalowy koń...

Często nie zdajemy sobie sprawy jak możliwości przemieszczania się miały kolosalne znaczenie w życiu codziennym. Otóż gdy spojrzymy na księgi parafialne z Limanowej w okresie przed wprowadzeniem kolei, zauważymy, że społeczność zarówno miasta, jak i okolicznych wiosek – Mordarki, Sowlin, Lipowego czy Starej Wsi, zawierała małżeństwa we własnym, wąskim gronie. Trudno by było inaczej, skoro przeciętny chłop nie odczuwał większej potrzeby podróży, zresztą nie było go na nią stać. Poza tym do 1848 r. nie mógł za bardzo opuszczać swojego miejsca pobytu, gdyż musiał na to otrzymać zgodę dziedzica, jeśli przyszło mu żyć w pańskich włościach. Dlatego kandydatki na żonę szukał wśród lokalnej społeczności, gdzie żył. Zniesienie pańszczyzny, jak i nowe możliwości podróżowania, które pojawiły się w Limanowej w 1884 r. za sprawą kolei transwersalnej spowodowały, że życie w mieście się zmieniło. Także to społeczne. Dotychczas wyjazd do Krakowa czy nawet Nowego Sącza był nie lada wyprawą, natomiast dzięki „metalowemu koniowi”, jakim była kolej, wielki świat stał się dla mieszkańców Limanowszczyzny bliższy niż kiedykolwiek. Rozwój kolei umożliwił szybsze przemieszczanie się np. w celu podjęcia studiów, znalezienia pracy, czy odpoczynku. A na ten udawano się nie tylko do miejscowych ośrodków wypoczynkowych jak Krynica, czy Truskawiec, ale również dużo dalej, choćby nad Adriatyk, gdzie odpoczywali Zubrzyccy, czy do Karlsbadu, gdzie w czasie I wojny światowej ukrył się przed piekłem wojny Zygmunt Mars. Gdy elita limanowska powracała z wojaży, wówczas na stacji czekał na nich „wózek”, którym mogli powrócić do własnego majątku (...) *z dworca do rynku 1 kilometr – wózek 80 halerzy* (...) – tak pisał pod hasłem „Limanowa” dr Mieczysław Orłowicz w 1913 roku w „*Ilustrowanym*



W 1884 roku na Ziemi Limanowskiej została wybudowana kolej transwersalna



Przejazd karetami z dworca starowiejskiego do limanowskiego kościoła podczas „Złotego Wesela” Jadwigi i Zygmunta Marsów





Na placu posesji Zubrzyckich, limanowskich aptekarzy: córki Wiktoria z lewej, Maria z prawej - 1912 rok

przewodniku po Galicji”. Takie wyprawy to jednak przywilej elity, biednym pozostawały nieco skromniejsze wycieczki. Stefan Bieda w swoich wspomnieniach pisał: *Wycieczek turystyczno-krajoznawczych nie odbywałem żadnych. Najdłuższa była na Łysą Górę, boso, więc nic dziwnego, że zakończyła się tzw. odbiciem pięty.*

Dzięki kolei nie tylko limanowianie mogli wyjeżdżać na podbój świata, ale również świat mógł przyjeżdżać do Limanowej, pojawili się więc egzotyczni mieszkańcy z różnych zaborów, np. Beckowie z Kongresówki, czy przybyli ze Śląska inżynierowie do pracy w rafinerii „Sowliny”. Nie zabrakło nawet powiewu zachodu w postaci Francuzów, których pozostałością są wille w Sowlinach przypominające o tym sympatycznym epizodzie w historii. Chociaż kolej jest bezsprzecznie przełomowym środkiem komunikacji, który zrewolucjonizował życie mieszkańców Limanowszczyzny, to warto odnotować, pojawienie się innych środków komunikacji. Mowa tu oczywiście o rowerze, występującym także pod nazwą bicykla. Otóż rower dotarł do Limanowej nieco później niż pociąg. Przez to w mieście pojawiła się już jego nowocześniejsza wersja, podobna do tej jaką znamy dzisiaj, tzn. maszyna na dwóch równych kołach z kierownicą umożliwiającą swobodne skręcanie

wg projektu Brytyjczyka Johna Kemp Starley’a. Początkowo rower uchodził bardziej za ciekawostkę niż praktyczne urządzenie do przemieszczania się z prostego powodu – nie było w mieście odpowiedniej ilości kilometrów utwardzonych dróg, po których można by jeździć. Na downhill było jeszcze za wcześnie. Mimo to nie brakowało amatorów nowego pojazdu. Przede wszystkim stał się domeną klasy średniej, w dużo większym stopniu niż chłopstwa czy arystokracji. Pierwszych nie było na rower stać, poza tym na wiejskie drogi był niepraktyczny, zaś dla drugich pojazd był za bardzo plebejski, gdyż wymagał fizycznego wysiłku i dopiero sporo wody musiało w „Sowlince” upłynąć zanim przekonano się o jego walorach także wśród „wyższych sfer”.

Cóż jednak znaczył rower, gdy wkrótce po limanowskich ścieżkach zaczęły „panoszyć” się automobile! Do dziś w mojej rodzinie krąży anegdota dziadka, o tym jak to chłopci na Kaninie, na początku XX w. zastanawiali się jak to jest możliwe, że pojazd będzie się poruszał bez pomocy konia, czy siły własnych mięśni, jak w przypadku roweru? A jednak nowe stulecie zaserwowało naszym dziadkom takie atrakcje. Oczywiście nie wszystkim. Podobnie jak z innymi nowościami technologicznymi, także i ta

ominęła najbiedniejszych, zaś z dobrodziejstwa, jakie niósł samochód, od razu zaczęli korzystać najbogatsi. Samochód zdystansował furmanki, rowery czy nawet karety. Jeśli nawierzchnia pozwalała, można było w zdecydowanie krótszym czasie przemieścić się z jednego miejsca do drugiego. To wówczas coraz częściej zaczęto odległość podawać nie w jednostkach czasu, w jakim można było się przemieścić, a jednostkach miary.

Jak wspominałem samochód od razu wkradł się w łaski najbogatszych. Swoimi automobilami mogli pochwalić się najważniejsi arystokraci Limanowszczyzny; Marsowie, Romerowie czy Żuk-Skarszewscy. Najsłynniejszym limanowskim pionierem, a raczej pionierką, jazdy samochodem była jednak Klementyna Zubrzycka-Bączkowska, która nie tylko nie obawiała się usiąść za kierownicą, ale co więcej swoimi umiejętnościami kierowania pojazdem była w stanie zawstydzić większość mężczyzn.

Przemieszczanie się było od zawsze bardzo ważnym elementem ludzkiej egzystencji. Mimo to, dopiero za sprawą rewolucji technologicznej, do jakiej doszło w XIX wieku, pojawiły się nowe możliwości podróży. Te z kolei pozwoliły ludziom zmienić sposób patrzenia na rzeczywistość z lokalnej, na globalną. Niestety rewolucja w poruszaniu się nie objęła wszystkich w równym stopniu. Podczas gdy osoby majątne mogły sobie pozwolić na jazdę rowerem czy automobilem, a przez to zaoszczędzić czas, biedota wciąż musiała polegać na sile własnych nóg. Wbrew pozorom patrząc na dzisiejsze problemy komunikacyjne, można wręcz stwierdzić, że... niewiele się zmieniło. ▶



Maria, Klementyna i January Zubrzyccy na wycieczce - 1912 rok



## Limanowa w ruchu na przełomie XIX i XX wieku



Maria, Klementyna i Wiktoria Zubrzyckie na motorze angielskim „Triumph” - 1912 rok



Jan Joniec i Franciszek Tomaszek (czwarty i piąty z lewej), właściciele firmy przewozowej. Bus kursował na linii Limanowa-Kraków w latach trzydziestych XX wieku

Fotografie arch. albumów „Okruchy pamięci”



Rodzina Marsów w czasie wycieczki Fiatem „1100” na Wysokiem - 1939 rok



W limanowskim tartaku Lustiga amerykański Oldsmobile model z 1924 r. W tle widoczny Austro Daimler



# Pobierasz emeryturę a nie masz jeszcze konta?








Idealne rozwiązanie to **seniorKonto!**



## SeniorKonto

rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy dla osób dojrzałych, który umożliwia gromadzenie środków, dokonywanie przelewów oraz realizowanie transakcji z użyciem karty.

### Za 0 zł otrzymujesz:

-  otwarcie i prowadzenie rachunku płatniczego <sup>1</sup>
-  dostęp do bankowości elektronicznej
-  wydanie zbliżeniowej karty płatniczej
-  wpłaty i wypłaty gotówkowe
-  przelewy wewnętrzne w bankowości internetowej
-  dostęp do sieci bezpłatnych bankomatów
-  dostęp do aplikacji mobilnej BSLMobile

<sup>1</sup> przy miesięcznym wpływie na rachunek kwoty w wysokości 2000 zł, brak wpływu powoduje naliczenie opłaty w wysokości 2 zł.



# FOTOWOLTAIKA

eco energy



## **DARMOWA ENERGIA** ze słońca!

- 💡 oszczędność i ekologia
- 💡 żywotność i bezobsługowość,
- 💡 niezależność energetyczna
- 💡 możliwość pozyskania dofinansowania
- 💡 zwrot podatku 18%
- 💡 szybka instalacja
- 💡 darmowa konsultacja i doradztwo



☎ +48 668 880 385

☎ +48 606 913 901

✉ robert.korabik@impuls-psb.pl

✉ lukasz.las@impuls-psb.pl

ul. Piłsudskiego 14 c, Limanowa